



**biuletyn
kwartalny
radomskiego
towarzystwa
naukowego**



KOLEGIUM EDUKACYJNE
Wieloletni historyk przybliża nam historię Radomskiego Towarzystwa Naukowego, które było współorganizatorem...
wieloletni historyk przybliża nam historię Radomskiego Towarzystwa Naukowego, które było współorganizatorem...
wieloletni historyk przybliża nam historię Radomskiego Towarzystwa Naukowego, które było współorganizatorem...

BIULETYN KWARTALNY RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO



Wydawcą jest...
Wydawcą jest...
Wydawcą jest...
Wydawcą jest...
Wydawcą jest...

Biuletyn Kwartalny RTN, T. 26, 1984, 1-4
Poczta z Czarnolasu. W czwartek...

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zofia Czempińska, Jan Franecki, Witold Hański (zastępca przewodniczącego), Grażyna Kabza, Helena Kisiel (sekretarz), Henryk Nurowski (przewodniczący), Stanisław Ośko (z-ca przewodniczącego), Jan Piwowar, Jerzy Zuchowski.

RECENZENT

doc. dr hab. Stefan Nieznanowski

REDAKCJA NAUKOWA

doc. dr hab. Jan Paclawski

prof. dr hab. Wacław Urban

Red. techn.: Anna Zawadzka

Korekta: Małgorzata Choroś

WYDAWCA:

Radomskie Towarzystwo Naukowe
26-600 Radom, Rynek 1

Skład i druk — Zakłady Graficzne w Radomiu, ul. Daleka 85
Zam. 276/86 Nakład 600+35 egz. B5 N-7

WSTĘP

Materiały, które weszły w skład zbioru, stanowią dorobek II Ogólnopolskiej Sesji Studenckiej poświęconej życiu i twórczości Jana Kochanowskiego. Zorganizowała ją już po raz drugi Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, zaś materiały także po raz drugi wydaje Radomskie Towarzystwo Naukowe, które było współorganizatorem ostatniej z wymienionych tu sesji naukowych. Impreza w zamysle organizatorów ma być kontynuowana, skupiając co cztery lata młodzież studiów humanistycznych, która interesuje się tym wielkim poetą i jego epoką. Przedłużając cykl sesja następna winna się odbyć w roku 1988.

Sesje studenckie w 1980 i 1984 odbyły się w podniosłej atmosferze obchodzonych rocznic — 450 rocznicy urodzin i 400 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. Region Świętokrzyski uczcił te rocznice godnie, szczególnie w środowisku radomskim. Znaczące miejsce przypada także wydawnictwom. Plon międzynarodowej sesji naukowej, którą w 1980 zorganizowały Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Radomskie Towarzystwo Naukowe i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach, został wydany w formie specjalnego numeru „Rocznika Świętokrzyskiego” z podtytułem „Janowi Kochanowskiemu ziemia rodzinna”¹. Radomskie Towarzystwo Naukowe wydało w Biuletynie Kwartalnym RTN² materiały wspomnianej sesji studenckiej z 1980 roku.

W rocznicę śmierci swego Patrona WSP w Kielcach wydała tom dokumentów dotyczących rodziny poety, zaś wspólnie z Radomskim Towarzystwem Naukowym wydała tom rozpraw pt. *Poeta z Czarnolasu*³. Czwartą pozycją będą wydane niniejsze materiały.

Należy też podkreślić, że w przygotowanie II Ogólnopolskiej Sesji Studenckiej, która odbyła się w dniach 16—18 maja 1984 r. w Piotrkowie Trybunalskim duży wkład pracy włożyli pracownicy i studenci tamtejszej Filii WSP w Kielcach. Spotkanie młodych naukowców uczestniczących w sesji charakteryzowało duże zainteresowanie w dyskusji, której ze względu na brak miejsca nie można było umieścić w niniejszym tomie. Wpłynęła ona jednak niewątpliwie na poszerzenie znajomości problematyki związanej z życiem i twórczością Jana Kochanowskiego wśród uczestników sesji.

Jan Paclawski

¹ Rocznik Świętokrzyski. 1981 nr 9.

² Biuletyn Kwartalny RTN. T. 20: 1983 z. 1—2.

³ *Poeta z Czarnolasu. W czterechsetną rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego.* Zbiór rozpraw pod red. Pauliny Buchwald-Pelcovej i Jana Paclawskiego. Radom RTN 1984.

WACŁAW URBAN

MŁODOŚĆ JANA KOCHANOWSKIEGO

W olbrzymiej literaturze naukowej dotyczącej Jana Kochanowskiego mało jest stosunkowo twórczych prac poświęconych zyciorysowi Poety (drugie jego imię brzmiało może Piotr). Złożyło się na ten stan rzeczy wiele przyczyn, których szczegółowe uzasadnienie zajęłoby sporo miejsca i czasu. Dość wskazać, że najważniejsze prace dotyczące zyciorysu autora *Fraszek* powstały w drugiej połowie XIX wieku, gdy naukowa historiografia w Polsce znajdowała się w powijakach. Dlatego też pionierskie wysiłki J. Przyborowskiego, J. Gackiego, W. Małcurzyńskiego, J. Rymarkiewicza, K. Prószyńskiego czy zwłaszcza R. Plenkiewicza, poświęcone sumiennymi kwerendami biblioteczno-archiwalnymi, odznaczały się zarazem daleko posuniętą swobodą w interpretacji i po latach wymagają w lekturze wielkiego krytycyzmu. Prawie to samo można powiedzieć o pracach nad młodością Poety, którą zajęli się szczególnie Antoni Małecki, Stanisław Windakiewicz, Stanisław Kot, Leon Białkowski i Tadeusz Ulewicz.

Z ostrożnością trzeba podchodzić zwłaszcza do olbrzymiego, bo liczącego 674 stron dużego formatu dzieła Romana Plenkiewicza: *Jan Kochanowski. jego ród, żywot i dzieła*, wydanego jako IV tom tzw. „Pomnikowego” wydania dzieł wszystkich Jana z Czarnolasu (z oficjalną datą Warszawa 1884), w którym drobiazgowo i oparte na olbrzymiej dokumentacji źródłowej informacje sąsiadują z nieuzasadnionymi hipotezami i fantastycznymi domysłami zasłużonego dla „rzeczy czarnoleskiej” badacza. Jeżeli współczesnemu historykowi trudno jest oddzielić w tekstach Plenkiewicza lub pomniejszych badaczy dziewiętnastowiecznych prawdę od hipotezy czy nawet zmyślenia, to dzieje się tak dlatego, że większość materiałów archiwalnych, wykorzystywanych i zinterpretowanych przez tych badaczy, głównie księgi grodzkie radomskie i zbiory prywatne, uległy w czasie dwu wojen światowych bezpowrotnej ztratcie.

Mało było wśród dwudziestowiecznych kochanologów badań nad zyciorysem autora *Trenów*. Tylko Stanisław Windakiewicz poświęcił wiele czasu, by skąpe informacje o życiu Kochanowskiego poszerzyć nowymi znaleziskami, chociaż i on nie ustrzegł się od błędów i nie przepracował pominiętych przez Plenkiewicza ksiąg grodzkich i ziemskich opoczyńskich i innych, które podówczas jeszcze istniały. W okresie wielkiego jubileuszu czterystolecia urodzin Poety w 1930 r. studia nad jego zyciorysem (S. Kot, E. Majkowski) były małym marginesem w stosunku do olbrzymiego dorobku interpretacyjnego jego utworów.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja źródłowa badań nad zyciorysem Kochanowskiego była już o wiele trudniejsza. Pewne nowe wątki biograficzne ujawniły się teraz w pracach T. Kruszewskiej-Michałowskiej, T. Ulewicza, J. Pelca, M. Korolki, H. Barycza czy W. Urbana, ale

Materiały, które zostały w skład zbiorów dorobek H. Ogó-
 lskiej Sesji Studenckiej poświęconej życiu i twórczości Jana Kocha-
 nowskiego. Organizowała ją po raz drugi Wyższa Szkoła Pedago-
 giczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, zaś materiały także po raz
 drugi wydała Radomskie Towarzystwo Naukowe, które było współorga-
 izatorem ostatniej z wymienionych tu sesji naukowych. Impreza w za-
 mysle organizatorów ma być kontynuowaną skupiając co cztery lata
 badania studiów humanistycznych, która interesuje się tym wielkim
 poetą i jego epoką. Przekładając cykl sesji następną winna się odbyć
 w roku 1988.

Sesje studenckie w 1980 i 1984 odbyły się w podobnej atmosferze
 obchodzonych rocznic — 450 rocznicy urodzin i 400 rocznicy śmierci
 Jana Kochanowskiego. Region Świętokrzyski liczył te rocznice godnie.
 szczególnie w środowisku radomskim. Znaczące miejsce przypada także
 wydawnictwom. Pionierem był wydawnictwo „Sesja naukowa”, które w 1980
 zorganizowało Kielckie Towarzystwo Naukowe, Radomskie Towarzystwo
 Naukowe i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach, został wydany
 w formie specjalnego numeru „Rocznika Świętokrzyskiego” z dedyka-
 cją „Janowi Kochanowskiemu z okazji rocznicy” Radomskie Towarzystwo
 Naukowe wydało w Biuletynie Kwartalnym RTN materiały wspo-
 mianej sesji studenckiej z 1980 roku (zob. s. 10).

W rocznicę śmierci swego Patrona WSP w Kielcach wydała tom
 dokumentów dotyczących rocznicy Poety, zaś wspólnie z Radomskim To-
 warzystwem Naukowym wydała tom rozpraw pt. *Poeta i Czarnolas*.
 Kwartalnik będzie wydane niniejsze materiały.

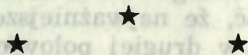
Należy też podkreślić, że w przygotowanie II Ogólnopolskiej Sesji
 Studenckiej, która odbyła się w dniach 18-18 maja 1984 r. w Pińsku,
 do Tytułmistrzów duży wkład pracy włożyli pracownicy i studenci tam-
 tejszej Filii WSP w Kielcach. Spokojnie młodzież naukowców uczestni-
 czących w sesji charakteryzowała duże zainteresowanie w dyskusji, której
 w wyniku na prak miejscu nie można było umieścić w niniejszym to-
 mie. Wpłynęła ona jednak niewątpliwie na poszerzenie zainteresowa-
 nia i świadomości o życiu i twórczości Jana Kochanowskiego wśród
 radomian i kielczan.

Jan Pachawski

Rocznik Świętokrzyski 1981 nr. 8.
 Biuletyn Kwartalny RTN, T. 20: 1983 z. 1-2.
 Poeta i Czarnolas. W czterechsetną rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego.
 Rozprawy pod red. E. Ulewicza, W. Urbana, J. Pelca, M. Korolki, H. Barycza.
 Radom 1984.

stanowiły one swego rodzaju margines badawczy. Ostatnia monografia Janusza Pelca o Kochanowskim (1980) jego biografii poświęca stosunkowo mało uwagi, a zawarte tam nowości w zakresie zyciorysu oparte są przeważnie na badaniach Wacława Urbana. Książka Henryka Barycza „Z zaścianka na Parnas” (Kraków 1981) zawiera więcej błędów niż nowych ustaleń.

Tak więc do dnia dzisiejszego aktualna pozostaje opinia Aleksandra Brücknera z 1924 r., który we wstępie do zbiorowego wydania Jana Kochanowskiego pisał: zyciorys jego „zupełnie jest jasny i pewny w ogóle, zupełnie niepewny w szczegółach” (s. 9). Celem tych uwag będzie możliwie precyzyjne wedle dzisiejszego stanu badań określenie, jakie wiadomości o młodości Jana z Czarnolasu są pewne, które myjne, a jakie są mniej lub bardziej prawdopodobnymi domysłami i hipotezami.



„Dom Kochanowskich starodawny i zacny w sędmierskim województwie” — pisał Bartosz Paprocki w 1578 r., największy poeta słowiańskiego Odrodzenia był jednak szlachcicem stosunkowo niebogatym i człowiekiem dość spokojnym. Dlatego też zasadnicze dla XVI w. źródła sądowe mówią o nim stosunkowo niewiele. Pisał o sobie nawet:

„Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwo kto wiedział o mnie.”

Już przyjmowana ogólnie data urodzin Poety (1530) nie jest bynajmniej pewna, a to jakoby narodził się w czerwcu jest już zupełną legendą. Nagrobek w kościele zwolenińskim podaje wprawdzie, że zmarł Kochanowski w sierpniu 1584 r. w wieku 54 lat, ale jest to źródło powstałe w tej formie dopiero około 1610 r., a więc nie całkiem wiarygodne. Według zaś pierwszej biografii z początku XVII w., napisanej może przez Jana Januszowskiego, a powtórzonej przez Szymona Starowolskiego, zmarł Poeta w wieku 52 lat. Stanisław Niegoszewski pisał nawet w wydanym już w 1584 r. epigramacie żalobnym, że miał zaledwie 42 lata, co jest niemożliwe w świetle kalendarium studiów Kochanowskiego, ale łatwa była pomyłka 42 zamiast 52. Często drukowane tzw. epitafium większe Poety podaje znów wiek 54 lat w chwili śmierci, ale jest to źródło o bardzo niepewnym pochodzeniu. Tak więc datę urodzin należałoby określić: między r. 1530 a 1532 (nie wyłączając nawet lat 1529 i 1533).

Urodził się Kochanowski w Sycynie w parafii zwolenińskiej w Radomsku z ojca Piotra — średniej miary dostojnika: sędziego grodzkiego radomskiego i sędziego ziemskiego sandomierskiego oraz z matki Anny Białaczowskiej, która rodem, a może nawet dowcipem wyższa była od męża. Trudno powiedzieć, gdzie pobierał pierwsze nauki — może w domu, a może w szkole parafialnej w Zwoleniu (tam też został zapewne ochrzczony) lub w klasztornej w Sieciechowie. W Sieciechowie nauczycielem Kochanowskiego mógł być intelektualista pochodzący z podanych jego ojca — Jan Sylwiusz z Czarnolasu¹, późniejszy też pewno jego wykładowca w Akademii Krakowskiej.

¹ A. Małecki, *Jana Kochanowskiego młodość*, (w) tenże, *Z dziejów i literatury*. Lwów — Petersburg 1896, s. 171—172.

Niepodważalny wydaje się fakt wpisu naszego Jana na Uniwersytet Krakowski w semestrze letnim 1544 r. i pobyt jego trwający tam od 2 do 5 lat (z przerwami) Czy w czasie „buntu zaków” z 1549 r. znajdował się Kochanowski w Krakowie, nie wiadomo. Hipotetycznymi kolegami Poety ze studiów krakowskich byli zwłaszcza Mazurzy Stanisław Grzebski i Jakub Górski oraz Wielkopolanin Paweł Stępowski. Prawdopodobnym profesorem Jasia był w szczególności hiszpański prawnik i humanista Piotr Rojzjusz².

Już jednak 10 listopada 1547 r. przebywał przysły poeta po śmierci swego ojca wraz z matką Anną w Lublinie i kwitował ciekawego człowieka Macieja Lossa, aptekarza lubelskiego. Loss podpisywał się raz po polsku, a raz po niemiecku, był absolwentem trzech uniwersytetów: krakowskiego, bolońskiego i padewskiego, a w 1550 r. wybierał się (pewno w celach handlowych) do Moskwy. Jednocześnie nie był człowiekiem bogatym³.

W latach 1550—1551 przebywał Jan Kochanowski prawdopodobnie w Radomsku⁴ (może jednak jednocześnie zaglądał do Krakowa lub na dwory magnatów, zwłaszcza Tarnowskich lub Tęczyńskich). Jesienią 1551 r. wyjechał przypuszczalnie utartą drogą ówczesnych synów szlacheckich do Królewca i był tam na pewno 9 czerwca następnego roku, kiedy to napisał znany wiersz dla Stanisława Grzebskiego⁵. Wyjechałszy do Włoch pozostawał nadal w kręgu wpływów opiekuna reformacji księcia pruskiego Albrechta i 6 kwietnia 1556 r. pisał doń z Królewca o planach ponownego wyjazdu do Italii w związku z chorobą oczu. Kochanowski — jak wynika z tych kontaktów — był kimś w rodzaju dworzanina ks. Albrechta. Związki Poety z Prusami są mało znane historiografii polskiej i niemieckiej, a więc wymagałyby dodatkowego opracowania, ale czy znajdują się tu nowe źródła? (Znalazł je ostatnio J. Mattek!)

Jednocześnie z Poetą studiowali w Królewcu jego bracia Andrzej i Jakub oraz daleki krewny Jan Kochanowski Ryj młodszy z Dąbrowy, który zapisał się na Uniwersytet Królewicki 11 kwietnia 1556 r.⁶ Dokładnie nie wiadomo, czy sam Jan z Czarnolasu studiował w Królewcu, ale jego dwa kilkumiesięczne pobyty tam są bezsporne mimo obecności tam jego imiennika. Zupełnie możliwa jest także bytność Poety na studiach we Wrocławiu (1549) oraz na którymś z uniwersytetów niemieckich (zwłaszcza w Lipsku), ale brak na razie co do tego konkretnych danych (por. hipotezy H. Barycza). Również Ferdynand Hoesick za anonimową biografią z 1612 r. kładł nacisk na studia Poety w Niemczech po 1549 r.⁷

² W. Urban, recenzja z H. Barycz, *Z zaścianka na Parnas*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXI, z. 1, Warszawa 1983, s. 171.

³ L. Białkowski, *Najstarsze wzmianki o Kochanowskim w księgach miejskich lubelskich*, „Pamiętnik Lubelski”, t. 2: 1935, s. 272; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina, t. 7, s. 62; t. 9, s. 744, 1165; t. 146, s. 969.

⁴ Akta sądowe z wieku XVI użyte jako materiał do zyciorysu Jana Kochanowskiego, wyd. R. Pleniewicz (w) *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. X, Kraków 1904, nr 189, 192, 200, 206, 208; R. Pleniewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła* (w) *Jana Kochanowskiego Dzieła wszystkie*, t. IV, cz. 1, Warszawa 1884, s. 126.

⁵ S. Kot, *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne* (w) *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 393—399; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Cim. 956 (Tragedie Seneki z dedykacją Kochanowskiego).

⁶ *Die Matrikel der Universität Königsberg i. Pr.*, wyd. G. Erler, Leipzig 1910, s. 19.

Pewne są za to studia Jana Kochanowskiego w Padwie, odbywane z trzema nawrotami, począwszy chyba od 1552 r. Zaprzyjaźnił się tam z Andrzejem Patrycem Nideckim, Andrzejem Dudyczem, późniejszym biskupem Pécs, Stanisławem Fogelwederem i innymi humanistami polskimi i zagranicznymi. W lecie 1554 r. był wreszcie Kochanowski konsyliarzem nacji polskiej w Padwie⁸. Według H. Barycza („*Spojrzenie w przeszłość polsko-włoską*”, 1965) właśnie dzięki Poeście zdobyli krótkotrwałe docenty w Padwie dwaj wybitni Polacy: jeden z twórców arianizmu Piotr z Goniądza i późniejszy jezuita o międzynarodowej sławie Stanisław Warszewicki. Do tego Goniądz związany jest z Kiełecczyną, bo w 1556 r., a więc niedługo po studiach padewskich, zaczął głosić antytytrynaryzm na synodzie w Seceminie. Według Barycza „mistrzem brdatym” Kochanowskiego w Padwie był znany humanista Bernardino Tomitano. Obie te hipotezy są pociągające, powinny je jednak sprawdzić następne pokolenia badaczy na podstawie pełnego znanstwa źródeł padewskich (winny się też one zająć padewską „Lidią”).

Przyjmuje się, iż Kochanowski w połowie 1555 r. powrócił do kraju. W każdym razie 6 kwietnia 1556 r. był w Królewcu, 13 lipca stawia się przed sądem w Radomiu, 16 zaś tegoż miesiąca osobiście odda w dzierżawę swoją część dóbr w Czarnolesie⁹. Dopiero z końcem lat 1556 r. wyjechał prawdopodobnie Poeta na zapowiadany w liście do ks. Albrechta pobyt do Włoch (do Padwy). Z początkiem 1557 r. na wiadomość o śmierci ukochanej matki wrócił do kraju.

11 marca 1557 r. występował przed sądem w Radomiu już jako dziedzic Sycyny; pojawiał się też tam chyba 3 czerwca, 12 sierpnia i 31 listopada 1557 r., a także 31 stycznia i 21 marca 1558 r.¹⁰ Wiosną owego roku miał miejsce trzeci i ostatni wyjazd Poety do Padwy. Napisał wtedy wierszowany nagrobek dla kasztelana gnieźnieńskiego i jednego z pierwszych Polaków w Indiach — Erazma Kretkowskiego, zmarłego w Padwie 16 maja 1558 r. To *Epitaphium Cretcovii* zostało umieszczone na płycie nagrobkowej w katedrze padewskiej, a oprócz tego wydano je w 1560 r. jako pierwszy drukowany utwór Poety¹¹. W Italii zwiedził dokładnie młody humanista okolice Padwy (np. uzdrowisko Abano) oraz pewno pobieżnie większość kraju od Alp i Wenecji do Neapolu.

Pod koniec 1558 r. Kochanowski wyjechał z Włoch do Francji (pewno morzem), którą zwiedzał z zagadkowym Karolem — jak przypuszczają Kot — Utenhove. Może spotkał tam po raz pierwszy swego późniejszego mecenasa Jan Zamoyskiego, z którym przebywali potem razem na dwu-

⁷ F. Hoesick, *Nowe hipotezy o najmniej znanych latach w życiu Jana Kochanowskiego*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. XII: 1907, nr 3, s. 3—4. Przypuszcza autor nadto, iż Kochanowski przebywał w Pradze i Genewie (warto byłoby sprawdzić w tamtejszych materiałach).

⁸ *Atti della nazione Germanica artista nello studio di Padova*, wyd. A. Favaroni, Venezia 1911, t. I, s. 8.

⁹ Plenkiewicz, *Jan Kochanowski*, s. 174; Akta sąd., nr 298.

¹⁰ Akta sąd., nr 301, 319, 321; Plenkiewicz, op. cit., s. 228. Zapewne nieco po 1557 r. postawił też Jan w Sycynie (chyba) pierwotny nagrobek dla rodziców z piaskówca — por. amatorskie opracowanie K. Prószyńskiego (Promyka), *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i pamiątkach o nim*, Warszawa 1881, s. 87—91. A może i ten pierwotny pomnik znajdował się początkowo w Zwoleniu, gdzie był kościół parafialny?

¹¹ T. Ulewicz, „*Epitaphium Cretcovii*” czyli najstarszy dziś wiersz drukowany Jana Kochanowskiego (w) Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia, Kraków 1961.

rze podkanclerzego i biskupa plockiego Piotra Myszkowskiego. Widział nasz Poeta Paryż i — zapewne przywódcę Plejady Ronsarda. Mógł z nim jednak rozmawiać tylko za pomocą karteczek, gdyż wybitny poeta francuski był już wtedy głuchy (podobna przygoda wydarzyła mi się z jednym z profesorów uniwersytetu padewskiego).

Sam Jan stawał się już wówczas sławny. Według przekazu z początku XVII w. „na jednym zjeździe w sędmierskiej ziemi, gdzie przyjaciele Jana Kochanowskiego, na ten czas w Paryżu na nauce będącego, ukazywali gościom tamecznym pieśń od onego posłaną, której jest początek: *Czego chcesz od nas, Panie*”, był też Mikołaj Rej i chwalił dzieło młodego konkurenta¹². Jest to zgodne ze stosunkiem Reja do Kochanowskiego manifestowanym w innych utworach (np. w *Zierzyńcu*). Odrębnym zagadnieniem dla przyszłych badaczy dziejów województwa sandomierskiego byłoby, na jakim zjeździe miała miejsce prezentacja hymnu Poety: na sejmiku, zjeździe na rokach sądowych czy w końcu na synodzie różnowierczym w Pińczowie z początków 1559 r.?

Uważam, że pobyt Jana z Czarnolasu we Włoszech był podstawowy dla jego kulturalnego uformowania się, że bytność we Francji była również ważna i że krótkotrwały wojaż niemiecki był jak najzupełniej możliwy.

W maju 1559 r. powrócił Poeta z Paryża na stałe do kraju. Łącznie okres jego studiów był bardzo długi, bo wynosił aż 15 lat (1544—1559). Połowę tego czasu spędził Kochanowski w kraju (trudno obliczyć miesiące pobytu w Krakowie i lata samokształcenia dworskiego i wiejskiego), a połowę za granicą, w tym chyba ponad 5 lat we Włoszech. Nie zdobył Poeta żadnych tytułów naukowych, ale podobnie bojkotowała egzaminy uniwersyteckie większość naszych ówczesnych szlacheckich scholarów.

Jako novum należy potraktować bardzo prawdopodobną hipotezę, że około 1557 r. Poeta gospodarował w rodzinnej Sycynie, która dostała się potem młodszemu braciom Mikołajowi i Jakubowi (por. przypis 10). Lata jego młodości przypadły na okres burzliwego wzrostu reformacji. Przejął od niej krytycyzm wobec Kościoła, ale nie porzucił nigdy zdecydowanie katolicyzmu. Dla pozostania Poety przy starej wierze miały zapewne wpływ długie pobyty w Italii (choć Padwa była bardzo wolnomysłna¹³) oraz pochodzenie jego z Radomskiego, które było jedną ze słabiej objętych przez reformację ziem Małopolski.

11 lipca 1559 r. Jan wraz z pięcioma braćmi uczestniczył osobiście w Radomiu w podziale dóbr pozostałych po rodzicach. Nie licząc siostr miał Poeta wtedy starszego brata Kaspra oraz młodszych Piotra, Mikołaja (pisarza), Andrzeja (poetę) i Jakuba. Miał Jan z Czarnolasu jeszcze chyba jednego lub nawet dwóch wcześniej zmarłych braci o imieniu Stanisław¹⁴.

Główną rolę gospodarczą w osieroconej rodzinie odgrywał zmarły w 1557 r. najstarszy brat Kasper, co wyraźnie podkreślał Poeta w moście pogrzebowej. On zapewne dostarczał głównie Janowi funduszków na

¹² J. S. Herburt, wstęp do: *Herkules słowiński Kaspra Miaskowskiego*, Dobromil 1612, s. 25—26.

¹³ A może właśnie dlatego, bo wolnomysłność renesansowe dalekie było od klasycznej reformacji.

¹⁴ H. Barycz, *Nieznanany brat poety Jana Kochanowskiego — scholarek Uniwersytetu Krakowskiego*, „Ruch Literacki”, R. XVIII: 1977, z. 6, s. 461—463.

wyjazdy zagraniczne. Dzierżawił m.in. Kasper dziesięciny kolegiaty sandomierskiej w powiatach radomskim i opoczyńskim, co przynosiło zapewne znaczne dochody¹⁵. Kasper i Jan (może Poeta, a może Jan Kochanowski z Opatok) Kochanowscy spławiali też zboże Wisłą do Gdańska¹⁶. W każdym razie Poeta, jak widać z listu do Fogelwedera, znał dobrze sprawy bałtyckie, a nie jest wykluczone, że kiedyś nawet podróżował morzem między Gdańskiem i Królewcem.

Poeta otrzymał w 1559 r. niezbyt wiele, gdyż choć miał stosunkowo zamożnych rodziców, to jednak majątek podzielono między liczne rodzeństwo. Otrzymał więc połowę wsi Czarnolas¹⁷, rudę czyli kuźnię oraz młyn i — jak wskazują późniejsze dane podatkowe — karczmę¹⁸. Wszystko to leżało w parafii Policzna powiatu radomskiego i województwa sandomierskiego. 25 marca 1560 r. Poeta oddał swą „rudę grodzką” i młyn w posesję dłużną stryjowi Filipowi, zachowując jednak sobie faktyczne posiadanie tych dóbr¹⁹. Zapewne gdzieś wtedy około trzydziestoletni Jan z Czarnolasu rozpoczął nowy okres swojego życia — „dworski”, względnie poszukiwań najwłaściwszej kondycji życiowej (J. Pelc). Już zresztą jako żak krakowski mógł Kochanowski bywać na królewskim dworze (tak przypuszczała przynajmniej zmarła niedawno Jadwiga Prus, moja uczennica), a w latach pięćdziesiątych obok pobytu na dworze ks. Albrechta mógł zaglądać na dwory magnackie polskie w ramach praktycznej edukacji.

Co robił Poeta w latach 1559—1562 nie bardzo wiadomo, ale na podstawie powstałych wówczas tekstów literackich można domniemywać, że trochę gospodarując obracał się jednocześnie blisko dworów Tarnowskich, Radziwiłłów i może Tęczyńskich oraz w otoczeniu mecenasa humanistów biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego (rządzącego diecezją w latach 1560—1572). Wprawdzie niesłusznie chyba uważano, że Jan Kochanowski występujący w otoczeniu biskupa 17 czerwca 1562 i 21 kwietnia 1563 r. to Poeta, gdyż był to raczej Jan Ryj Kochanowski młodszy, ale możliwa jest obecność Jana z Czarnolasu u boku Padniewskiego w Krakowie (marzec 1562), w Kielcach czy Iłży (np. 22 lutego 1566 r.). Tak więc związki Poety z Padniewskim są mniej jasne, niż to dotychczas przyjmowano, choć na pewno istniały, bo potwierdza je Paprocki²⁰. Już w połowie 1559 r. pozostawał nasz Jan w kontaktach z dworzaniem kró-

¹⁵ Archiwum Kapituły Sandomierskiej, Officialia 104, k. 495 v. — 496 r., 556 r. — 556 v. (lata 1561—1562).

¹⁶ *Registra theloniei aquatici Wladislaviensis saeculi XVI*, wyd. F. Duda, S. Kurtrzeba, Kraków 1915. Toż robiła ich energiczna matka Anna i stryj Filip, który w latach 1558—1559 procesował się z kupcem gdańskim Clausem czyli Mikołajem Schulzem o dużą sumę 767 złp. (WAPL, Akta m. Lublina, t. 9, s. 314—315, 319, 323—327, 405—406, 1016—1017). Por. W. Urban, *Kochanowscy a Bałtyk w XVI w.*, „Rocznik Gdański”, t. XLII: 1982, s. 140—142.

¹⁷ Już przed podziałem, tj. w 1556 r., Jan był wymieniany jako dziedzic części Czarnolasu (Akta sąd., nr 298).

¹⁸ W. Urban, *Nowe archiwalia do Jana Kochanowskiego* (w) *Miscellanea staropolskie*, Ossolineum 1980, s. 97.

¹⁹ Akta sąd., nr 332 i 333.

²⁰ W. Urban, *Nie każdy Kochanowski był poetą*, „Ruch Literacki”, R. XXI: 1980, z. 2, s. 101—102; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 326. Ryj był dworzaniem biskupim, a od 1566 r. starostą kunowskim. W Iłży Poeta napisał wiersz *Iudicium de responsione Gorscii*.

lewskim Łukaszem Górnickim, a więc może w jakiś sposób współpracował z dworem królewskim²¹.

Na przełomie 1562 i 1563 r. przebywał Kochanowski niewątpliwie pod Krakowem w służbie kalwińskiej rodziny Firlejów z Janowca czy Dąbrowicy pod Lublinem, kolegując tu ze szlachcicem lubelskim Stanisławem Meglewskim, upamiętnionym potem we fraszce. 26 sierpnia 1562 r. protestował w Krakowie w imieniu Zofii z Bonerów Firlejowej, żony Jana wojewody lubelskiego²², 25 stycznia 1563 r. służył jej znów w czynnościach prawnych, a 1 lutego złożył obszerne oświadczenie, napisane częściowo po polsku²³.

W 1562 r. brał także Poeta udział w głośnym sporze o definicję okresu retorycznego między profesorami Uniwersytetu Krakowskiego Benedyktem Herbstem i Jakubem Górskim, występując jako ekspert Górskiego. 12 grudnia 1562 r. był pewno Jan z Czarnolasu na głośnym sejmie egzekucyjnym w Piotrkowie, ale jednocześnie przebywał tam Jan Ryj Kochanowski starszy z Woli Brudnowskiej²⁴.

W połowie 1563 r. byli Poeta i jego przyjaciel Łukasz Górnicki jako dworzanie królewscy „na delegacji” — jakbyśmy dziś powiedzieli — w Lublinie, przybywając tam z Brześcia Litewskiego i jadąc pewno do Krakowa. Jest to najważniejsza notatka, mówiąca o tym, że sekretarz królewski Kochanowski robił coś konkretnego w służbie Zygmunta Augusta²⁵.

Sługa kalwińskich Firlejów przechodził powoli do służby renesansowego prałata, podkanclerzego Piotra Myszkowskiego. 12 lipca 1563 r. odbył z nim rozmowę (najprawdopodobniej w Kownie)²⁶. Wszystko jest tu jednak dość niejasne, bo zapiska lubelska dotyczyła 4 lipca, a więc wzajemnie wykluczałyby się prawie. W każdym razie dzięki Myszkowskiemu lub Padniewskiemu (wg Szymona Starowolskiego) otrzymał Kochanowski już wtedy godność sekretarza królewskiego, a nieco później z inspiracji politycznej Myszkowskiego napisał *Satyra albo dzikiego męża* (druk 1564). Dzięki zrzeczeniu się Myszkowskiego otrzymał też Poeta 7 lutego 1564 r. prepozyturę katedralną poznańską. Było to beneficjum stosunkowo bogate, bo należało doń 6 wsi, podczas gdy sam Kochanow-

²¹ S. Windakiewicz, *Nieznane szczegóły o rodzinie Kochanowskich*, „Prace Filologiczne”, t. I, Warszawa 1885, s. 224—225.

²² W 1565 r. napisał Kochanowski dla niej ładny nagrobek (fraszka: Nagrobek Jej M. P. Wojewodziny Lubelskiej).

²³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, *Castrensia Cracoviensia* 1025, s. 458—459; S. Windakiewicz, *Życie dworskie Jana Kochanowskiego. Przyczynek do biografii poety*, Kraków 1886, s. 39—42; Plenkiewicz, *Jan Kochanowski*, s. 336.

²⁴ Akta sąd., nr 347 i 348.

²⁵ W. Urban, *Lubelskie ślady Kochanowskiego*, „Kamena” 1981, nr 14 (734).

²⁶ *Dziennik biskupa Myszkowskiego 1555—1568*, wyd. Ł. Kurdybacha, „Kwartalnik Historyczny”, t. 47: 1933, s. 461 i por. „Rocznik Świętokrzyski”, t. IX: 1981, 1—52. Myszkowski napisał tu tylko greckimi literami „Kochan”, ale mimo tego że w szesnastowiecznej Polsce istniało takie plebejskie nazwisko, kontekst wskazywałby, że nie był to nikt inny z Kochanowskich czy Kochańskich, a jedynie Poeta.

Napisałem tu „wskazywałby”, gdyż istnieje jeszcze inne wytłumaczenie słowa „Kochan”. Otóż — jak wynika z tegoż Dziennika — Myszkowski za wzorem starogreckim był homoseksualistą (nie był w tym wśród humanistów odosobniony), a swe sprawy intymne (np. zachorowanie na rzeżączkę) zapisywał zwykle w swych notatkach po grecku. Otóż w tym wypadku mogło też chodzić o przybycie jakiegoś kochanka ks. biskupa.

ski miał na własność wówczas zaledwie pół wsi. Odtąd Poeta „wgnawszy niedostatek z doma” (*Muza*) stał się człowiekiem zamożnym. Prepozytura poznańska była najbardziej dochodową jego godnością w życiu. Podówczas, tj. w 1564 r., miał już jednak Jan z Czarnolasu 32 do 34 lat, a więc był w wieku, kiedy nawet w XX stuleciu działacze młodzieżowi przestają być młodzieżowcami. Możemy przeto kończyć już swą opowieść, potrzebne byłoby jedynie pewne podsumowanie.

Podwawelski dziejopis H. Barycz w swej książce „*W blaskach epoki Odrodzenia*” (1968) sugerował, iż Poeta spośród 34 pierwszych lat życia 10 przebył w Krakowie. Ja liczę jednak inaczej: całe dzieciństwo (14 lat) spędził Kochanowski w Radomskim, w piętnastoleciu studiów przebywał tam też około 5 lat, wreszcie okres 1559—1564 spędził w połowie w dziedzicznym już Czarnolesie, czyli powiedzmy 2 lata — łącznie na Radomskie przypadnie 21 lat. Za granicą bawił Poeta 7—8 lat, na Kraków zaś przypadnie w okresie studiów około 3 lata, zaś z początkiem doby dworskiej (1559—1564) jakiś rok, czyli łącznie najwyżej 5 lat krakowskich. A przecież pomijamy tu pobyty Poety w Lublinie i ewentualnie we wiejskich rezydencjach magnackich!

Błąd obliczeniowy Barycza pochodzi oczywiście w dużej mierze z krakowskiego patriotyzmu lokalnego, ale bezpośrednio z przecenienia roli dawnej stolicy Polski, która nigdy nie była tak wielka, jak np. we Francji Paryża. W Polsce Jagiellońskiej, takie miasta jak Wilno, Gdańsk, Piotrków, Lublin czy Warszawa odgrywały też rolę niepoślednich centrów w różnych zakresach.

W konkretnych latach 1559—1564 Kochanowski był dworzaninem króla Zygmunta Augusta, jego podkanclerzego i biskupa płockiego Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego i lubelskich magnatów Firlejów. Spośród powyższych Zygmunt August jak w czerwcu 1559 r. wyjechał z nielubianego Krakowa, tak powrócił tam dopiero na marach w 1572 r.²⁷ Myszkowski przebywał przy królu, nie zaś w oficjalnej stolicy. Firlejowie jedną nogą bywali wprawdzie w Krakowie, obiema jednak tkwili w Janowcu nad środkową Wisłą i na Lubelszczyźnie (Dąbrowica, Lewartów-Lubartów). Nawet Padniewski spędzał połowę swych rządów biskupich w świętokrzyskich rezydencjach (Bodzentyn, Kielce, Hża), tak więc po prostu nie bardzo wiadomo, przy jakim mecenasie miałyby dworzanie Kochanowski stale przebywać w Krakowie.

Poeta swojej młodości nie zmarnował. W dzieciństwie i podczas późniejszych pobytów w Radomskim napoił się atmosferą „wsi spokojnej, wsi wesołej”. W czasie studiów pobierał naukę z najlepszych źródeł humanistycznej wiedzy, a potem ogłodził się jeszcze w najlepszych domach polskich. Problemem byłoby też nadto, czy Jan z Czarnolasu nie zetknął się bliżej z humanistycznymi dworami włoskimi i francuskimi oraz jaki charakter miała jego współpraca z interesującym przecie dworem ks. Albrechta w Królewcu.

²⁷ Por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium dwóch ostatnich Jagiellonów*, „*Studia Historyczne*”, R. XVI: 1973, z. 2 (Kraków).

WŁADYSŁAW MAGNUSZEWSKI

CZY JAN KOCHANOWSKI BYŁ KAWALEREM MALTANSKIM?

(Fragmenty rozważań)

Gdyby zasygnalizowana w temacie hipoteza została podjęta wcześniej, choćby na przełomie XIX i XX w., weszłaby w krwioobieg badań historycznoliterackich i — być może — miałyby realniejsze szanse zbliżenia się do prawdy naukowej. Dysponowaliśmy jeszcze wtedy pokaźniejszym, nie przetrzebionym przez kataklizmy wojen i zwykłe ludzkie niedbalstwo materiałem źródłowym do biografii Jana Kochanowskiego; istniały też większe możliwości penetracji tychże materiałów w archiwaliach zagranicznych. A że poszukiwania zagraniczne w tym aspekcie — i to w dających się konkretnie wskazać placówkach — nadal są aktualne, wyniknie to z końcowych rozważań. Temat, który tu podnosimy, nie oczekiwał się do niedawna choćby jakiejś drobnej, nie zobowiązującej wzmianki. Tym trudniej więc będzie obecnie, w dobie zaostrego sceptycyzmu wobec hipotez, przekonać znawców przedmiotu co do zasadności spojrzenia na życie czarnoleskiego mistrza poprzez pryzmat przesłanek całkowicie nowych, zgoła zaskakujących.

Takie spojrzenie na życie autora *Fraszek* usprawiedliwia niejako fakt, że poszczególne ogniwa jego „*curriculum vitae*” często są nie spójne, oparte właśnie na hipotezach. Hipoteza, którą zamierzamy tu rozwinąć, wśród innych, znanych, jest może najbardziej frapującą i o tyle ma rację bytu, broni się przed zaniechaniem, że ilość służących jej przesłanek badawczych w procesie dociekań stale ulega wzbogaceniu.

Pierwsza, skromna wersja tej hipotezy została zasygnalizowana przez piszącego te słowa przed kilku laty w Zielonej Górze na ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej Janowi Kochanowskiemu, w referacie „*Przypasany do miecza rycerz*”¹. Referat wywołał duże zainteresowanie i dyskusję, która zmierzała raczej do podważenia zgłoszonych w nim spostrzeżeń. Przerodził się on później w pokaźne studium, znajdujące się obecnie w druku². Konstruowana tu wypowiedź — dla jasności wyводу — będzie więc z konieczności odwoływać się do zamieszczonej tam argumentacji z tym, że zostaną w niej uwypuklone i rozbudowane dociekania najświeższe, nowe, które we wspomnianym studium znaleźć się już nie mogły.

W 1650 r. Łukasz Kupisz wydał w Krakowie osobliwy tekst epita-fijny: *Archetyp albo perspektywa żalostnego rozvodu...*³ o rozbudowa-

¹ Sesja odbyła się w dniach 26—27 listopada 1980 r.

² W. Magnuszewski, „*Przypasany do miecza rycerz*”, [W:] 450 rocznica urodzin Jana Kochanowskiego. Księga referatów Ogólnopolskiej Sesji Naukowej (w Zielonej Górze, dnia 26—27 listopada 1980 r.) pod red. W. Magnuszewskiego, Zielona Góra 1984.

³ Reprodukcję fotograficzną karty tytułowej tego tekstu zamieszczono w pracy wymienionej w przyp. 2.

nym, barokowym, całą stronę druczku zajmującym tytule. Tekst napisał, legitymujący się także innymi utworami⁴, Adrian z Wieszczyce Wieszczycki poświęcając go zmarłej 29 listopada 1649 r. Zofii Kochanowskiej z Baryczy, córce Jana Kochanowskiego, chorążego koronnego, starosty kozienickiego, a małżonce Jana z Wielopola Wielopolskiego, starosty bieckiego i bocheńskiego. W celu uświetnienia tradycji rodu zmarłej przywołał tu autor pamięć kilkunastu nie żyjących już wtedy i żyjących, jego zdaniem najwybitniejszych Kochanowskich, podając ich imiona i pełnione urzędy bądź godności oraz podkreślając, iż w stosunku do nich bohaterka utworu była prawnuczką, wnuczką, synowicą, siostrą. Sam autor — co tu niezwykle ważne — określił się jako brat Zofii — chyba więc cioteczka — i szwagier wobec jej męża J. Wielopolskiego.

W podanej tu informacji nie byłoby nic szczególnego — takich utworów z połowy XVII w. możemy wskazać setki — gdyby nie fakt, że wśród wyliczonych w *Archetypie* przodków bądź współczesnych zmarłej Zofii, dla których była ona prawnuczką, wnuczką, synowicą, siostrą, na wyeksponowanym miejscu w tytule druczku, operując kursywą i dużymi czcionkami antykwy, wymienił A. Wieszczycki także „*Jana, Piotra, Mikołaja KOCHANOWSKICH, etc. Wielkich KAWALEROW MALTEŃSKICH, Chorążych Homerow Sarmackich...*”.

Podkreślmy tu raz jeszcze, że nikt dotąd tej ostatniej informacji o Kochanowskich nigdzie nie podniósł, choć *Archetyp* i obecnie reprezentowany jest kilkoma egzemplarzami⁵. Pełny jego tytuł podany został także w *Bibliografii* K. Estreichera⁶, a sam autor doczekał się nawet archiwalnych, choć pobieżnych badań⁷. Wiadomo o nim, że chyba już na dworze Zygmunta III, a z całą pewnością za panowania Jana Kazimierza, spełniał jakąś znaczną funkcję. Był człowiekiem wykształconym, znał łacinę i zapewne język włoski⁸. Już choćby *Archetyp* świadczy, iż to niebanalny, eksperymentujący w dziedzinie formy poeta. Najważniejszym dla nas szczegółem z życia Adriana, potwierdzonym archiwalią w *Herbarzu polskim*⁹, jest fakt, że jego matką była — inna już — Zofia Kochanowska, trudna do skojarzenia z konkretną gałęzią tego rodu. Jako uczeń kolegium jezuickiego w Rawie kontaktował się z młodymi Kochanowskimi; niektórych spośród nich uwiecznił później w *Archetypie*. Na czasy zakowskie przypada też jego debiut, co postaramy się udokumentować niżej.

Cytowana wyżej informacja o Kochanowskich jako kawalerach maltańskich, wśród których znalazł się — jak zakładamy — czarnoleski poeta idzie, chronologicznie po nie pozbawionych błędów biogramie tego twórcy pióra Szymona Starowolskiego¹⁰, jest drugim niebagatelnym przekazem dotyczącym życia autora *Szachów*. Powinna więc być poddana wszechstronnemu oglądowi, zweryfikowana w kontekście całokształtu sto-

⁴ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 32, Kraków 1938, s. 490—491.

⁵ Egzemplarze tego druku posiada m. in. Biblioteka Czartoryskich i Biblioteka Narodowa.

⁶ K. Estreicher, *op. cit.*, 32, s. 490—491.

⁷ S. Rachwał, *Przedmowa do: Adryana z Wieszczyce Wieszczyckiego Sielanki albo Pieśni* (1636 r.), BPP, nr 61, Kraków 1911.

⁸ K. Estreicher, *op. cit.*, t. 32, s. 490.

⁹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, s. 287.

¹⁰ S. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich...* Przełożył i komentarzem opatrzył J. Starnawski, Kraków 1970, s. 101—106.

sonnych przesłanek, które po części postaramy się wyzyskać w odpowiednich miejscach. Powstaje jednak zasadnicze pytanie: czy jest wiarygodna? Dane dotyczące wymienionych w tytule naszego tekstu Kochanowskich — na razie pomijamy kawalerów maltańskich — obu Janów Wielopolskich, tj. ojca i syna, późniejszego kanclerza wielkiego koronnego Rzeczypospolitej, w konfrontacji z danymi zawartymi choćby w herbarzach i innych źródłach bądź opracowaniach, nie budzą najmniejszych zastrzeżeń, podane są zgodnie z podstawową faktyczną wiedzą o obu spokrewnionych rodach¹¹. Sugerują, że autor *Archetypu*, komponując jego kartę tytułową korzystał z jakiegoś drzewa genealogicznego Kochanowskich lub w najgorszym przypadku odwołał się do historii ich rodu przekazanej mu choćby ustnie przez własną matkę. Okaże się także, iż mógł oglądać autentyczny portret Jana z Czarnolasu. Nie uprzedzając faktów dodajmy: chociaż *Archetyp* ma charakter panegiryczny — jest to jednocześnie tekst parenetyczny. W takich tekstach okolicznościowych zwykło się wyolbrzymiać zasługi opiewanych rodów, ale też dane o reprezentantach tychże rodów — zwłaszcza w obrębie kilku ostatnich najbliższych pokoleń — podawano bezbłędnie, najczęściej ściśle określając aktualne ich urzędy i godności. Z takich tekstów pełnymi garściami czerpali i czerpią informacje heraldycy, historycy i inni badacze.

Należy tu też podkreślić, że karta tytułowa *Archetypu* nie zawiera jakichkolwiek najmniejszych cech panegiryzmu. Co innego sam tekst utworu, który tu nas głębiej nie interesuje. Nie obojętny w tym aspekcie jest także czynnik postawy etycznej samego Wieszczyckiego. Jego utwór przeznaczony został na uroczystość funeralną i w jakimś jej akcie mógł być odczytany w domu żałoby. Ewentualne przemyślenie w nim fałszywych danych o własnych przodkach — tu po kądzieli — wobec licznie zgromadzonych tam Kochanowskich byłoby czymś wysoce nieetycznym i mogłoby spotkać się z protestami. Ukazaniem się zaś *Archetypu* w druku sugeruje, iż takich protestów nie było, tak więc zawarte w nim informacje o trzech, a właściwie czterech, kawalerach maltańskich noszą znamiona rzetelności. Łatwiej jednak o taką konstatację, trudniej o ostateczne dowody.

Spróbujmy więc o nie się pokusić. Co dotychczas wiadomo o Kochanowskich jako kawalerach maltańskich? Poza jednym — zgola nic! Tym wyjątkiem jest Piotr Kochanowski, syn Piotra chorążego sandomierskiego, o którego maltaństwie informuje niebagatelne, ale jedyne źródło Metryka koronna¹². Ponadto nic pewnego o nim nie wiadomo. Nawet Wieszczycki poniekąd go zlekceważył, gdyż ukrył pod „etc.” przydanym po Janie, Piotrze, Mikołaju, dając do zrozumienia, że oprócz tych trzech, wymienionych z imienia, byli w tym rodzie i inni joannici, ale już pomniejsi i nie byli „chorążymi Homerów sarmackich”, tj. poetami.

W XVIII i XIX w. kawalera maltańskiego widziano także w innym Piotrze Kochanowskim, synu Mikołaja, tłumaczu dzieł Torkwata Tassa i Ludwika Ariosta¹³. W 1905 r. od maltaństwa kategorycznie i bezpar-

¹¹ Zob. choćby A. Boniecki, *op. cit.*, t. 10, s. 268—288; S. Cynarski, *Początki kariery rodziny Wielopolskich*, (w:) *Spółczesność Staropolskie. Studia i szkice*, pod red. A. Wyczańskiego, t. 2, Warszawa 1979, s. 142—156.

¹² *Quietat Petrus Kochanowski fratrem suum Georgium de summa 5500 florenorum*, (w:) *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, zebrał T. Wierzbowski, t. 2, Warszawa, 1904, s. 46—47.

¹³ *Dzieła Ignacego Krasickiego*, t. 3, Lipsk 1834, s. 170.

donowo odsądził go Jan Czubek w słynnym, jak sądzono, choć i obecnie wielce użytecznym *Wstępie*¹⁴ do wydania *Orlanda szalonego* w tłumaczeniu tegoż Piotra, którego później nikt już nie ośmielił się wiązać z joannitami¹⁵. Okazało się, iż zbyt pochopnie zawierzoano Czubkowi. Przed kilkoma laty udało się nam wydobyć z zapomnienia wykonany przez najbliższego przyjaciela Piotra, Jana Tęczyńskiego — i to na podstawie nie istniejącego dziś konterfektu nagrobkowego — autentyczny wizerunek tłumacza *Jerozolimy wyzwolonej*, sporządzony jeszcze za jego życia, na którym w całej okazałości widzimy bratanka Jana z Czarnolasu ozdobionego złotym łańcuchem i właśnie krzyżem maltańskim. Nie będziemy tu przytaczać zespołu dowodów świadczących o jego przynależności do joannitów. Znalazły się one, wybiórczo, w innych naszych pracach będących obecnie w druku¹⁶. Dowody te, wzbogacone o nowe spostrzeżenia, znajdują się także w przygotowywanej książce poświęconej temuż poecie-tłumaczowi.

Okazało się również, że Piotr z Sycyny, kawaler maltański był także autorem oryginalnych własnych poezji, nie tylko genialnym tłumaczem. Bodajże wiedział o tym i jako pierwszy kwestię tę zasygnalizował współczesny mu Olbrycht Karmanowski w wierszu *Piotrowi Kochanowskiemu, autorowi przełożenia „Gofreda”*. Pisząc o jego „płynących”. „co dzień wdzięczniejszych” rymach, podzielił się refleksją:

Rymy (acz są gdzieś insze), lecz ja mówię o tych,

Którymiś nie przepomniał kawalerów złotych,

Co Pański Grób z rąk pogan srogich wyzwolili.

Nawiasowa wzmianka — „acz są gdzieś insze”¹⁷ — może odnosić się do tych utworów Piotra, które pozostały w rękopisie, już poza przekładem *Orlanda szalonego*, wtedy nie drukowanym.

Dokonajmy w tym miejscu pewnego bilansu. Na karcie tytułowej *Archetypu*, nie licząc jego autora, pojawia się 21 osób. Zawarte tam dane dotyczące usytuowania społecznego, spełnianych urzędów, godności bądź profesji tysiące osób — mamy tu także na myśli dwóch kawalerów maltańskich — w trakcie ich weryfikacji okazały się zgodne z danymi źródłowymi. Pomijając na razie Jana i Mikołaja, pozostałych joannitów, jak chce A. Wieszczycki, gdyż o ich więzi z Malcią całkowitej pewności nie mamy, dotychczasowy wynik rozważań możemy wyrazić w liczbach 19:2. 19 po stronie pewników, 2 po stronie hipotezy, inaczej 89,50% : 10,50%.

Nasuwa się w związku z tym refleksja. Czy w przypadku Jana i Mikołaja jako kawalerów maltańskich nasze powątpiewanie nie jest wynikiem li tylko indolencji, niedostatku ustaleń historycznoliterackich poprzednich pokoleń badaczy, czy wreszcie braku bądź nieskuteczności poszukiwania odpowiednich źródeł? Pouczający jest opisany wyżej w skrócie passus Piotra z Sycyny, maltańczyka, który należy tu silnie podkre-

¹⁴ J. Czubek, *Wstęp do: Ludwika Aryosta Orland szalony* przekładania Piotra Kochanowskiego. Wyd. BPP, nr 50, t. 1, Kraków 1905, s. XIX.

¹⁵ Pogląd J. Czubka podzielał R. Pollak w monografii „Gofred” Tassa-Kochanowskiego („Prace Komisji Filologicznej PTPN”, t. 1, z. 2, Poznań 1922). Do sprawy maltaństwa P. Kochanowskiego ustosunkował się tylko w przypisach (83 i 88) do rozdz. XI. Nie zmienił swego poglądu także w wydaniu II tego dzieła z r. 1973.

¹⁶ M. in. w pracy *Jan i Piotr Kochanowscy w świetle nieznanego konterfektu* (w druku).

¹⁷ *Poezi polskiego baroku*. Oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1965, s. 213, w. 9—11.

lić i traktować symptomatycznie. Tak postawiony problem domagałby się wszechstronnego, wnikliwego oglądu życia i twórczości Jana i Mikołaja Kochanowskich. By uprościć sprawę, zrezygnujemy tu ze śledzenia „curriculum vitae” drugiego z nich, swego czasu sławnego rycerza i poety. Poczynione na innym miejscu wstępne dociekania doprowadziły do przekonania, że obecnie jego przynależność do joannitów da się określić tylko jako wysoce prawdopodobną¹⁸. Konieczne są więc specjalne żmudne i długotrwałe badania archiwalne, zwłaszcza zagraniczne, co dotyczy również Jana i innych polskich maltańczyków. Mając całkowitą pewność co do maltańskości obu omówionych wyżej pokrótkę Piotrów, dodajmy tu jeszcze, że występujący obok nich Mikołaj nie jest bratem poety Jana z Czarnolasu, autorem *Rotuł*, lecz synem jego młodszego brata, Andrzeja¹⁹, według świadectw współczesnych sławny rycerz i poeta, opiewany choćby przez Samuela Twardowskiego, pozostający w silnym więzach ze słynnym maltańczykiem, Bartłojem Nowodworskim, pod koniec życia kcmantorem poznańskim²⁰.

Zajmiemy się teraz wyłącznie Janem, do pozostałych Kochanowskich joannitów, z wyjątkiem Piotra z Sycyny, będziemy nawiązywać już raczej sporadycznie. Założyliśmy, iż jest nim autor *Zgody*. Dowody, które przemawiają za taką konstatacją, są wielorakie. Wśród trzech Kochanowskich maltańczyków na karcie tytułowej *Archetypu* wymienionych z imienia, został on uwieczniony na honorowym miejscu. Konfrontacja danych o życiu tych trzech osób zaświadcza, że wypadło mu żyć najwcześniej. Bohaterka utworu, zmarła Zofia, wobec tegoż Jana była wnuczką po jego wspomnianym wyżej bracie Andrzeju, tłumaczu Eneidy, a której ojcem był syn tegoż Andrzeja, inny Jan. Tenże z kolei Jan, wymieniony nieco wcześniej chorąży koronny, starosta libuski i kozienicki, był bratem omawianego już Mikołaja maltańczyka²¹. Zakładamy więc: Jan czarnoleski znalazł się tu w gronie swoich bratanków, Piotra i Mikołaja, maltańczyków.

Że mamy tu do czynienia z twórcą *Odprawy posłów greckich*, wynika również z faktu wyraźnego chlubienia się A. Wieszczyckiego najbliższym pokrewieństwem z Kochanowskimi. Autor *Archetypu* uznał renesansowego poetę za swego mistrza po piórze, czemu dał wyraz w kilku miejscach tego tekstu. Sławiąc zmarłą Zofię, swoją cioteczną siostrę, pisał:

Ja na głowę Jej kładę chwalebny w Parnasie

Wieniec, któregoś mi się wic uczył w Czarnolasie.

Możliwe, że był jednym z tych, którzy niejedno wiedzieli o jego prywatnym życiu.

Wymieniając Jana, Piotra i Mikołaja jako maltańczyków — stronimy tu od Piotra syna Piotra — określił ich także cennym dla nas wyróżnieniem, pięknym poetyckim mianem „chorążych Homerów sarmackich”. Zbędne byłoby przekonywanie, że na takie miano zasłużył przede wszystkim autor *Psaltera Dawidów*. W metaforze tej zawarta jest również wysoka i nadzwyczaj trafna ocena osiągnięć tłumacza Goffreda Tassa. Szko-

¹⁸ W. Magnuszewski, „Przypasany do miecza rycerz”.

¹⁹ A. Boniecki, *op. cit.*, t. 10, s. 282—283.

²⁰ H. Barycz, *Nowodworski Bartłoj*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 23, s. 356—360.

²¹ A. Boniecki, *op. cit.*, t. 10, s. 182—183.

da, że o osiągnięciach literackich Mikołaja nie pewnego powiedzieć nie można, choć S. Twardowski prezentując go pod Chocimiem w 1621 r., pisał:

W Helikonie z Muzami dotąd się Febową
Bawił lutnią, Korwinom zacnym swym nie nową,
I jakoby dziedziczną...²²

Powróćmy jednak do Jana. Skoro, jak to wykazał Wacław Urban, za życia czarnoleskiego mistrza występowało około dwudziestu innych Janów Kochanowskich²³, a później, w pierwszej połowie XVII w. liczba ich nawet się zwiększyła i wśród nich było także kilku wierszopisów, należy wykazać, czy przypadkiem któryś z rymopisów Janów nie odpowiadał mianu Homera sarmackiego, czy któryś z nich Wieszczycki nie ma na myśli? W pierwszej połowie XVII w. w *Summariuszu wierszów* Hieronima Marsztyna pojawia się drobny utwór przypisany nie znanemu literaturze Janowi Kochanowskiemu. Zdaniem znawczynie przedmiotu, Marii Dynowskiej, dopatrującej się w imienniku czarnoleskiego poety ewentualnego dworzanina, utwór ten równie dobrze mógł wyjść spod pióra H. Marsztyna, który przypisał go Kochanowskiemu dla zabawy²⁴. Tym Janem, zważywszy czas życia H. Marsztyna, mógł być tylko kanonik gnieźnieński i krakowski, sekretarz królewski, padewczyk, zmarły 1613 r. w Lublinie, rodzony brat Piotra z Sycyny, maltańczyka²⁵. Ale tego Jana eliminuje z naszych rozważań sam Wieszczycki, wymieniając go w *Archetypie* w innym miejscu, przed kawalerami maltańskimi.

Innego z kolei Jana poety próbowano dopatrzeć się — naszym zdaniem nieskutecznie — w niemiłosiernie i niewybrednie schłostanym przez Jana Andrzeja Marsztyna w dwu paszkwilanckich wierszach osobniku, którym jest nie wymieniony z imienia Kochanowski²⁶. Są to: *Na nieuczzone poety* i *Na toż*. Możliwość usunięcia nieporozumień i rozstrzygnięcia tej zagadkowej kwestii zmusza nas do zacytowania kilku wersów z obu utworów:

Rzuc-że się, chyża młodzi, na poetę tego,
Niech swym wierszem nie sięga Polaka sławnego,
Którego wnukiem będąc, lecz raczej wyrodkiem,
Ze kpy niechaj dziś chodzi, nie z poety przodkiem,
Niech u Makieli dzieci w kolebce kołysze,
A miasto niego mędrszy niechaj wiersze pisze.

(*Na nieuczzone poety*)²⁷

²² S. Twardowski, *Władystaw IV. Król polski i szwedzki*. W Lesznie u Daniela Vetterusa. Rok 1650, punkt 13 (1954), s. 42.

²³ W. Urban, *Nie każdy Kochanowski był poetą (szesnastowieczni imiennicy Jana z Czarnolasu)*, „Ruch Literacki”, R. XXI: 1980, z. 2, s. 101, 104.

²⁴ M. Dynowska, *Hieronim Marsztyn i jego rękopiśmienna spuścizna*, „Pamiętnik Literacki”, R. IX: 1910, s. 423.

²⁵ A. Boniecki, *op. cit.*, t. 10, s. 280—281.

²⁶ Autorstwo tych wierszy J. A. Marsztynowi słusznie przypisał A. Brückner (*Skarby poezji polskiej*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, 1899, s. 421). Z nie sprecyzowaną bliżej osobą Jana (Kochanowskiego) jako adresata tych wierszy bezpostawnie połączył je U. Brettholz (*Über unbekannte und wenig bekannte polnische Dichter des XVII. Jahrhunderts*, Krakau 1897, s. 16—17), co znalazło też oddźwięk w pracy J. Pelca: *Jan Kochanowski w tradycji literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965, s. 80.

²⁷ Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 1888. Cytuję wg: J. A. Marsztyn, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971, s. 362.

Kochanowski, będąc kpm, chciał się zdoić wierszy
I wygrał, bo z poetów on jest kiep najpierwszy.
Nie czyn się, kpie, puszkarczem, gdy strzelać nie umiesz;
Mędrszym to spuść, bo się ty na tym nie rozumiesz.
Kpm być — to twoje dzieło, a zawsze u świata
Z tego cię osądzą najpodlejsze lata.
Polewką się twoja rzecz bawić migdałową,
A ja cię kpm zwać będę, bo tak wszyscy zową.

(*Na toż*)²⁸

Adresatem tych inwektyw nie mógł być wzmiankowany wyżej Jan kanonik gnieźnieński, krakowski i w jednej osobie sekretarz królewski, gdyż zmarł, jak już wiemy, gdy J. A. Marsztyn jeszcze się nie narodził.

Wskazanie właściwego adresata obu paszkwilów wymaga sięgnięcia do fragmentów niejako kroniki skandalicznej z najwyższego państwowego szczebla. Około połowy grudnia 1669 r. podkanclerzy Jędrzej Olszowski wyprawił się do Wiednia, by omówić tam sprawę małżeństwa Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką Eleonorą Habsburżanką. Sprawę załatwił pomyślnie i nader korzystnie, a w połowie stycznia już następnego roku znalazł się w Warszawie. „Matrimonium” to mające dojść do skutku w bardzo krótkim czasie i ponoć z pominięciem obowiązującej w przypadku małżeństw królewskich rozbudowanej procedury, nie na rękę było rodzącej się właśnie opozycji antykrólewskiej, stronnictwu profrancuskiemu, na którego czele znaleźli się niebawem sam podskarbi J. A. Marsztyn, kanclerz i prymas w jednej osobie Mikołaj Prażmowski, i nasz znajomy z *Archetypu* Wieszczyckiego, syn opiewanej zmarłej Zofii, Jan Wielopolski, późniejszy kanclerz wielki koronny. Wielopolski wydał w grudniu 1669 r. słynny, niewybredny w tonie *List szlachcica polskiego do sąsiada po sejmie Coronationis z Krakowa*, zjadliwie paszkwilancki wobec narzeczeńskiej pary królewskiej. W Wiedniu bawił z Olszowskim, jako sekretarz, Piotr Kochanowski, starosta radomski, późniejszy krajczy królowej Eleonory i kasztelan czchowski. Po powrocie wyprawił go król Michał do Prażmowskiego z zaproszeniem na ślub do Częstochowy. Prymas ponoć w grubiański sposób odmówił uczestnictwa w ceremonii weselnej i naprawił monasze impertynencji. Pomijając dalsze perypetie sprawy, godnej oddzielnego potraktowania, zmierzając do zaakcentowania wydarzeń tu najważniejszych, zaznaczmy, że intrygantwo głowy Kościoła w Polsce skrupiło się na staroście radomskim, wiernym stronniku i zauszniku królewskim, popleczniku Olszowskiego²⁹.

Prymas wystosował do P. Kochanowskiego zjadliwy list (17 I 1670 r.), w którym odsądził go od czci i wiary oraz szeroko rozkolportował. Podkreślił w nim m.in., że adresat tekstu „źle traktował pierwszą swoją żonę, że nie jest wiernym i drugiej żonie”. I dodawał: «Znam cię wskrót:

²⁸ Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 1888. Cytuję wg: J. A. Marsztyn, *op. cit.*, s. 363. L. Kukulski w przypisie (s. 952) do pojawiającego się w wierszu nazwiska Kochanowski nie wspomina o propozycji U. Brettholza i hipotezach J. Pelca, lecz wyraźnie nimi się sugeruje: „jakiś bliżej nie znany imiennik autora Trenów”.

²⁹ Z imponującą wnikliwością i znawstwem przedmiotu, z uwzględnieniem szerokiej bazy źródłowej (m. in. spalonych rękopisów dawnej Biblioteki Narodowej), kwestią tą zajął się Tadeusz Korzon w dziele *Dole i niedole Jana Sobieskiego*. 1629—1674, t. 2, wyd. 2, Kraków 1898, s. 339—355.

a to własni krewni jako psem, znając cię brzydzą się...». W podobnym tonie, kapitalnym tekstem odpowiedział adwersarzowi P. Kochanowski, zarzucając prymasowi zdradę stanu, interesów Kościoła, publiczną rozwiązłość itd. Na docinki natury osobistej m.in. odpowiedział: „prawnie ożeniłem się [...] za pośrednictwem królestwa Ichmości [zapewne w czasach Jana Kazimierza] i żonę katoliczkę uczyniwszy [...] zgodnie z nim mieszkalem. Orbi notum, że druga, terazniejsza, nie chcąc podejrzanym zawsze dobrym damom wizyt Wmci przyjmować [...] zakłady miłości małżeńskiej tak dobrych jako Wmć mnie rodzi”³⁰

W ślad za listem mogły pójść jakieś rozrzucone paszkwile starosty radomskiego, szkalujące prymasa. W druku chyba się nie pojawiły; nie można wykluczyć istnienia ich w rękopisach. Oczywisty ślad wniosek, że w takiej sytuacji, po pojawieniu się wspomnianego listu i ewentualnie wierszowanych inwektywnych tekstów, w obronie swego przyjaciela i antykrólewskiego stronnika do ataku na Piotra Kochanowskiego przystąpił autor *Kanikuły albo Psiej Gwiżdzy*, pisząc cytowane wyżej paszkwilankie wiersze. Wszelkie wniosły przyczyny ich pojawienia się należy odrzucić. Bronił tu Morsztyn nie tylko prymasa, lecz pośrednio i siebie.

Ważny argument co do trafności wskazania adresata Morsztynowych utworów znajdujemy zaś w znamiennej frazie jednego z nich:

Niech u Makiely dzieci w kolebce kołysze...

Koresponduje z nią przytyk Prażmowskiego do rozwiązłości i małżeństw sekretarza królewskiego, a zwłaszcza te słowa listu: „własni krewni jako psem, znając cię brzydzą się”, na które odpowiadając P. Kochanowski odparł argumentem natury wyznaniowej: swą żonę doprowadził do wiary katolickiej. W genealogicznych kompendiach czytamy, iż pierwszą żoną Piotra była Elżbieta lub Katarzyna Firlejówna, a więc kalwinistka, córka Andrzeja starosty śmidyńskiego³¹. Stąd też zapewne podniesiona przez prymasa niechęć krewnych do męża heretyczki — kontreformacja osiągała w tym czasie swoje apogeum — i ojca nieślubnych dzieci zrodzonych z Makiely, szlachcianki podgórskiej³².

Dla ścisłości wspominamy tu jeszcze o dwu innych Janach Kochanowskich autorach. Jeden z nich był cześnikiem łukowskim w 1686 r. i żył jeszcze w 1711. Drugi, zapewne młodszy, syn Sebastiana, pisał się z Krzyszkowic. W końcu XIX w. w rękopisie, według niezbyt pewnego przekazu, miał znajdować się wspólny zbiór ich wierszy pt. *Zabawa przyjacielska z różnymi pismami podana z pracą Jana Korwina z Krzyszkowic Kochanowskiego r. 1683*³³. Janowie ci żyli już jednak w zbyt odległym czasie, by dopuszczać obawę, czy jeden z nich nie jest identyczny z Janem matańczykiem z *Archetypu*. Matuzalemowie w XVII w. to rzadkość niezwykła.

Osiągnęliśmy w ten sposób pewność, że A. Wieszczycki, wymieniając w swym tekście Jana, wielkiego kawalera maltańskiego, chorążego Homerów sarmackich, prócz wskazanych i określonych już Piotra, Miko-

łaja i drugiego Piotra, miał na myśli li tylko autora *Orfeusza sarmackiego*. Tak więc frapująca nas zagadka została rozwiązana w 50%. Pozostaje jednak pierwsza, ważniejsza w ogólnym aspekcie i trudniejsza, nie zweryfikowana dotąd część zapisu Wieszczyckiego co do maltańskiego czarnoleskiego poety, tym trudniejsza, że powszechnie przyjęło się w badaniach nie dopuszczać żadnej najmniejszej przesłanki o jakiegokolwiek ściślejszej jego więzi z rzemiosłem rycerskim.

Nawet autobiograficzne wyznanie poety z fraszki *Do gór i lasów* — „przypasany do miecza rycerz” — zwykło się odbierać jako wyraźny i li tylko przejaw autoironii. Frazę tę powiązano — błędnie naszym zdaniem — z udziałem twórcy *Satyra* w bezkrwawej nieudanej wyprawie radozskowickiej z końca 1567 r., gdy tymczasem, jak to staraliśmy się wykazać na innym miejscu, jeden z najbogatszych w wynurzenia osobiste jego tekstów — *Do gór i lasów* — powstał właśnie przed wspomnianą wyprawą³⁴. Zakładamy więc, że określając siebie mianem „przypasanego do miecza rycerza” poeta wskazał na jeden z ważnych etapów swego życia.

Jest w dorobku literackim czarnoleskiego mistrza sporo fraz, choćby w wymienionej frasce, których prawidłowe odczytanie nastęrcza dzieje się z trudnością. Co więc pod „przypasanym do miecza rycerzem” rozumiały bliższe poecie pokolenia twórców literatury, wysoko postawionych dostojników państwowych i innych ludzi w ciągu XVII i XVIII w., w pewien sposób związanych z rzemiosłem rycerskim? S. Twardowski we *Władysławie IV* o zapomnianym przez nas — co znamienne — Mikołaju, według Wieszczyckiego maltańczyku, po uprzednim zaprezentowaniu go jako poety-rycerza, pisał:

... teraz na pogany
Do ostrego pałasza kształtnie przypasany³⁵.

Nieco później Wacław Potocki już bezosobowo, wspominając tradycje rycerskie, w *Wojnie chocimskiej* podzielił się refleksją o znamiennej treści:

Nie tak było przed laty, gdzie nie pierwej młody
Do szabelki przypadał, az od wojewody
Albo króla samego śród walnego festu
Do niej był przypasany, koło lat dwudziestu³⁶.

Nie mniej klarowny i jednoznaczny w swej wymowie jest fragment opisu pożegnania królewicza Władysława z ojcem i jego dworem przed wyprawą do Moskwy po koronę carów w 1617 r. W rękopiśmiennym diariuszu Jakuba Sobieskiego, naocznego świadka wydarzenia, pisany z dnia na dzień, czytamy:

„Z Warszawy wyjechał; naprzód msza była śpiewana de Spiritu Sancto, którą ksiądz arcybiskup sam śpiewał: on mu broń i chrągiew konsekrował, i do broni go przypasywał, benedykcją mu w drogę dawał; sam sie krolewic chorągwi trzymał, którą za nim nioś chorąży jego...”³⁷.

³⁴ W. Magnuszewski, *op. cit.*, s.

³⁵ S. Twardowski, *op. cit.*, punkt II, s. 113.

³⁶ W. Potocki, *Wojna chocimska*, z autografu wyd. i oprac. A. Brückner, BN, S. I, nr 73, Kraków 1924, s. 54, w. 537—540.

³⁰ Cytuję za: T. Korzon, *op. cit.*, t. 2, s. 345—350.

³¹ Wg A. Bonieckiego (*op. cit.*, t. 10, s. 278) pierwszą małżonką tegoż Piotra Kochanowskiego była Katarzyna Firlejówna. W. Dworzaczek (*Genealogia*, Warszawa 1959, t. 126) daje jej imię Elżbiety. Drugą jego żoną była Joanna Klara Wereszczakówna.

³² Potomków tego rodu można spotkać także obecnie.

³³ A. Boniecki, *op. cit.*, t. 10, s. 270; U. Brettholz, *op. cit.*, s. 16.

Tradycja przypasania żywa była jeszcze — co niezwykle znamienne — w oświeceniowej Szkole Rycerskiej. W *Formularzu obliczenia kadeta w mundur korpusowy* księcia Adama K. Czartoryskiego, po szczegółowym opisie ceremonii przyjmowania uczniów w poczet pełnoprawnych członków Korpusu Kadetów, znajdujemy niezmienną w swej zasadniczej treści, od wieków powtarzaną formułę, w tym przypadku wypowiedianą przez najstarszego stopniem oficera: „przypasuję W. Pana do tego oręza, którym zastawiać się zawsze powinienes za Ojczyznę i własny honor...”³⁸

Wnioski, jakie stąd wypływają, są dość oczywiste. Mamy tu doczytnienia stale z tym samym — choć w nieco odmiennych okolicznościach przytaczanym — niejako skostniałym już zwrotem egzystującym jakby na zasadzie cytatu, honorowanym także w XVIII w., a zaczerpniętym z formuły ceremoniału rycerskiego chyba średniowiecznego, kiedy to na dworach wielmożów — wobec znikomej tylko znajomości języka Cyceyrona — łacińskiej formuły z *Księgi psalmów*: „Accingere gladio tuo super femur tuum, potentissime” (Ps. 44,4), podczas pasowania na rycerza jeszcze nie stosowano³⁹.

Konstatacje te diametralnie zmieniają nasz pogląd na zawartość informacyjną omawianej frazy, każą nam wierzyć, iż J. Kochanowski rzeczywiście zajmował się rzemiosłem wojennym. Gdzie, kiedy został „przypasany” rycerzem? Sugestia Wieszczyckiego wskazuje na Malte. Określenie czasu można znaleźć również we fraszce *Do gór i lasów*:

Dziś zak spokojny, jutro przypasany
do miecza rycerz;...

A więc zaraz po studiach krakowskich? Ten kilkuletni okres życia poety wypełniono hipotekami bez pokrycia. A więc przed studiami pa-dewskimi?

Uprawdopodobnienie tych przypuszczeń należałoby podbudować nie-licznymi wprawdzie, za to bardzo ważnymi, rozrzuconymi po różnych utworach Jana z Czarnolasu, często odpersonalizowanymi i zobiektywizowanymi wynurzeniami osobistymi. Wymagałoby to jednak zbyt obszer-nych wywodów, na które tu nie dość miejsca i czasu. Możemy więc jesz-cze zaprezentować tylko niektóre komponenty naszej hipotezy; z jej szko-dą oczywiście. W pełnym kształcie, wraz z pełną argumentacją, musia-łaby ona przybrać postać wcałe pokaznej książki.

Mając przekonanie, że fraszka *Do gór i lasów* — poza niedoścignio-nymi wartościami artystycznymi — jest także wiernym odzwierciedle-niem poszczególnych etapów życia autora *Wrózek*, niejako dokumentem, postaramy się odczytać z niej inne tajemnice „przypasanego do miecza rycerza”:

...jutro zasię cichy
Książd w kapitule, tylko że nie z mnichy
W szarej kapicy, a z dwojakim płatem;
I to czemu nic, jeśliż opatem?

³⁷ J. Sobieski, *Diariusz expeditiey moskiewskiej dwuletny krolewica Władysława, Anno D[omi]ni MDCXVII*, rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 2763, s. 2.

³⁸ [A. K. Czartoryski], *Formularz obliczenia kadeta w mundur korpusowy*, [w:] *Zbiór pism tyjących się moralnej edukacji młodzi Korpusu Kadetów*, [Warszawa 1824], s. 14. Zob. też *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*. Opracowanie zbiorowe pod red. naukową L. Ratajczaka, Warszawa 1981, s. 255.

³⁹ Znane renesansowe źródła opisujące pasowanie na rycerza frazą z *Psalterza* podają dosłownie lub też w parafrazie.

Sprawą opata zajmowaliśmy się szerzej na innym miejscu, więc tu ją pomijamy. O „cichym księdzu w kapitule” zwykło się pisać, że jest to aluzja do braku odpowiednich święceń kapłańskich w przypadku po-ety, uniemożliwiających mu wygłaszanie kazań i odprawiania nabożeństw. Kapitule utożsamiono z kapitułą katedry poznańskiej, gdyż z racji po-siadanego tam probostwa, tej właśnie instytucji mistrz czarnoleski admi-nistracyjnie podlegał. „Dwojaki płat”, jak ostatnio ustalono, miałby ozna-czać podwójną zapłatę, gdyż do probostwa poznańskiego dorzucono Ko-chanowskiemu probostwo zwoleńskie.

Ale jak to wszystko pogodzić z faktami, że nie znajdujemy żadnych ewidentnych śladów uczestnictwa poety w posiedzeniach kapituły kate-dralnej w Poznaniu, że wierni parafii zwoleńskiej, jak to wykazała wi-zytacja biskupa, swego proboszcza na oczy nie widzieli? Jak pogodzić podwójną zapłatę z końcową myślą wciąż tej samej fraszki:

A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci,
gdyż w myśli tej należałoby dopatrywać się chyba nie chęci gromadze-nia dóbr materialnych — od czego się poeta niebawem stanowczo odżę-nął, choćby w *Marszałku*⁴⁰ — lecz właśnie Horacjańskiego „carpe diem”?

Odpowiedź na zgłoszone tu pytania i wątpliwości ułatwiają nam pra-ce traktujące o życiu i organizacji zakonu kawalerów maltańskich⁴¹. Po-mijamy tu jego historię. Wiadomo, że na czele zakonu stał wielki mistrz, rezydujący w La Valetcie na Malcie. Jego siedzibę zwano konwentem. Wielki mistrz w ważnych sprawach, w razie potrzeby, zwoływał człon-ków kapituły generalnej, stanowiącej jakby ciało doradcze. Zakon miał charakter międzynarodowy. Jego rycerzy dzielono na grupy narodowoś-ciowe zwane nacjami lub językami, których w czasach Kochanowskiego było osiem. Polacy wraz z Czechami, Austriakami i Węgrami należeli do nacji niemieckiej. Nacje te administracyjnie utożsamiano z prowincjami, na czele których stali prowincjałowie, zwani także wielkimi prowincja-łami. Najniższy szczebel organizacyjny stanowiły komandorie rozsiane po różnych krajach katolickich, reprezentowane przez komandorów, bez-pośrednio podlegających określonym prowincjałom⁴².

Istniały więc w rycerskim zakonie joannitów dwa stopnie kapituł: generalna i prowincjalna. W generalnej, prócz wielkiego mistrza i innych wysokich dygnitarzy, których wyliczania tu oszczędzimy, uczestniczyli

⁴⁰ Widoczne to choćby w słowach:

Przezo, jakom powiedział, mądrze to Bóg sprawił,
Kiedy ludzi różnymi sprawami zabawił.
Ten, stworzywszy część ludzi chciwych na pieniądze,
Mnie, za co Mu dziękuję, stworzył bez tej żądze.
Ani ja dbam o pompę, ani o infuły;
Uczciwe wychowanie — to moje tytuły.

(w. 33—38).

⁴¹ Wykorzystano tu prace: [P. Pouget], *Instructions sur les principaux devoirs des Chevaliers de Malte*. [...] A Paris [...] 1712; J. F. Sapięha, *Annotacyje historyczne o początku, dawności, zacnego heroicznego i wielce sławnego w Krolestwie Polskim Orderu Kawalerow Białego Orła przez [...] J. Mci Augusta II [...]. A zaś od Adama Chodkiewicza [...] przetłumaczone*, Warszawa 1730; S. Karwowski, *Komandoria i Kościół św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 36, Poznań 1911; P. Czerwiński, *Zakon maltański i sto-sunki jego z Polską na przestrzeni dziejów. Szkic historyczny*, Londyn (w kilka lat po r. 1962); E. Potkowski, *Rycerze w habitach*, Warszawa 1978.

⁴² W najbardziej zwarty sposób informuje o tym E. Potkowski, op. cit., s. 144—146.

z zasady wszyscy prowincjałowie. W posiedzeniach kapituły prowincjonalnej brali udział wszyscy pełnoprawni kawalerowie maltańscy określonych podległych komandorii, zwoływanych regularnie przez prowincjała — w interesującym nas przypadku do Pragi — do sali kapituły, „dla dania im instrukcji lub przekazania rozkazów Wielkiego Mistrza lub Wielkiej Rady Zakonu”⁴³. Zacytowaliśmy tu historyka będącego kawalerem maltańskim⁴⁴. Należałoby więc tę właśnie prowincjonalną kapitułę brać pod uwagę w procesie analizy fraszki *Do gór i lasów*. W tej kapitule byłby poeta „cichym księdzem”, tj. o tyle księdzem, że jako joannita był zobowiązany złożyć ślub czystości („castitatem”), wykluczający małżeństwo. Bywałby więc Kochanowski swego czasu w Pradze czeskiej, co o tyle znajduje uzasadnienie w dotychczasowych pracach, że podkreśla się w nich skłonność do chętnego przebywania poety w Krakowie w okresie przedczarnoleskim⁴⁵.

Bodajże ten sam powód zadecydował, że stała siedzibę w Krakowie obrał sobie na resztę dojrzałych i twórczych lat Piotr Kochanowski, bezsprzecznie maltańczyk. Powodem tym zdaje się być względna bliskość Pragi. Do takich przypuszczeń upoważnia nas *passus* odnotowany przez J. Czubka. Badacz ten, jak wiemy, niesłusznie odsądził poetę tłumacza od maltaństwa, ale też, jakby wbrew swemu stwierdzeniu, nie ujawniając wyzyskanego źródła, nie omieszkał odnotować, że biskup płocki, później krakowski, Marcin Szyszkowski, zwracał się do tegoż Piotra Kochanowskiego z prośbą o zebranie w Czechach wiadomości na interesujący go temat — z czego adresat prośby się wywiązał⁴⁶.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się sprawa znaczeń pozostałych wypowiedzi J. Kochanowskiego zawartych w cytowanym wyżej fragmencie fraszki *Do gór i lasów*. Wykazaliśmy, co rozumiemy przez cichego księdza, określiliśmy bliżej kapitułę, którą poeta mógł mieć na myśli, ale w tejsz kapitule pozostaje on

... nie z mnichy
W szarej kaplicy, a z podwójnym płatem...

Zakładamy więc, że waga tych słów jest nie mniejsza niż frazy „przypasany do miecza rycerz”. Odbieramy je tak: poeta pozostaje w tak znanej już kapitule nie z mnichami w szarym, tj. pospolitym habicie, ale jednak z mnichami, którzy od tych wymienionych, w pospolitym habicie, różnią się tym, że ich habit jest niejako podwójny, składa się z dwu płatów, w czym można dopatrywać się dwu części takiego habitu. W ten sposób J. Kochanowski sam przyznaje, iż jest mnichem. Jeśli więc nie tym pospolitym — to właśnie kawalerem maltańskim. Orzekł to już wcześniej A. Wieszczycki.

Kawalerowie maltańscy nosili — jak to można zauważyć choćby na dość często reprodukowanym portrecie B. Nowodworskiego — czarny

⁴³ P. Czerwiński, *op. cit.*, s. 190.

⁴⁴ Zob. tamże, s. 173, wśród „Kawalerów [wielkich] honorowych i dewocyjnych”. Przyjęty w 1949 r. Ciekawostką stanowi fakt, że baliwami honorowymi i dewocyjnymi wielkiego krzyża byli m. in. prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Józef Piłsudski i ks. kardynał August Hlond (tamże, s. 171).

⁴⁵ T. Ulewicz, *Związki duchowe Jana Kochanowskiego ze środowiskiem stołecznym Krakowa*, „Ruch Literacki”, R. XXII: 1981, nr 4—5, s. 259—271.

⁴⁶ J. Czubek, (Wstęp do: *op. cit.*, s. XXXV—XXXVI). Powołał się tu na list Piotra Kochanowskiego pisany 1 lipca 1608 r. do tegoż biskupa, a dotyczący spraw politycznych.

surdut przypominający mundur wojskowy, na który zarzucali szeroki, również czarny płaszcz, z naszytym po lewej stronie ośmiogromnym białym dużym krzyżem; pomijamy tu inne insygnia maltańkości.

Co znaczył płat w dawnej polszczyźnie? Odwołajmy się najpierw do *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja⁴⁷. Czytamy tam:

Sciany pięknie obite rozliczeniami płaty.
(s. 66, w. 10)

A gdy przyjdzie mąszkarnik, co na nim sto płatów
(s. 118, w. 17)

Kiedy go psi oskubią; wiszą po nim płaty.
(s. 706, w. 14)

W płatów materiału, z płatów sukna wykonywano kapice zakonne wielu reguł. „Płatek sukna wziął brat jeden od kogoś, żeby starą sukmanę zdartą połatał” — czytamy w kazaniu ks. Adama Makowskiego wygłoszonym na pogrzebie słynnego ks. Fabiana Birkowskiego⁴⁸. „Niedobrze wanczone śklenice językiem jak płatem wycierać...” — można znaleźć w rękopiśmiennej pijarskiej poetyce z końca XVII w.⁴⁹. Jeszcze w czasie konfederacji barskiej w podobnym znaczeniu wyraz ten wystąpił w popularnej śpiewce:

Lutry, kalwiny,
Bożbożne syny,
Z ojczyzny matki
Chcą szarpać płatki⁵⁰.

W cytowanych wybiórczo przykładach występuje najczęściej ewidentny związek interesującego nas wyrazu z jakąś postacią tkaniny, ubraniem, szatą, strojem. Dlaczego więc w tekście J. Kochanowskiego nie z habitem, a ściślej z wyżej już rozpatrywanym strojem kawalera maltańskiego? Dawne znaczenie tego wyrazu zachował współczesny nam język rosyjski: „płat’je” — to tyle co szeroko pojmowane ubranie, odzież, odzienie. Oczywiście, „płat” w staropolszczyźnie mógł być także odpowiednikiem płacy, zapłaty, czasem nawet procentu⁵¹. W taki jednak sposób odczytany w utworze czarnoleskiego poety wyraz ten pobrzmiwa akordem zgoła fałszywym, zwłaszcza gdy uświadomimy, że informacja Wieszczyckiego z karty tytułowej *Archetypu* zdaje się być niezawodnym kluczem do interpretacji fraszki *Do gór i lasów*.

⁴⁷ M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, cz. I: Fototypia i transkrypcja tekstu, oprac. W. Kuraszkiewicz, BPP, S. B. nr 19, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk, 1971.

⁴⁸ A. Makowski, *Obraz W. O. Fabiana Birkowskiego z zakonu Dominika św. [...] wystawiony na kazaniu pogrzebnym [...] w Krakowie w kościele Trójcy Świętej, dnia 10 grudnia 1636 r.*, (w:) Ks. Fabiana Birkowskiego [...] *Kazania przygodne i pogrzebowe* [...], wyd. K. J. Turowski. Kraków 1838, s. 26.

⁴⁹ *Aurei Montes*, k. 9 r. Rkps Országos Széchenyi Könyvtár w Budapeszcie, sygn. Quart. Lat. 2259.

⁵⁰ Podaję za: J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybrał i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 346.

⁵¹ Zob. choćby A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, hasło: „płat”; A. Lubieniecki, *Poloneutychnia*, oprac. A. Linda, M. Maciejewska i in., Warszawa — Łódź 1982, s. 59: „A miano im dawać złotych sześci ode sta, ale im ani platu, ani sumy nie płacono...” Na s. 187 podano, że „płat” znaczy tu odsetki, czyli procent.

Brak miejsca i czasu nie pozwala, by głębiej uzasadnić inne nasze spostrzeżenia wypływające z uważnej lektury przebogatego w informacje tego zaledwie osiemnastowierszowego tekstu. Jest on niejako, w zasadniczych zarysach, typową, wprost wzorcową biografią dowolnego kawalera maltańskiego o znacznym stażu i zasługach, poczynając od słów:

Gdziem potym nie by? Czegom nie skosztował?
Jażem przez morze głębokie żeglował...

a kończąc na opacie. Takim znanym u nas kawalerem maltańskim i opatem na stu wioskach był w drugiej połowie XVII w. Hieronim A. Lubomirski, najpierw uczestnik wypraw morskich, później jeden ze znacznych dowódców wyprawy wiedeńskiej, komandor poznański, pod koniec życia hetman wielki koronny, który zresztą, żeniąc się bez dyspensy papieskiej, złamał złożony w młodości ślub czystości⁵². Wszelkie poszlaki wskazują, iż w nieco innych okolicznościach, chyba legalnie, uczynił to również J. Kochanowski.

Nie odszukano dotąd w Polsce i za granicą źródła bezpośrednio i niezbicie potwierdzającego związek autora *Orfeusza sarmackiego* z Malcią. Wskażmy więc na jego związek ze współczesnymi mu joannitami. Niejako zaskoczeniem dla znawców życia poety był fakt, że wydobyty ostatnio z archiwum przez ks. Konrada Lutyńskiego dokument pozwala niezbicie stwierdzić, iż prokurator czarnoleskiego mistrza na probostwie poznańskim, Jan Powodowski, okazał się komandorem kościańskim⁵³. Sprawa ta jednak została podniesiona już przed 70 laty z listką przez Stanisława Karwowskiego⁵⁴, tylko że nikt o niej nie pamiętał. Okazuje się również, iż autor *Jezdy do Moskwy* pozostawał w ścisłych kontaktach z komandorem poznańskim Stanisławem Sędziwojem Czarnkowskim, referendarzem nadwornym, posłem i dyplomata⁵⁵. Obaj komandorowie wraz z poetą uczestniczyli w niezwykle doniosłym państwowym akcie politycznym, jakim był hołd księcia pruskiego Albrechta II Fryderyka, złożony w 1569 r. Czarnkowski sejmowi lubelskiemu sprawnie marszałkował⁵⁶, Powodowski akt hołdu własnoręcznie podpisał⁵⁷, poeta zaś wydarzenie to uwiecznił w *Proporcu albo Hołdzie Pruskim*.

W zbiorze *Fraszek* znajdujemy oryginalny w swej wymowie, śliczny list poetycki adresowany przez czarnoleskiego mistrza *Do Mikołaja Wolskiego*, późniejszego komandora poznańskiego⁵⁸ będący odpowiedzią na nie zachowaną, wcześniejszą listowną propozycję tegoż miecznika koronnego. Wolski zamierzał odbyć podróż zagraniczną, a — jak dalsze dzieje jego życia wskazują — na Malcie ćwiczyć się w rzemiośle rycerskim. W Kochanowskim upatrzył swego przewodnika i poręczyciela — zgodnie ze zwyczajami joannitów — osobę wprowadzającą. Nie wiedział jednak, że autor *Szachów*, jak z naszych założeń wynika, zrywał już swe

⁵² K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1920, s. 31—39.

⁵³ K. Lutyński, *Prokuratorzy Jana Kochanowskiego jako prepozyta poznańskiego (1564—1574)*, „Pamiętnik Literacki”, R. LXXII: 1981, z. 1, s. 216.

⁵⁴ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 47—49.

⁵⁵ K. Lepszy, *Czarnkowski Stanisław Sędziwój*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 1, s. 221—225.

⁵⁶ A. Boniecki, *op. cit.*, t. 3, s. 300.

⁵⁷ J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. 3, Gniezno 1883, s. 259; K. Lutyński, *op. cit.*, s. 216.

⁵⁸ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 52—53.

stosunki z maltańczykami, stąd w liście uzasadniona łzami niewieściami odmowa⁵⁹. Z kim wybrał się Wolski na Malcję — nie wiemy. Po kilku latach podróży „przygód wojennych, pobytu wśród joannitów, powrócił do kraju i podczas przebogatej uroczystości weselnych Jana Zamoyskiego i Gryzeldy Batorówny w 1583 r., jak zaświadcza Bartosz Paprocki, pojawił się w Krakowie już jako kawaler maltański⁶⁰. Sprawa omówionego tu pokrótce listu i podobnych propozycji zgłaszanych wobec poety domaga się oddzielnego potraktowania, a przede wszystkim badań źródłowych.

Śmierć J. Kochanowskiego, jeszcze w 1584 r., więc jako jeden z pierwszych, uczcił w osobliwym zbiorze epigramatów łacińskich słynny we Włoszech i w Polsce improwizator, Stanisław Niegoszewski, kawaler maltański⁶¹, jak bezdyskusyjnie i jednoznacznie dowodzi zachowany jego wizerunek⁶².

Tak więc z czterema polskimi joannitami poeta w bliskich i dalszych kontaktach, co dało się tu zaledwie zasygnalizować i powinno stać się przedmiotem penetracji. Dotychczasowe rozważania wzbogaćmy ponadto innym stwierdzeniem: istnieje jeszcze jeden ważny, nieco zagadkowy dokument, dotyczący Jana z Czarnolasu i jego więzi z interesującym nas zakonem rycerskim, dokument, który nie został dotąd — podobnie jak *Archetyp Wieszczyckiego* — należycie wykorzystany, a przede wszystkim odczytany. Na innym już miejscu opisaliśmy go pokrótce⁶³. Tu przypomnijmy, że w 1628 r. spod prasy Jana Rossowskiego w Warszawie wyszedł piękny druk panegiryczny, *Sphinx Samsonica*, uświetniający akt weselny Sebastiana Wołuckiego, starosty rawskiego i Zuzanny Owadowskiej, wnuczki J. Kochanowskiego⁶⁴. Znajdujemy w nim obok kilku polskich, łacińskie wiersze i prozę przeszło 50 autorów, profesorów i uczniów kolegium jezuickiego w Rawie. Wśród nich nie zabrakło trzech Kochanowskich, Samuela, Ludwika i Andrzeja (ostatni z nich znany nam z *Archetypu*) i, co szczególnie ważne, pojawili się tam dwaj Wieszczyccy, Stanisław i Adrian, właśnie autor *Archetypu*. Był on więc niejako „in statu nascendi” *Sphinx Samsonica*. Do tegoż tekstu dołączono 10 starych, artystycznie wykonanych sztychów miedziorytniczych⁶⁵.

⁵⁹ Zob. J. Kochanowski, *Fraszki* III 77.

⁶⁰ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 263, 881.

⁶¹ S. Niegoszewski, *Ad illustrissimum et reverendissimum Petrum Miscovium Epigrammata Ioanni Cochano, Cracoviae 1584*. Pracą zawierającą najświeższe ustalenia dotyczące tego poety są W. Magnuszewskiego *Itineraria włosko-maltańsko-iberyjskie w świetle krytyki i źródeł*, „Przegląd Humanistyczny”, R. XXV: 1981, nr 5, s. 89—110. Przestrzegamy czytelnika przed bezkrytycznym korzystaniem z biogramu tego poety H. Barycza, zawartego w „Polskim Słowniku Biograficznym”, t. 22, s. 763—767, gdzie bezpodstawnie pojawiło się dwóch S. Niegoszewskich.

⁶² Podobizna S. Niegoszewskiego w postaci reprodukcji artystycznego miedziorytu, z krzyżem maltańskim na szyi, znajduje się na karcie tytułowej jego dziełka: *Ad illustrissimum principem Ioannem Zamoyscium Regni Poloniae magnum cancellarium et exercituum imper. P. P. (...) EPINIKION*, Venetiis 1587.

⁶³ W. Magnuszewski, „Przypasany do miecza recerz”.

⁶⁴ *Sphinx Samsonica de illustrissima Ursinorum Sarmaticorum seu Ravitarum et Duninorum gente [...] et in nuptiali convivio inter simposiacam hilaritates cum perillustri et magnifico Domino D. Sebastiano de Wolucza Wołucki, capitaneo ravensi lectissima et nobilissima virgo D. Susanna Owadowska, Hymenaci sacris in manum conveniret [...] Anno hominis Dei MDCXXVIII*. (W Warszawie u Jana Rossowskiego).

Najbardziej interesuje nas sztych przedstawiający przodków rodziny Owadowskich i Kochanowskich, a zwłaszcza jego część górną, gdzie w wieńcach laurowych uwieczniono trzy ważne postacie. W środku, nieco dzwignięty w górę, znajduje się wizerunek opatrzonego napisem: „PAULUS WOLSKI DUNIN EPIS [COPUS] POSNANIEN [SIS]”, po prawej stronie biskupa jest podobizna z inskrypcją: „ANDREAS DUNIN WOLSKI CAST [ELLANUS] BRESTEN[SIS]”⁶⁵. Po lewej zaś stronie tegoż biskupa zamieszczono konterfekt i najważniejszy tu dla nas tekst o treści: „IOANNES KOCHANOWSKI V. C.” Konterfekt jest zapewne odwzorowaniem portretu poety z młodszych lat; potwierdzenie jego istnienia dał autor *Foricoenów* w utworze *In imaginem suam* (35). Zagadkowe „V. C.”, występujące po imieniu i nazwisku poety, jak zakładamy, zawiera określenie jakiejś godności czy urzędu, spełnionego w określonym czasie przez Jana z Czarnolasu, podobnie jak w przypadku Pawła Wolskiego Dunina i Andrzeja Dunina Wolskiego. Zajmujący się przed kilku laty tekstem *Sphinx Samsonica* Mirosław Korolko zaproponował proste, lecz nieprzekonujące rozwiązanie, „V. C.” odczytał jako „Vir Clarissimus”⁶⁷.

W końcu lat dwudziestych XVII w. wśród braci szlacheckiej wysoko już ceniono godności i urzędy. Może już wtedy w jakiejś innej wersji posługiwano się przysłowiowym zwrotem, pięknie sformułowanym później przez Adama Mickiewicza, choć chyba z odwróconym sensem: „Chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu”⁶⁸. Od śmierci Kochanowskiego, niechętnego urzędom, w 1628 r. upłynęło już prawie pół wieku. „Vir Clarissimus”, obok godności biskupa i urzędu starościńskiego to dla szlachty ówczesnej dźwięk zgoła pusty. Zagadkowe skróty „V. C.” można odczytać także jak „Vates Clarissimus”, ale o tej oczywistości, wobec olbrzymiej wtedy poczytności dzieł autora *Psalterza Dawidów*, niekoniecznie należało przypominać i to w sposób jakby wstydlivy. Każdy skrót w swym pierwotnym zamiarze coś ukrywa i niejako deprecjonuje zawarte w nim treści (abstrahujemy oczywiście od doby obecnej).

Wysuwanie takiego wniosku uzasadnia także układ inskrypcji zamieszczonych pod wizerunkami obu Wolskich, gdzie tekst występuje w trzech liniach. Pod konterfektem Kochanowskiego zaś — tylko w dwu liniach, trzecia została wolna. Było więc miejsce pozwalające zamieścić pełne brzmienie skróconych słów. W skrótach postanowiono coś ukryć, co mogło być niezbyt popularne wśród potomków i krewnych Kochanowskiego.

Aby sprawę wyjaśnić hipotetycznie, należy zajrzeć do dziejów komandorii maltańskiej w Poznaniu. Reformacja i na joannitach wycisnęła swoje piętno. Aktualny w interesującym nas czasie komandor poznański, Stanisław Mężyk, ożenił się w 1566 r. i dobrowolnie zrzekł się spra-

⁶⁵ Autorem sztychów, jak wynika z załączonej tam inskrypcji, jest Jan Sabatowicz.

⁶⁶ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 401.

⁶⁷ M. Korolko, *Na śladach historycznego konterfektu Jana Kochanowskiego?*, „Poezja”, 1980, nr 8/9, s. 32.

⁶⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 744. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich* (W oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 3, Warszawa 1972, s. 406 (pod hasłem „szlachcic” 40 c notuje przysłowie: „Szlachcic bez tytułu jest jak pies bez ogona”

wowanej funkcji⁶⁹. W połowie 1567 r. przejął ją z polecenia Zygmunta Augusta znany nam już Stanisław Sędziwoj Czarnkowski⁷⁰, podobnie jak J. Powodowski, nie uznany przez wielkiego mistrza zakonu⁷¹. Będąc referendarzem nadwornym, dyplomata, sprawując liczne poselstwa zagraniczne, nie miał dość czasu, aby zajmować się komandorią⁷². W związku z tym, w latach 1569—1670 lub nieco później, król zatwierdził mu do pomocy, z prawem następstwa, jego bratanka, Adama Sędziwoja Czarnkowskiego⁷³, a później, od 1580 r. rzeczywiście sprawującego funkcję komandora poznańskiego, który, podobnie jak Mężyk, po kilku latach z niej zrezygnował wstępując w związek małżeński⁷⁴.

Najważniejsze tu dla nas, że wylaniamy w ten sposób — potwierdzoną kompetencją autorytetu S. Karwowskiego — instytucję substytutu, tj. zastępcy komandora, którego oficjalna nazwa łacińska brzmiała: „vicecommendator”, analogicznie do „vicecancellarius”, „vicecapitaneus”, „vicecolonellus”. Tak więc skróty przydane do konterfektu i nazwiska J. Kochanowskiego można by połączyć w jeden wyraz i odczytać jako „vicecommendator”. Funkcją taką mógł być poeta uhonorowany wbrew własnej woli, a skutek nie znoszącego sprzeciwu polecenia Zygmunta Augusta, który umiał też stanowczo i skutecznie przeciwstawić się woli wielkiego mistrza maltańczyków i samego papieża, ingerujących w sprawy wspomnianych wyżej komandorów, tj. S. S. Czarnkowskiego i J. Powodowskiego⁷⁵. Zastępcą komandora w Poznaniu mógł być poeta w latach 1567—1569, kiedy S. S. Czarnkowski przejawiał szczególną aktywność jako poseł, dyplomata, marszałek sejmu lubelskiego. Tą też funkcją można by po części tłumaczyć bytność autora *Proporca albo Hołdu Pruskiego* na wspomnianym sejmie.

Dążność zaś do rezygnacji z nieproszonej godności zdaje się zbiegać z czasem odchodzenia poety od dworu i z treścią jego listu do Stanisława Fogelwedera, który i w tym aspekcie jest źródłem niezwykle cennym, godnym odrębnego rozpatrzenia, gdy zwłaszcza zważymy, że Jan z Czarnolasu, z wielu możliwych, wybrał drogę S. Mężyka bądź A. S. Czarnkowskiego⁷⁶.

Nadmienmy już tylko, że istnieje także inna możliwość odczytania interesujących nas skrótów. „V.” może być przymiotnikiem powstałym od stosownej miejscowości. „C.” — niezmiennie należy pojmować jako „commendator”, a więc komandor. Takie rozwiązanie sugeruje również A. Wieszczycki w określeniu wymienionych w *Archetypie* joannitów, a wśród nich Jana, mianem „wielkich kawalerów malteńskich”. Tylko właśnie wielcy, pełnoprawni kawalerowie, tj. ozdobieni krzyżami i złotymi łańcuchami, mogli zostać komandorami; pominęliśmy tu sprawę posiadania takiego łańcucha przez autora *Pieśni*⁷⁷.

Kończąc stwierdzmy, że dwa przekazy powstałe w kręgu A. Wieszczyckiego i jego krewnych po kądzieli, właśnie Kochanowskich, są w sta-

⁶⁹ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 42—43.

⁷⁰ Tamże, s. 43—43.

⁷¹ Tamże, s. 47—48.

⁷² K. Lepszy, *op. cit.*, s. 221—222.

⁷³ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 48.

⁷⁴ Tamże, s. 49.

⁷⁵ Tamże, s. 48—49.

⁷⁶ Zakładając że był kawalerem maltańskim, wstępując w związek małżeński, musiał uzyskać u papieża unieważnienie ślubu czystości („castitatem”).

⁷⁷ Zob. W. Magnuszewski, *op. cit.*,

nie co najmniej znacznie wzbogacić dotychczasową wiedzę o Janie z Czarnolasu. Poczynione tu rozważania, z konieczności mające charakter wyrywkowy, stanowią zaledwie rekonesans na tej drodze. Ponadto ze studiów S. Karkowskiego wiadomo, że komandoria maltańska w Poznaniu — podobnie jak inne — nie podlegała administracyjnie ani biskupowi, ani innej kościelnej i świeckiej władzy w kraju; Zygmunt August raczej na krótko ją sobie usurpował. Bezpośrednim zwierzchnikiem polskich komandorii był prowincjał w Pradze, a wyższym wielki mistrz na Malcie oraz papież⁷⁸. Tak więc potwierdzenia przedstawionej tu we fragmentach hipotezy należy poszukiwać w archwaliach Pragi lub może Wiednia, La Valetty na Malcie i Watykanu.

⁷⁸ P. Czerwiński, *op. cit.*, s. 78.

MARIAN KISIEL

JAKIE „TRENY”?
WOKÓŁ PRÓB ODCZYTANIA „TRENÓW” JANA KOCHANOWSKIEGO
PRZEZ JULIANA PRZYBOSIA

Pisać polemikę z kimś, kto odszedł już na zawsze ze świata żywych, mało tego: podważać argumenty swego poprzednika, wiedząc, że na nie już nie odpowie — rzecz to, jak mi się wydaje, nieprzystojna. Łatwo bowiem kwestionować ustalenia wcześniejsze, gdy wiadomo, iż repliki na polemikę ze strony samego zainteresowanego nie będzie. Dlatego też poglądy nietrafne zazwyczaj same wygasają (czytelnik dzieła literackiego nie przyjmuje ich do wiadomości), bądź „anachronizują się” w świetle nowych ustaleń badawczych.

W przypadku Juliana Przybosia, jako interpretatora „Trenów” Jana Kochanowskiego, postępowanie polemiczne — aczkolwiek, jak powiedziałem na początku, nieprzystojne — wydaje się jednak koniecznością, w myśl starożytniej maksymy „necessitas non habet legem”. Oto bowiem konstancje autora „Śrub” wyłożone w eseju „Trudne ‚Treny’”¹, powtarzając pewne anachroniczne już dowody historyków literatury, wciąż są jakby obowiązującą „prawdą” w świadomości współczesnego Polaka. A przecież od czasu opublikowania rozprawki Przybosia minęło lat dwadzieścia, zaś nowe badania radykalnie zmieniły optykę oglądu dzieła Jana z Czarnolasu.

„Trudne ‚Treny’” Juliana Przybosia można by traktować wprawdzie jako indywidualne odczytanie czytelnicze, gdyby nie fakt, iż autor powołuje się na swoją praktykę pedagogiczną i implicite wyznacza metody odczytania utworu Kochanowskiego w szkole. Ale i ten metodyczny aspekt eseju można by odrzucić, bądź potraktować go jako niegroźną propozycję jednego z nauczycieli, gdyby nie to, że wielu autorów podręczników szkolnych jakby przejęło sugestie Przybosia (nie wnikać, czy jest to świadoma czy nieświadoma procedura), nie zważając na fakt, iż nie tylko to jest ważne, co mieści się w powierzchniowej warstwie tekstu.

Spróbuję ustosunkować się do „Trenów” Jana Kochanowskiego, chociaż wydaje się, iż na ich temat już wszystko powiedziano, tym razem w kontekście interpretacji Juliana Przybosia. Jest rzeczą zadziwiającą, że w żadnym ze znanych mi opracowań naukowych, prócz dwukrotnej wzmianki polemicznej Janusza Pelca², nie podjęto tematu poruszonego przez teoretyka Awangardy Krakowskiej. Temat to wszelako ważny, do-

¹ J. Przyboś: *Trudne ‚Treny’*. W. idem: *Sens poetycki*.² T. 1. Kraków 1967, s. 61 nn. Prwd.: „Życie Literackie” 1963 nr 43; Przedruk w: J. Pelc: „Treny” Jana Kochanowskiego. Wyd. 2. Warszawa 1972, s. 206 nn.

² Por. J. Pelc: „Treny” Jana Kochanowskiego, *op. cit.*, s. 209 (przypis 3); idem: *Wprowadzenie do ‚Trenów’ Jana Kochanowskiego*. W: *Literatura polska w szkole średniej*. Pod red. F. Bielaka, S. Grzeszczuka. Wyd. 2. Warszawa 1979, s. 78–80.

tyczący synchronicznej analizy dzieła. Rozważę dwa aspekty tej analizy: badawczy i metodyczny.

I

Teoriopoznawcze pytanie o wartość i żywotność dzieła literackiego nierozdzielnie wiąże się z pytaniem o sposób i możliwości jego oddziaływania na rzeczywistych, a także potencjalnych odbiorców. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to właśnie recepcja utworu narzuca odbiorcy określone normy, przy pomocy których może on włączyć dzieło w aksjologiczny system literatury odrzucając niejednokrotnie racje naukowe. O ile bowiem — przypomnijmy — historyk literatury bada dzieło — wytwór umysłu twórczego, zaś badanie to objawia się i określa w ścisłym powiązaniu z historyczno-teoretycznymi warunkami sine qua non³, o tyle zwykły odbiorca osądza dzieło na zasadzie trudności ewentualnie łatwości jego przyjęcia. Recepcja rzeczywistości kreowanej i finalizacja horyzontu oczekiwań odbiorcy uzależnione są zatem od odpowiedzi na dwa podstawowe pytania: 1^o, czy dzieło spełnia oczekiwania odbiorcy pod względem formalno-ideowym, i czy 2^o, sposób realizacji przez nadawcę świata przedstawionego w dziele uwzględnia możliwości percepcyjne odbiorcy. Odpowiedziawszy sobie na to pytanie odbiorca staje jednak jeszcze przed dylematem szczególnej wagi: w jaki sposób odbierać dzieło — wytwór umysłu twórczego innej epoki kulturowej niż ta, w której jest ono odbierane, w jakiej perspektywie rozważać jego wartości jednostkowe i ogólnoludzkie — diachronicznej czy synchronicznej? Wybór sposobu odczytywania dzieła narzuca bowiem określone posunięcia interpretacyjne, eliminuje z kręgu możliwych rozwiązań te, które w konkretnym przypadku nie mają racji bytu, ogranicza wreszcie pole konkretyzacyjne dzieła do p r a w d o p o d o b n e g o w danej epoce kulturowej.

W stosunku do „Trenów”, trafnie — jak się wydaje — wyznaczyła posunięcia badawcze w obu płaszczyznach Ludwika Szčerbicka-Słęk w rozprawie „„Treny’ Jana Kochanowskiego w świetle estetyki recepcji i oddziaływania”⁴. Opierając się na tezach pracy Hansa Roberta Jausse „Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury”⁵ autorka sformułowała następujące wymogi charakteryzujące kręgi odbiorców.

„Z perspektywy diachronicznej byłby to krąg odbiorców o różnym doświadczeniu estetycznym: 1) określonym przez renesansowy klasycyzm (choć już za życia tych czytelników budowały się zręby nowej formacji kulturowej); 2) określonym przez estetykę barokową (w początku w. XVII w sferę aktywności kulturowej wkroczyło pokolenie, które dojrzewało intelektualnie w atmosferze potrydenckiej).

Z perspektywy synchronicznej z kolei publiczność, której reakcja estetyczna na utwór Kochanowskiego dostępna jest dziś poznaniu repre-

³ W stosunku do literatury staropolskiej warunki takie sformułował ostatnio Tadeusz Ulewicz. Por. idem: *Czarnoleskie myśli rocznicowe*. „*Zycie Literackie*” 1980 nr 25.

⁴ L. Szčerbicka-Słęk: „*Treny*” Jana Kochanowskiego w świetle estetyki recepcji i oddziaływania. „*Pamiętnik Literacki*” 1973 z. 4.

⁵ H. R. Jausse: *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*. W: *Współczesna teoria badań literackich z granicą*. 2T. 3. Oprac. H. Markiewicz. Kraków 1976.

zentowałyby twórców literatury lub też — użyjmy anachronizmu — literaturoznawców trudniących się jednocześnie nauczaniem. Reakcje innego typu publiczności nie są bowiem dostępne z uwagi na swój nieźródłowy charakter.”⁶

W swej rozprawie Ludwika Szčerbicka-Słęk ograniczyła się jednakże do wyznaczenia związków estetyczno-recepcyjnych dzieła poety z Czarnolasu w perspektywie diachronicznej z dwiema najbliższymi formacjami kulturowymi — Renesansem i Barokiem, dowodząc, że:

„(...) przekroczenie granicy oczekiwań odbiorcy nastąpiło jakby na kilku płaszczyznach jednocześnie. Objęło normę ‚decorum’ i renesansowe poczucie harmonii zarówno jako zasady organizowania utworu (łącznie w obrębie jednego utworu różnych wzorów lirycznych: horacjańskiego i psalmicznego, a także stylistycznych: ‚głośnej retoryki’ i bezpośredniego wyznania, oraz różnych wzorów przeżywania: łagodnego i gwałtownego), jak i opisywanego świata (przewaga fortuny nad cnotą oznaczała także zwycięstwo chaosu nad uporządkowaniem). Podobną rolę — przełamania horyzontu oczekiwań odbiorcy — spełniała refleksja autotematyczna nacechowana polemicznie, która służyć miała wyolbrzymieniu wzruszeń, ale kryła w sobie nieufność wobec bezwzględnie i powszechnie aprobowanych norm moralnych”⁷

Kilka lat wcześniej, wytłumaczenia dzieła Kochanowskiego w perspektywie synchronicznej, z punktu widzenia odbiorcy współczesnego, podjął się — jak to sugerowała Ludwika Szčerbicka-Słęk — „literaturoznawca trudniący się jednocześnie nauczaniem”, wybitny teoretyk Awangardy Krakowskiej — Julian Przyboś. W sygnalizowanym już eseju „Trudne ‚Treny’” czytamy:

„(...) dzieło Kochanowskiego, najcenniejsze artystycznie i jako doświadczenie człowieka najgłębsze, pragnęlibyśmy przeżyć tak, jak poemat współczesny, bezpośrednio, otwartym sercem i umysłem człowieka XX wieku. Nie jako piękny zabytek mowy, nie tylko jako artystyczny przykład odczuwania i myśli szesnastowiecznego humanisty. I nie jako obowiązkową lekturę szkolną, do której się potem nie wraca.”⁸

Jest to podstawowe przesłanie Przybosiowego szkicu. Odczytać dzieło Kochanowskiego „jak poemat współczesny” można wszelako na — przynajmniej — dwa sposoby: można, odrzucając zawartą w nich problematykę myśli, przeżyć je „otwartym sercem (...) człowieka XX wieku”; można również, reprecjonując częściowo problematykę uczuć — przeżyć je intelektualnie „otwartym (...) umysłem człowieka XX wieku”.

Ilustracyjnie rozdzielał te dwie kategorie przeżywania dzieła dlatego, by wskazać na istniejącą w tej dziedzinie praktykę. Często utwór literacki poddaje się bowiem jednostronnemu odczytaniu, zatracając jego ukrytą „drugą twarz”. Tak np. emocjonalne potraktowanie „Trenów” musi doprowadzić do „wychycenia” tylko „afektu ojcowskiego” (na co wskazał Jan Januszowski⁹), intelektualne podejście może natomiast zdyskredytować emocjonalną stronę dzieła. W rzeczywistości — co potwier-

⁶ L. Szčerbicka-Słęk, s. 5.

⁷ Ibidem, s. 17.

⁸ J. Przyboś: *Sens poetycki*, op. cit., s. 63.

⁹ Por. J. Januszowski: *Jan Kochanowski on wielki*. W: *Kochanowski z dziejów badań i recepcji twórczości*. Oprac. M. Korolko. Warszawa 1980, s. 188.

dza psychologia twórczości¹⁰ — istnieje tylko odbiór jednoczesny, podobnie jak istnieje wzajemna relacja emocji i wyobrażenia. jako elementów emocjonalno-intelektualnego charakteru wszelkiej sztuki. I pod tym względem ma rację Przyboś proponując jednoczesne, emocjonalno-intelektualne odczytanie dzieła Kochanowskiego.

Wszelako zakładając jednoczesność recepcji autor eseju nie realizuje swego założenia w sposób konsekwentny: raz poddaje się działaniu tylko „serca” (jak w przypadku interpretacji kwestii bytu w „Trenach”), innym razem tylko „umysłu” (jak np. w swoich rozważaniach o liryce „Trenów”). W ten sposób dezawuuje krytyk swoje wcześniejsze założenie. W efekcie nad całością szkicu dominuje emocja, intelekt zaś zepchnięty zostaje na plan dalszy. W tym, jak miemam, zasadzają się podstawowe nieprawidłowości w odczytaniu dzieła Jana Kochanowskiego. W niniejszym artykule zajmę się wskazaniem dwóch takich nieprawidłowości: po pierwsze — kwestią liryki myśli i liryki uczuć w „Trenach”, po drugie — zagadnieniem bytu. Te dwa zespoły problemów mają bowiem znaczenie zasadnicze dla prawidłowego rozumienia dzieła.

Najpierw rozpatrzmy problem liryki w „Trenach”.

II

Teza Juliana Przybosa brzmi:

„(...) „Treny” jako całość (...) są niełatwe dzisiaj do przyjęcia: objawiają nam bowiem w czytaniu swój charakter dwojaki, trudny dzisiaj do pogodzenia w tzw. recepcji estetycznej. Czymże są „Treny”? Splotem wierszy lirycznych i refleksji: obok elegii wyrażających żal, boleść, zwątpienie, rozpacz i ukojenie — małe traktaciki i rozważania moralisty, przejętego filozofią grecką i chrześcijańską. (...) Trudność przeżycia „Trenów” jako dzieła i dziś żywego ma swą przyczynę w tej przeważającej refleksyjno-filozoficznej warstwie dzieła.”¹¹

Nie sposób całkowicie przyjąć tezy autora „Sensu poetyckiego”. Szczególnie trudno pogodzić się z Przybosiowym pojęciem liryki¹². Liryka bowiem jest rodzajem literackim niezwykle złożonym i osobliwym, wielkim uproszczeniem są tedy wszelkie twierdzenia, typizujące utwory liryczne tylko ze względu na antynomiczne konstytucje: emocję i intelekt. Wiadomo wszak, że:

„(...) w klasyfikacji rodzajowej zaproponowanej przez poetykę starożytną liryka nie miała właściwie jasno sprecyzowanego miejsca. (...) Liryka stała się terenem wyrażania przeżyć, często osobistych. W sytuacji, kiedy trudno sprecyzować charakter gatunkowy utworu literackiego, pojawiają się takie określenia jak: liryka miłosna, liryka filozoficzna, często utożsamiana z refleksyjną, liryka religijna, liryka patriotyczna, biesiadna, itp. Czasem używa się tych terminów zamiast określić gatunkowych, ale ich kryterium tematyczne wskazuje raczej,

¹⁰ Por. np. A. Wassadze: *Problema chudożestwiennogo czuwstwa. Woprosy psichologii chudożestwiennogo tworczestwa*. Tbilisi 1978, s. 71 nn.

¹¹ Przyboś, s. 63—64.

¹² Słusznie zauważa Janusz Pelc, że Przyboś nazywa liryką tylko te treny, w których przeważa emocja, natomiast trenom refleksyjno-filozoficznym odmawia tego miana. Por. przypis 2 nin. szkicu.

iz nazywają one ogólnie rodzaj przeżyć wyrażanych w utworze. sposób wyrazu zaś może być najzupełniej różny.”¹³

Wspomnieć należy, że wiersz liryczny kontaminuje w sobie — niezależnie od tego, czy jest to liryka intelektualna czy też emocjonalna — jednakowe środki wyrazu artystycznego. Ostateczne skonkretyzowanie utworu zależy jednak od kontekstu, w jakim one występują¹⁴.

Czym tedy różni się liryka intelektualna (liryka myśli) od liryki emocjonalnej (liryki uczuć)?

W skrócie: „wspólną cechą liryki intelektualnej stanowi budowanie świata poetyckiego uchwytne przede wszystkim pojęciowo i emocjonalnie, a nie dosłownie wyobrazeniowego; oraz uporządkowanie kompozycyjne bardziej oparte o zasady logiki i nastroju.”¹⁵ Cechą charakterystyczną tego typu liryki jest również to, iż „chętnie posługuje się konstrukcją tezy i dowodzenia jej przez przykłady lub konstrukcją analizy zjawisk prowadzącą do wniosku, który stanowi pointę utworu. Wiersz staje się rodzajem przejrzystego wykładu, który nabiera funkcji dydaktycznych¹⁶. W przeciwieństwie do liryki intelektualnej, liryka emocjonalna to — przede wszystkim — „konstrukcja wiążąca motywów główne w oparciu o ich wspólnotę emocjonalną i nastrojową, pozbawiona wyraźnej hierarchizacji, wyraźnego zamknięcia całości wnioskiem, pointą”¹⁷. Wariantem kompozycji opartej na analogii emocji i nastroju jest w liryce emocjonalnej kompozycja oparta na kontraście nastrojowym, który „zawsze służy wzmocnieniu ekspresji przeżyć podmiotu lirycznego”¹⁸.

U Kochanowskiego, szczególną realizacją liryki intelektualnej są — jak wiadomo — „Pieśni”. Liryka emocjonalna natomiast najsilniej przejawiać się będzie we „Fraszkach”. Nie można natomiast powiedzieć, że w „Trenach” liryka jednego typu biegnie równoległe do liryki typu drugiego. Przeciwnie: następuje tutaj skrzyżowanie, kontaminacja obydwu typów w jeden — intelektualno-emocjonalny. W zależności tylko od sytuacji wyznania mamy do czynienia z niewielkim dystansowaniem jednego typu liryki przez typ drugi. Nie zachodzi natomiast w dziele poety czarnońskiego deprecjacja czy eliminacja któregośkolwiek z nich. Są one nierozdzielne, spójne ze sobą. I nawet tam, gdzie — zdaniem Przybosa — stykamy się z „najczystsza liryką płaczu i boleści”¹⁹ niepodobna mówić o jakimkolwiek rozdziale liryki uczuć od liryki myśli.

W „Trenie III” na przykład, jakkolwiek poeta zdystansował funkcję intelektualną w stosunku do emocjonalnej (rozumianej jako ścisły związek emocji i nastroju), nie zrezygnował jednakże z konstrukcji retorycznej, która charakterystyczna jest właśnie liryce intelektualnej. Tren ten, stanowiący nie tylko ekspresję Nadawcy, ale również oddziaływający impresywnie na Odbiorcę, zawiera w sobie dodatkowo pierwiastek intelektualny wyższego rzędu, mianowicie polifoniczny dwuwers:

¹³ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: *Zarys Poetyki*. Warszawa 1974, s. 110—111.

¹⁴ Por. ibidem, s. 130—131.

¹⁵ Ibidem, s. 133.

¹⁶ Ibidem, s. 131.

¹⁷ Ibidem, s. 133.

¹⁸ Ibidem, s. 134.

¹⁹ Przyboś, s. 64; Przyboś mówi tutaj o trenach III, IV, VII, VIII, XII, XIII, z których szczególnie akcentuje „cztery z wymienionych” (prawdopodobnie idzie tu o treny III, IV, VII, VIII).

„O słowa! o zabawo! o wdzięczne ukłony!
Jakożem ja dziś po was wielce zasmucony!”
(III, w. 7—8)

który można odnieść bezpośrednio do Orszulki, jej „ranego rozumu” i „pięknych przymiotów”, pośrednio zaś do pracy poetyckiej i życia dworskiego artysty po utracie dziecka.

Podobnie jest w „Trenie III”, gdzie punkt ciężkości przesuwają się bardziej w stronę liryki intelektualnej, aczkolwiek i tutaj jest ona równie silnie zdystansowana przez monologiczny związek ekspresji od autorskiej i nastroju eksponującego smutek. Charakterystyczna jest jednakże podobna konstrukcja wywodu jak w „Trenie III”. Homofoniczny pierwiastek intelektualny (mit o Niobe i jej czternastu dzieciach zabitych przez Apollina i Artemis) wprowadza poeta jednak w poinczie utworu. O ile w „Trenie III” pierwiastek intelektualny spełniał funkcję słownego czynnika amplifikacyjnego (*amplificatio verborum congeries*), o tyle w „Trenie III” jest to amplifikacja rzeczowa (*amplificatio rerum; comparatio*).

Podobnie ma się rzecz w polu przeciwnym. Liryka intelektualna, najpełniej realizująca się w trenach, zdaniem Przybośa, I, II, V, VI, IX—XI, XIII—XIX dystansuje lirykę uczuć w sposób mniej lub bardziej kategoriyczny. Wszelako można ogólnie podsumować, że związek emocji i nastroju uwidacznia się tutaj:

1^o, *implicite* w znakach wyrazowych przynależnych sferze pojęciowej (np. treny: IX, XI, XV),

2^o, równoległe obok sfery pojęciowej (np. treny: VI, X, XIV, XVI, XVIII, XIX),

3^o, *explicite* wraz ze znakami przynależnymi sferze pojęciowej (np. treny: I, II, V, XVII).

Podsumujmy zatem — w dziele Kochanowskiego obecne są w jednym kompozycyjnym ciągu utwory emocjonalno-intelektualne. Hybrydyzacja biegunowo przeciwnych jakości stylistycznych: emocji i intelektu oraz podporządkowanie stylowi retorycznemu całej problematyki dzieła — tworzy jeden zwarty system. I nawet tam, gdzie „namilsza dziewczka” została ukazana w sposób najbardziej emocjonalnie widoczny, poprzez jej pojęgalne słowa:

„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasięde,
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.”
(VI, w. 15—18)

mamy do czynienia, jak wiadomo, aż z kilkoma pierwiastkami intelektualnymi: bądź to z pieśnią panny młodej przy przenosinach²⁰, bądź to z melosem przedśmiertnym Antygony (scil. z podobieństwem obu melosów Antygony i Orszulki)²¹, bądź wreszcie z figurą retoryczną służącą eksponowaniu ethosu postaci i jej normalnego usposobienia.

²⁰ Por. J. Pelc: przypis do w. 15—18 trenu VI. W: J. Kochanowski. *Treny*. Oprac. J. Pelc. Wrocław 1972.

²¹ Por. J. Krzyżanowski: *Ludowość w poezji Kochanowskiego*. W: J. Krzyżanowski: *Paralele. Studia z pogranicza literatury i folkloru*. Warszawa 1961, s. 91—92.

W „Trenach” Jana Kochanowskiego, dlatego właśnie, że są utworem literackim nie odczuwamy, jak mi się wydaje, owej niespójności kompozycyjnej, która zmuszałaby do rozdziału liryki uczucia od liryki myśli. Przeciwnie: sądzę, że właśnie współzależność obu typów liryki podbudowuje rangę tych dziewiętnastu wierszy.

III

Zajmijmy się teraz próbą wytłumaczenia problematyki bytu w dziele Kochanowskiego. Zagadnienie to zostało przez badaczy potraktowane jednoznacznie: światopogląd poety, a co za tym idzie — również bytu, został odbudowany na „cudzą odpowiedzialność”. Stanisław Grzeszczuk w pracy „Treny’ Jana Kochanowskiego” pisze m.in.:

„W „Trenie XIX” zburzony światopogląd został odbudowany. (...) O konieczności odbudowania światopoglądu poeta nie powiadamia czytelnika bezpośrednio. Nie tyle go przekonuje, ile sam daje się przekonać — Matce. „Tren XIX albo sen” przynosi bowiem wyłącznie jej pocieszenia i pouczenia. (...) Dramat podmiotu lirycznego został rozwiązany na cudzą odpowiedzialność. Twórca najwyraźniej dystansuje się do wypowiedzi Matki — stwierdza jedynie, że przyjął ją do wiadomości, a nie, że uznał jej racje.

„Tu zniknęła. — Jam się ocknął. — Aczciem prawie
Niepewien, jeslim przez sen słuchał czy na jawie.”
(w. 157—158)

Nie poszukuje więc na gwałt schematu, by nim zastąpić schematy poprzednio odrzucone. Dzieje się tak dlatego, że Kochanowski, aby zamknąć cykl „Trenów”, musiał rozwiązać problemy w nich postawione. Problemy w istocie nierozwiązywalne²².

Inaczej interpretuje zamykający cykl „Tren XIX” Julian Przyboś: „(...) odwołanie się we śnie (...) do matki odwiodło go (Kochanowskiego — przyp. MK) od rozpacy i przywróciło życiu. Podcięta w niedojrzalym kłosie, zniszczona w ziarnie ufnosć do bytu została przywrócona przez źródło życia poety — matkę. Płód powrócił do bezpieczeństwa. Był został usprawiedliwiony — bo matka to nie tylko bezpieczeństwo, ale i największa, ostateczna, chciałoby się rzec, boska dlatego ona przekazuje Boskie pocieszenie) Dobroć. Można zwątpić o wszystkich pewnościach, które utrzymują nas w przeświadczeniu o sensie istnienia, odrzucić wszelkie kategorie moralne, jako wątpliwe, stracić wiarę w ludzi, bo mogą przecież zawiść i zawodzą — ale matka, źródło życia — temu życiu istnienia przyda. Źródło nie może nie żywić strumienia”²³.

Nie bez powodu przedstawiłem te dwie koncepcje, dotyczące końcowego trenu. Chociaż się różnią, wszelako ich końcowa wymowa jest jednoznaczna: światopogląd został odbudowany, byt — uratowany. Takiej interpretacji chcę się tutaj mocno przeciwstawić. W „Trenie XIX” dramat podmiotu myślącego, światopogląd poety, wreszcie sam byt — wszystko to nie uległo ani rozwiązaniu, ani tym bardziej odbudowaniu. Ani na „cudzą odpowiedzialność”, jak twierdzi Stanisław Grzeszczuk, ani tym bardziej przez „źródło”, które — jak mówi Przyboś — „nie może nie żywić strumienia”. Gdyby był został odbudowany, znaczyłoby

²² S. Grzeszczuk: „Treny” Jana Kochanowskiego. Warszawa 1978, s. 123.

²³ Przyboś, jw.

to, że ojciec (jedna z ról podmiotu lirycznego w „Trenach”²⁴) znalazł samoukojenie w Bogu, jedynej sile teleologicznej, jaka rozstrzyga o biegu istnienia w świecie. Tak się jednak nie stało! Przypatrzmy się bowiem takiej kwestii:

„Skryte są Pańskie sądy; co się Jemu zdało,
Najlepiej, żeby się też i nam podobało.
Lzy w tej mierze niepłatne; gdy raz dusza ciała
Odbieży, próżno czekać, by się wrócić miała.

(XIX, w. 121—124, podkr. MK)

„Prawda”, która w tych wersach została „wyjawiona” nie jest prawdą oryginalną. Wiadomo, że wszystko, co raz zmieni swój kształt nie powróci do kształtu dawnego już nigdy. Jednakowoż półtora wersu:

„... co się Jemu zdało,
Najlepiej, żeby się też i nam podobało.”

brzmi tutaj jak ostrzeżenie. Może nie tyle ostrzeżenie w sensie imperatywu, że „jeśli nie spodoba nam się to, co Jemu (Bogu), wówczas należy się Go (Boga) strzec”. Może nie tyle w sensie nakazu, że „powinno podobać nam się to, co Jemu (Bogu)”, bowiem i tak

„...gdy raz dusza ciała
Odbieży, próżno czekać, by się wrócić miała.”

Półtora wersu tego brzmi jak ostrzeżenie w innym sensie. „Co się Jemu zdało, / Najlepiej, żeby się też i nam podobało”, bowiem jeśli stanie się inaczej, wówczas My (tj. ludzie, którzy doświadczyli podobnego ciosu) nigdy nie powrócimy do swego dawnego kształtu, do swej dawnej postaci. Kwestia powyższa ma swą podwójną wymowę. Szczególne znaczenie ma tutaj jednak sens: „gdy nas raz radość odleci, nigdy już do niej nie powrócimy”.

Potwierdzeniem tego drugiego sensu zdaje się być myśl wyrażona w „Epitafium Hannie Kochanowskiej”:

„I tyś Hanno, za siostrą prędko pospieszyła
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła,
Aby ociec nieszczesny za raz odżałował
Wszystkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował.”

Właśnie! Powtórzmy: „aby ociec nieszczesny za raz odżałował / Wszystkiego”. Lecz cóż znaczy: „a na trwalsze rozkoszy się chował”? Czy to, że nie powinien żałować rzeczy ziemskich i sposobić się do rzeczy niebieskich? Jeśli tak, to sens tego zdania jest dopełnieniem tragizmu, jaki zapoczątkowany został w wyniku śmierci Orszulki. Bo znaczy to, że Bóg Kochanowskiego jest Bogiem starotestamentowym: karzącym nie wiadomo za co i destruktywnym. Porządek świata w „Trenach” byłby tedy porządkiem jansenistycznym: dzieci są skazane na zatrącenie już w chwili narodzin! Czy mając taką wiadomość ojciec może „na trwalsze rozkoszy się chować”? Wątpię! Po perorze Matki, dwuwers zamykający „Tren XIX brzmi tutaj, jak tragiczne erotesis. Ostatni wers „Niepewien, jeslim przez sen słuchał czy na jawie”, w kontekście zwrotów potocznych „Czy ja śnię?”, „Jawa to, czy sen?” etc. ma tutaj wymowę jednoznacz-

²⁴ Por. S. Grzeszczuk: *Trzy role podmiotu lirycznego w „Trenach”*. „Ruch Literacki” 1977, z. 6.

na — „to niemożliwe!”. Przekładając na język dyskursywny słowa Kochanowskiego otrzymamy wniosek następujący: więc jak to, czyż możliwe jest, by człowiek, a tym bardziej Matka, mógł coś takiego powiedzieć? Jakżeż można zapomnieć o dziecku, własnym dziecku, skoro

„Z każdego kąta żalność człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.”
(VIII, w. 13—14)

skoro:

„Żaden ociec podobno barziej nie miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.”
(XII, w. 1—2)

Jakże można zgodzić się na stoickie poglądy Matki, kiedy teraz, choć

„Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.”
(VIII, w. 3—4)

skoro ojciec woła nieprzytomnie:

„Gdzieskolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,
A nie możesz li w onej dawnej swej całości,
Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikiemną!”
(X, w. 15—18)

Niepodobna się zgodzić z twierdzeniem, że byt został uratowany czy też odbudowany. Z biegiem czasu, mógł zostać *podreperowany*, że użyję anachronizmu technicznego. Ale nigdy nie mógł zostać odbudowany, bowiem — jak sygnalizowałem wcześniej — to, co raz zmieni swój kształt, już do swego dawnego wizerunku nie powróci.

IV

Tak oto zbliżyliśmy się do końca aspektu badawczego niniejszego szkicu. Staralem się udowodnić, że Julian Przyboś zbyt wąsko potraktował lirykę, jako rodzaj literacki i zbyt pochopnie zanegował wartość liryki intelektualnej, która — jego zdaniem — tworzy większą część dzieła. Rozpatrując problematykę bytu, starałem się wskazać, iż dzieło Kochanowskiego kończy się inaczej niż zakładał autor „Trudnych „Trenów” i inni badacze dzieła. Hipoteza, jaką wysunąłem zakłada bowiem negację takich twierdzeń.

Jeśli idzie o metodykę przekazywania „Trenów” uczniom w szkole Przyboś pisze:

„(...) kiedy inne próby przekazania „Trenów” zawodziły, czytałem je z uczniami bez rozbiórów i komentarzy jednym tchem; zapytywałem, czy co w nich się spodobało, przy czym kazałem nauczyć się i wygłosić z pamięci jeden dowolnie wybrany „Tren” — ten, który najbardziej przypadł uczniowi do słuchu. Każdy uczeń, zobowiązany do dokładnego zrozumienia języka jednego „Trenu”, zachowywał go w pamięci na zawsze, a osłuchiwał się dostatecznie ze wszystkimi, ponieważ inni wybierali inne, tak, że poemat bywał zazwyczaj recytowany w całości. Postępując tak, miałem nadzieję, że te wkute do głowy poważne zdania starodawnego poety odezwą się po latach pełnią swego brzmienia i mądrością w umysłach już dojrzałych i sercach doświadczonych”²⁵.

²⁵ — Przyboś, s. 62.

Trudno polemizować z metodą nauczania, każda bowiem jest specyficzna i właściwa w zależności od warunków i miejsca nauczania. Wszelako zdanie się na „wkuwanie do głów” mocno zubaża edukację młodzieży. Przy analizie „Trenów” należy tedy, jak mi się wydaje:

1°, wprowadzać pewne elementy mitologii, pomocne przy analizie konkretnego trenu (np. analizując „Tren III” należy opowiedzieć historię Niobe, a także wskazać, jaką funkcję pełni przyrównanie bólu ojca do bólu Niobe);

2°, omówić ilustracyjnie (np. poprzez wprowadzenie poglądowego wykresu) konstrukcję retoryczną utworu: teza, opowiadanie, argumentacja, apelowanie do uczuć odbiorcy, zakończenie, pointa;

3°, analizując środki wypowiedzi artystycznej wskazać na swoiste cechy liryki „Trenów”, a także niezwykle „łączenie” w niej wzorów stylistycznych przynależnych różnym sytuacjom wyznania;

4°, wskazując na poematoidalną konstrukcję „Trenów” rozpatrzyć zawarte w utworze doświadczenie egzystencjalne;

5°, skrótkowo naświetlić warunki życia literackiego w w. XVI.

Podane przeze mnie przed chwilą warunki prawidłowego nauczania „Trenów” nie zamykają oczywiście listy wszystkich koniecznych przedsięwzięć w tej dziedzinie. Warunki te wskazują jedynie na niezbędne minimum, jakie winien poznać uczeń obcując z dziełem innej epoki; epoki, której nie zna, która wydaje mu się obca, której nie ogarnie swym umysłem bez pomocy nauczyciela. Szczególną pomoc należy okazać uczniowi w zrozumieniu trenów, w których dominuje filozofia, refleksja o nastawieniu autotematycznym i elementy mitologiczne. Tam, gdzie natomiast dominuje emocja, uczeń potrzebuje mniejszego wsparcia.

„Treny” — liryki — jak bowiem pięknie napisał Przyboś — wznoszą i wzruszać będą, dopóki brzmieć będzie mowa polska. Nikt nie prześcignął Kochanowskiego w poetyckiej sztuce poddania sercu słuchacza uczuć tkliwości ojcowskiej, żalu, boleści, żaloby. Sztuka liryczna najwyższa to taka, którą najtrudniej określić, bo jest prawie że niedostrzegalna. Dźwięki, słowa i zdania, rytmy i rymy nie nazywają już stanów uczuciowych, ani o nich nie opowiadają, ale tak są zestrojone, że je ewokują; wywołują stan emocjonalny inaczej, tj. bez nich niepojęty: jakby wiersze przemieniały się w falowanie wzruszeń. Zdaje się, jakby zamiast słów i zdań toczyły się lzy i jakby szloch układał miarę wiersza („Tren VII?”), jakby („Tren VIII”) nagle po szczebiocie zamilkłym — „z każdego kąta żalność ujmowała.”²⁶

V

Tak oto zbliżyliśmy się do końca. Chciałbym jeszcze tylko podzielić się małą refleksją: otóż „Treny” Jana Kochanowskiego żyją i żyć będą, niezależnie od tego, jakie jeszcze powstaną interpretacje tego dzieła. „Treny” żyją i żyć będą w świadomości polskiego odbiorcy, czy odbiorcy w ogóle, bowiem zawarte w nich doświadczenie egzystencjonalne od początku istnienia człowieka jest niemal identyczne. I obojętne jest tutaj, czy na początku była woda, jak twierdzi Tales, czy apeiron, jak twierdzi Anaksymander, czy też słowo, „które było u Boga”, jak twierdzi św. Jan.

BEATA NOWICKA

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA PRZEKŁADU PSALMÓW JANA KOCHANOWSKIEGO I CZESŁAWA MIŁOSZA

W Polsce, oprócz piętnastowiecznych Biblii Królowej Zofii, Psalterza Floriańskiego i Puławskiego, powstały w XVI w. tłumaczenia psalmów Walentego Wróbla i Mikołaja Reja oraz wierszem Jakuba Lubelczyka. W 1561 roku próby spolszczenia „Wulgaty” dokonuje Jan Leopolda, po niej zostaje wydana Biblia brzeska (1563) i Biblia nieświeska.¹ Najistotniejszym jednak renesansowym przekładem psalmów w Polsce jest „Psalterz Dawidów” Jana Kochanowskiego z 1579 roku.² Niestety, nie znamy tekstu, którego Kochanowski trzymał się przy parafrazowaniu. „Jest rzeczą dawno stwierdzoną — pisze Dobrzycki — że to nie była „Wulgata”, ale jeden z przekładów z hebrajskiego.”³ Dobrzycki przypuszcza, że był to „Psalterz” Santes Pagnina z komentarzem Vatable’a.⁴ Z pewnością jednak nie był to tekst jedyń. Kochanowski posługiwał się i innymi tłumaczeniami, z których na czoło wysuwają się poetyckie parafrazy Klemensa Marota i Jerzego Buchanana.

Jak dalej wygląda historia tłumaczenia psalmów na język polski? W XVII wieku zajmowali się tłumaczeniem poszczególnych psalmów M. Rybiński i W. Kochowski, w XVIII w. F. D. Książnik i F. Karpiński, w XIX w. — K. Ujejski, zaś pełnego przekładu wszystkich ksiąg psalmów dokonał w XX w. Leopold Staff.

I oto niespodziewanie w 1979 roku pojawia się „Księga psalmów” w tłumaczeniu Czesława Miłosza.⁵ Inspiracją do podjęcia tego wielkiego dzieła stał się dla Miłosza Psalterz Puławski. „Zamiar tłumaczenia psalmów nie powstałby, gdyby nie Psalterz Puławski. Przekład ten jest prawie nikomu nie znany poza polonistami, którzy nie dopatryli się w nim artystycznych zalet. (...) Choć polski dzisiejszy bardzo różni się — i gramatycznie i syntaktycznie — od języka, jakim posługiwał się anonimowy średniowieczny zakonnik, ktoś powinien spróbować, powiedziałem sobie, czy nie dałoby się tamtemu psalterzowi dorównać przy użyciu innych środków”⁶. Miłosz opierał się więc w swym tłumaczeniu nie tylko

¹ Oprócz tego poszczególne psalmy przekładali: A. Trzeciecki (ps. 1, 14/15, 66/67), B. Wojewódka (50/51, 102/103, 127/128), S. K. — anonim (St. Kleryka?) (70/71).

² Jest to data pierwszego wydania „Psalterza” przez Drukarnię Łazarzową. Równocześnie zostaje wydane „Siedem psalmów pokutnych” (ps. 6, 32, 38, 51, 102, 130, 143). Nie znany jest dokładnie czas powstania tego tłumaczenia psalmów: Wiemy tylko, że co najmniej 120 psalmów zostało przełożonych między rokiem 1571 a 1579, a więc „Psalterz” powstawał stopniowo i obok innych utworów.

³ Stanisław Dobrzycki: *Psalterz Kochanowskiego, jego powstanie, źródła, wzory*. Kraków 1910, s. 51.

⁴ St. Dobrzycki, op. cit., s. 56.

⁵ *Księga psalmów*. Tłum. z hebr. Czesław Miłosz. Paris 1979.

⁶ Czesław Miłosz: *Przedmowa tłumacza*. (W:) *Księga Psalmów* op. cit., s. 45.

²⁶ Przyboś, s. 64—65.

na samym tekście hebrajskim — pomocą służyły mu także Psalterz Pulański, obie wersje łacińskiej „Wulgaty”, grecka „Septuaginta” i wiele przekładów na języki współczesne⁷. Nie zapominajmy również o całej tradycji przekładów psalmów na język polski, którą Miłosz musiał znać.

Spróbujmy teraz zastanowić się na wzajemną relacją dwóch dzieł — „Psalterza Dawidów” Jana Kochanowskiego i tego właśnie najnowszego tłumaczenia starotestamentowych pieśni pochwalnych. Nie znając języka hebrajskiego oraz dysponując niewielką wiedzą dotyczącą problematyki biblijnej musimy ograniczyć się do zagadnień w większości już zasygnalizowanych przez historyków literatury⁸, a więc do koncepcji Boga i kwestii ponadwyznaniowości w obu tłumaczeniach. Oprócz tego zajmujemy się sprawą formy przekładów oraz języka, jakim posługiwali się Jan Kochanowski i Czesław Miłosz.

Zacznijmy może od bardzo istotnego w psalmach problemu — koncepcji Boga. Pojęcie Boga, z którym spotykamy się w Starym Testamencie zasadniczo różni się od pojęć chrześcijańskich. Opiera się ono na kultcie Jahve, który był nie tyle bogiem całej ludzkości, ile bogiem narodu wybranego. To zacieśnienie idei Boga do idei Jahve, interesującego się tylko narodem żydowskim, nazywa się henoteizmem. Najczęściej pojawiające się określenie Boga to „Jahve” (Bóg narodu wybranego) oraz „Elohim” (Bóg, którego zwiastuje natura i rozum). Chrześcijaństwo nie przyjęło tego henoteistycznego rozróżnienia. „Wulgata” tłumaczy „Jahven” jako „Dominus”, a „Elohim” jako „Deus”. Kochanowskiemu starotestamentowy henoteizm był jak najbardziej obcy. Nie przyjął też rozróżnienia „Wulgaty” dlatego, że uniemożliwiałoby to wyrażenie bogactwa uczuć psalmisty. Słowo „Deus” tłumaczy: „Boże” (ps. 4)¹⁰, „Pan” (ps. 5), „wieczny Panie” (ps. 12), „Bóg” (ps. 17), „wszechmocny Panie” (ps. 39), „Boga żywego” (ps. 41), „Król” (ps. 44), „On” (ps. 61), „Sędzia nienaganiony” (ps. 81). „Dominus” w jego przekładzie to: „Pan” (ps. 2), „mocyn Boże” (ps. 3), „Ojciec litościwy” (ps. 6), „wieczny nasz obrońca” (ps. 9), „Sprawca niebieskiego domu” (ps. 11)¹¹. Miłosz nie pozostawił w swym przekładzie oryginalnego nazwania — „Jahve”. Zostało ono również przetłumaczone jako „Pan” lub „Bóg”, bez jednak takiego podziału jak w „Wulgacie”. Sam fakt takiego tłumaczenia może zostać uznany za wprowadzenie do utworów elementów chrześcijańskich, ale sposób użycia słów „Pan” czy „Bóg”, ich kontekst, który stanowią całe psalmy, wskazuje na henoteizm, na uznawanie nie boga wszystkich ludzi, ale właśnie boga wyłącznie narodu żydowskiego. A więc w przekładzie Czesława Miłosza pojmowanie Boga jest dokładnie takie, jak w oryginale hebrajskim. Kochanowski starotestamentowego Boga zrozumiał jako Boga ogólnoludzkiego. Nazwy, które mu nadaje najczęściej wska-

⁷ J. Sadzik, *O psalmach* [W:] *Księga psalmów*. Tłum. z hebr. Cz. Miłosz. Paris 1979, s. 41. Miłosz powołuje się również w swojej „Przedmowie” na przekład Jakuba Wujka, Biblię Brzeską oraz dwujęzyczną, hebrajsko-polską Biblię w tłumaczeniu J. Cyłkowa z 1883 roku. (Cz. Miłosz: *Przedmowa tłumacza*, op. cit., s. 45—46).

⁸ Oczywiście chodzi o badaczy „Psalterza Dawidów” Jana Kochanowskiego. Tekst Miłosza (z wyjątkiem opracowania ks. Sadzika) nie został jeszcze opisany. Przedstawimy więc zagadnienia poruszane przez Ziomek, Pelca i in. i dokonamy porównania ich z przekładem Miłosza.

⁹ J. Ziomek, *Wstęp* [W:] *Jan Kochanowski: Psalterz Dawidów*. Wrocław 1960.

¹⁰ Wszystkie cytaty na podst.: Jan Kochanowski: *Psalterz Dawidów*. Wrocław 1960.

¹¹ J. Ziomek, op. cit., s. LXXXV.

zują na nieokreśloność i niepojętość Boga, co jest zgodne z oficjalną nauką Kościoła.

Inaczej Kochanowski postępuje, gdy Boga przedstawia — odchodzi od nauk chrześcijańskich. Stary Testament antropomorfizuje Boga i Bóg w „Psalterzu Dawidów” nosi wszelkie cechy ludzkie. Wielki i potężny jest jak gdyby wyolbrzymionym człowiekiem. Przypisywane mu są własności ludzi zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Wierny oryginałowi przekład Miłosza również ukazuje Boga materialnego, którego można zobaczyć, dotknąć, który w wielu sytuacjach zachowuje się tak jak człowiek. Porównajmy fragmenty psalmów obu tłumaczy o takim właśnie charakterze.

Ps. 139

Kochanowski:

„Tyś mię z tyłu i z przodu sam uformował,
Tyś około mnie ręki nie żałował,
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże,
że tak żaden rozum pojąć nie może.”

Miłosz:

„Z tyłu i z przodu osaczyłeś mnie*
i położyłeś na mnie dłoń Twoją”¹²

Kochanowski:

„I swoją własną ręką będzie mu słał łoże”

Miłosz:

„Pościel mu zmieni w jego niemocy”

Psalm 24

Kochanowski:

„Wszystko Panu należy: On rękami swemi
Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi”

Miłosz:

„Gdyż on na morzach ją osadził* i nad
rzekami ją utwierdził.”

Psalm 78

Psalm 41:

Kochanowski:

„Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
Wyspał wino wczorajsze i wstał wytrzeźwiony”

Miłosz:

„Ale przebudził się, jak śpiący, Pan* jak
wojownik rozgrzany winem.”

Kochanowski nie tylko starannie podtrzymuje, ale sam rozwija takie sugestie oryginału. U Miłosza Bóg zmienia pościel — już w tym wyrażeniu konkretną, ludzką pracę, Kochanowski jeszcze dodaje „swoją własną ręką”. Obrazy antropomorfizujące są tu więc wyraźnie zageszczone. W psalmie 78 występuje wprost porównanie Boga do człowieka, przy czym u Kochanowskiego ma ono charakter swojski, zwyczajny, nawiązujący do życia, wręcz spoufalający się z Bogiem. U Miłosza jest bardziej dostojne, poważne.

¹² Wszystkie cytaty na podst.: *Księga psalmów*, op. cit.,

Jest jeszcze jeden element potęgający wrażenie bliskości i życzliwości Boga. Kochanowski bardzo często (Miłosz stosuje to rzadziej) stawia przed nazwaniem Boga zaimek dzierżawczy „mój”. Renesansowa wersja psalmów nabiera wskutek tego lirycznego, osobistego charakteru modlitwy indywidualnej.

Kolejną istotną cechą Starego Testamentu w pojmowaniu Boga jest lęk. tu człowiek boi się Boga. Czesław Miłosz uwzględnił w swoim przekładzie to uczucie wiernych:

„Daleś tym, którzy się Ciebie boją chorągiew”
(ps. 60)

„Tak oto błogosławiony będzie mąż,* który się
boi Pana.”
(ps. 128)

„Wy bogobojni, błogosławcie Pana”
(ps. 135)

Kochanowskiemu obcy jest lęk przed Bogiem.
Porównajmy analogiczne fragmenty psalmów:

„Dawałeś Ty niedawno chorągiew swym wiernym”
(ps. 60)

„to ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie”
(ps. 128)

„Wszyscy Go chwalcie, wszyscy pospolicie,
Co Panu sercem uprzejmym służycie.”
(ps. 135)

Określenie „bogobojny”, „który boi się Pana” zamienia na „wierny”, „służący Panu”, „pobożnie żyjący”. Wyraźnie łagodzi atmosferę uczuć wiernych do Boga. Pozbawia ją typowo starotestamentowego elementu grozy. Oczywiście mimo tych zmian nastrojów lęku i przerażenia w „Psalterzu” pozostał — Bez tego psalmy nie byłyby psalmami (przykładem na niecałkowite odrzucenie takich tendencji może być psalm 18). Cytowane fragmenty ilustrują jedynie skłonność do innego pojmowania Boga. Wiąże się to z ogólniejszymi przejawami myśli Odrodzenia, które zaczęło Boga ujmować w kategoriach ponadwyznaniowych.

Przyjrzyjmy się teraz innemu zagadnieniu, zasygnalizowanemu przez J. Ziomek.¹³ Chodzi nam o sprawę ponadwyznaniowości parafrazy Kochanowskiego. Ziomek podkreśla neutralność tego tłumaczenia psalmów wobec zawitych kwestii i sporów egzegetycznych. Przekład Kochanowskiego nie jest ani katolicki ani protestancki. Przykładem na to może być problem przełożenia hebrajskiego słowa „szeol”, które oznacza miejsce, dokąd udają się dusze wszystkich ludzi zmarłych. Sw. Hieronim przetłumaczył to jako „infernium” lub „infernus”, co etymologicznie rzecz biorąc mogłoby odpowiadać hebrajskiemu terminowi („krajina podziemna”, „krajina zmarłych”), ale w kontekście chrześcijańskiej eschatologii zna-

¹³ J. Ziomek, op. cit., s. CI—CXI.

czyło „piekło”. Kochanowski tłumaczy „infernium” jako: „wieczna noc” (ps. 94), „upad nieuchroniony” (ps. 9), „upadek” (ps. 31), „grób” (ps. 6, 16, 88), „dół” (ps. 49).¹⁴ Posługuje się więc potocznymi wyobrażeniami związanymi ze śmiercią. W kilku miejscach przełamuje jednak ten niewyznaniowy charakter nazwania „krajina zmarłych” i używa określeń: „piekielna furta” (ps. 86), „piekielne kłopoty” (ps. 116), „piekło” (ps. 139). Narzuca oficjalnie przez Kościół przyjęty sposób rozumienia tego pojęcia w przeciwieństwie do Miłosza, który określenie „szeol” przełożył jako „otchłań” i konsekwentnie trzyma się takiego obiektywnego nazwania. Widzimy więc jak bardzo dokładne i zachowujące biblijny charakter jest tłumaczenie Miłosza. Jan Kochanowski w tym jednym wypadku dopuszcza się odstępstwa od przyjętej zasady neutralności tekstu.

Kolejnym przykładem na ponadwyznaniowość przekładu psalmów jest podobna u obu tłumaczy kwestia hebrajskiego słowa „maszjach” — „pomazaniec”. „Septuaginta” tłumaczy to jako „Christós”, „Wulgata” — „Christus”, Campensis — „Christus”¹⁵. Kochanowski stosuje interpretację historyczną, zależną od kontekstu, a nie mesjańską. Nigdzie nie używa słowa „Chrystus”, lecz najczęściej używa nazwy „pomazaniec”, „pomazany”, a poza tym „wybrany”, „jedyny”, „sługa”, „potomstwo (Dawida)”. Podobnie postępuje Miłosz tłumacząc to jako „Pomazaniec” lub „sługa”. A więc i przekład Kochanowskiego i Miłosza nie ma charakteru profetycznego. Jest obiektywny i dokładnie odtwarzający ideę Satrego Testamentu.

Ciekawym problemem, związanym z tendencjami laickimi „Psalterza Dawidowego” Kochanowskiego, są pojawiające się w nim wątki społeczne. Poeta solidaryzuje się z ubogimi i uciskanymi:

„Który czasu potrzebny stał przy ubogim
I bronił go przeciwko tyranom srogim”
(ps. 109)

„Tyś hardego tyrana plagą swą uskromił”
(ps. 89)

„Ciebie ja chwalić będę, Ciebie przed możnymi
Wyznam tyrany ziemskimi”
(ps. 138)

Wszystkie te przykłady mają wyraźny sens egalitarny, inaczej niż u Miłosza, u którego elementy społeczne w ogóle się nie pojawiają. Spróbujmy porównać odpowiednie fragmenty „Księgi Psalmów” z cytowanymi wyżej urywkami psalmów w tłumaczeniu Kochanowskiego. Psalm 109 — „Bo stanął po prawicy nieszczęśliwego ★ aby go wybawił od sędziów jego duszy”. Pojawiają się tu pojęcia nie tak jak u Kochanowskiego dosłownie związane z ziemskim życiem. „Sędziowie jego duszy” nie kojarzą nam się ze sprawami społecznymi, a raczej z problematyką moralną.

Psalm 89 — „Tyś zdeptał Rahab, aż był jak nieżywy”. Miłosz przypomina tu opowieść biblijną o walce Boga z potworem morskim, synonimem węża z raju. Psalm 138 — „Będę sławił Ciebie Panie z całego

¹⁴ J. Ziomek, op. cit., s. CII—CIII.

¹⁵ Janusz Pelc: *Jan Kochanowski — szczyt renesansu w poezji polskiej*. Warszawa 1980, s. 407.

serca, ★ przed niebieskimi mocami Tobie zaśpiewam.” Znow ten fragment ten ma inne znaczenie; znow Miłosz odwołuje się do pojęć niematerialnych.

Jan Kochanowski poszedł więc dosyć daleko w nadawaniu psalmom świeckiego sensu.

Trudno nam powiedzieć, czy problematyka społeczna znalazła swoje odbicie w „Starym Testamencie”. Zakładając, że zgodnie ze zdaniem ks. Sadzika, przekład Miłosza jest przekładem bardzo wiernym,¹⁶ możemy stwierdzić, że psalmy nie zajmowały się sprawami „srogich tyranów” i ubogich. Owszem, pojawia się tu słowo „ubogi”, ale ma ono inny, przenośny, właściwy Biblii sens. „Ubogi” to niekoniecznie biedny w dosłownym znaczeniu, w odniesieniu do dóbr ziemskich („ubogi” jest również król Dawid), ale człowiek, który poza Bogiem nie ma niczego. Elementy społeczne pojawiające się więc w „Psalterzu Dawidowym” są jakby innowacją Kochanowskiego, mającą na celu przybliżenie świata psalmów do rzeczywistości odbiorcy.

Podczas analizy omawianych przekładów psalmów zainteresował nas fakt występowania u Kochanowskiego wpływów ideologii renesansu, a mianowicie reminiscencji mitologicznych. Ilość takich antykizujących miejsc jest niewielka — Kochanowski wystrzega się natrętnych i niezgodnych z duchem i genezą Psalterza ich użyć. Warto jednak zwrócić na nie uwagę, chociażby dlatego, że nie ma ich prawie wcale w tłumaczeniu Miłosza. A. Siennicki¹⁷ wyszukał w „Psalterzu Dawidowym” tych kilka elementów kultury antycznej:

„dzień-li po niebie wiedzie,
noc-li swoje konie”

(ps. 1)

„gdziekolwiek słońce miecze strzały swoje”

(ps. 8)

„na nieścignionych skrzydłach latał
akwilonów nieujeżdżonych”

(ps. 18)

„ogień słoneczny, który kiedy wstaje,
jako z łożnice nowy oblubieniec,
niosąc na głowie świetny złoty wieniec”

(ps. 19)

„gorzałem w ogniu, ledwie tak gorają
słoneczne koła, kiedy Lwa mijają”

(ps. 32)

Kochanowski wprowadził również dwukrotnie tzw. elizję, charakterystyczną dla wiersza łacińskiego. Otóż wiersz łaciński unikał tzw. rozziwu, powstającego wskutek zbiegu samogłoski wygłosowej jednego wyrazu z samogłoską nagłosową drugiego. W takim wypadku stosowano eli-

¹⁶ J. Sadek, op. cit., s. 41.

¹⁷ A. Siennicki: *Stosunek Psalterza przekładania Jana Kochanowskiego do „Paraphrasis psalmorum” Jerzego Buchanana*. (W:) Sprawozdania C. K. Gimn. w Samborze za r. 1893. Sambor 1893, s. 65. (Podaje za: J. Ziomek, op. cit., s. LXXVII).

zję, tj. wyrzucano samogłoskę wygłosową. Ten zabieg właśnie przeprowadził renesansowy poeta:

„Tam d’ołtarza świętego” (ps. 43)

„Duży, kto trwa d’ośmiesziesiąt” (ps. 90)

Zauważamy także w „Psalterzu” posługiwanie się porównywaniem przez zaprzeczenie, a więc środkiem stosowanym często w poezji antycznej, zalecanym przez Arystotelesa:

„Miód nie tak słodki, złoto w takiej cenie

I perły nie są i drogie kamienie” (ps. 19)

Są to jednak tylko epizodyczne urozmaicenia wiersza albo dyskretne stylizacje. Nie wprowadzają one nigdy dysonansów, w sposób jaskrawy niezgodnych ze światem pojęć i wyobrażeń biblijnych. Pomagają nam one umiejscowić tłumacza w czasie, w którym przekład został dokonany. Jak wspomnieliśmy, nawiązania do kultury antycznej w „Psalterzu Dawidowym” są wynikiem wpływu ideologii Odrodzenia. Otóż jest jeden psalm, w którym Miłosz zastosował podobne, nawiązujące do antyku porównanie — psalm 19:

„(Słońce), które jak oblubieniec wychodzi z weselnej komnaty, ★
raduje się jak olbrzym ruszający do biegu.”

Istnieje jednak wytłumaczenie tego zjawiska — psalm 19 jest rezultatem wpływu myśli i literatury greckiej na kulturę hebrajską¹⁸. Miłosz użył więc porównania antycznego zgodnie z pierwotną wersją psalmu — jego przekład zachowuje wierność wobec źródeł.

Przejdźmy teraz do innych, związanych ze stroną formalną obu dzieł, zagadnień. Sprawą od razu zauważalną jest fakt stawiania przez Kochanowskiego przed każdym psalmem pierwszych słów danego psalmu według brzmienia „Wulgaty”, np. „Beatus vir, quinon adiit in consilio impiorum” — „Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie” (ps. 1). Miłosz natomiast zachowuje tytuły, czyli wskazówki dotyczące gatunku psalmów, sposobu ich wykonania, użytku liturgicznego itp. Można wyróżnić cztery rodzaje tytułów: wskazanie na gatunek psalmu (np. „Pieśń pochwalna” ps. 145), wskazówki muzyczne wykonania psalmu (np. „Przewodnikowi chóru” — ps. 9), tytuły wskazujące na melodie ludowe, według których należy śpiewać psalmy (np. „Na modłę pieśni Gittit” — ps. 8) i tytuły dotyczące się użytku liturgicznego psalmów (np. „Na dzień szabatu” — ps. 92)¹⁹. Wszystkie te tytuły, w oryginale hebrajskim dosyć skomplikowane i wieloznaczne są w „Księdze Psalmów” tłumaczone na język polski tylko wtedy, gdy ich interpretacja nie ulega wątpliwości. W innych wypadkach Miłosz wolał zachować terminy hebrajskie, a więc np. „Maskil” w ps. 55 czy „Miktam” w ps. 56. Takie postępowanie Miłosza dowodzi ścisłości w tłumaczeniu tekstów psalmów, jest próbą jak najdokładniejszego oddania nawet formy hebrajskich pieśni pochwalnych. Tekst łaciński u Kochanowskiego jest pewnego rodzaju wskazówką dla czytelnika, który chciałby porównać parafrazę mistrza z Czarnolasu z „Wulgatą”. Psalmy w „Psalterzu Dawidów” mają bowiem oryginalną

¹⁸ Twierdzenie to formułował M. Friedländer (J. Ziomek, op. cit., s. LIX).

¹⁹ J. Sadek, op. cit., s. 33—34.

numerację (tak jest też u Miłosza), w przeciwieństwie do przekładu św. Hieronima.²⁰

Przystępując do pracy nad parafrazą „Psałterza”, decydując się na jej kształt poetycki, wierszowany, Kochanowski świadomie założył sobie, że bogactwa przeżyć psalmisty nie sposób oddać w jednolitej budowie rytmicznej wiersza czy w jednolitej budowie strofy. Nadał psalmom formę pieśni stroficznych wzorowanych bądź na lirykach rzymskich, bądź renesansowych włoskich. W całej twórczości Kochanowskiego wyróżniono 15 rodzajów wiersza: cd pięciozłogłosewca do dwu rodzajów czternastozłogłosewca (8+6 i 7+7). Wszystkie te 15 rodzajów spotykamy w „Psałterzu”. Poeta stosuje 32 rodzaje strof. Odnajdujemy tu co najmniej 21 nowych typów zwrotek nie znanych wcześniej w innych utworach Kochanowskiego. Niektóre z nich są rytmicznie zróżnicowanymi wariantami najpopularniejszego u Kochanowskiego schematu stroficznego — kwarty ny izosylabicznej o rymach sąsiadujących. Licznie reprezentowane są w „Psałterzu” nowe kwarty ny w tym samym układzie rymów, ale łączące wersy o różnej długości sylabicznej. Nowością na większą skalę w poezji były zwrotki o rymach przeplatających się.²¹ Osiąga więc Kochanowski ogromną różnorodność wiersza.

Natomiast przekład Miłosza ma formę typowej prozy biblijnej. Jest ona rytmiczna. Rytmizacja psalmów opiera się tu na paralelizmach budowy składniowej i leksykalnej niezbyt długich zdań, zestawionych zazwyczaj współrzędnie. Miłosz naśladuje Psałterz Puławski, traktując każdy werset jako całość rytmiczną, mimo wewnętrznych pauz. Pauzy oznacza gwiazdką, tak jak w starych łacińskich brewiarzach.²² Współcześnie użycie wersetu biblijnego w przekładzie psalmów jest czymś nowym. „Dzisiejsi tłumacze (...) likwidują werset całkowicie. Ponieważ w psalmach jest on zbudowany z dwóch, niekiedy z trzech albo czterech stylistycznych członów, wydaje im się rzeczą logiczną rozbić całość na odpowiednią ilość wersów”²³. Właściwie od Psałterza Puławskiego forma taka nie występuje w polskich przekładach również w renesansie. Werset biblijny został zarzucony na rzecz prozy, albo, jak u Kochanowskiego, rymowanej strofy. Fakt posługiwania się wierszem w tłumaczeniu psalmów powoduje konieczność użycia kilkakrotnie większej liczby słów w porównaniu w oryginale hebrajskim. Widzimy to, porównując objętość parafrazy Kochanowskiego z wierniejszym pod tym względem „Staremu Testamentowi”, przekładem Miłosza. Wymóg odpowiedniego

²⁰ Wszystkie zbiory zawierają identyczną ilość psalmów — 150, ale wewnątrz zbiorów numeracja nie jest identyczna. W hebrajskim zapisie nie było od początku stałego systemu podziału na poszczególne psalmy. Kiedy został on ustalony, istniał już przekład grecki, który inaczej dzieli psalterz. Za „Septuagintą” poszedł przekład łaciński „Wulgata”. Oto różnice:

Tekst hebrajski	Tekst grecki (łaciński)
1 do 8	1 do 8
9 do 10	9
11 do 113	10 do 112
114 i 115	113
116	114 i 115
117 do 146	116 do 145
147	146 i 147
148 do 150.	148 do 150.

²¹ J. Sadzik, op. cit., s. 30—31.

²² J. Pelc, op. cit., s. 413—414.

²³ Cz. Miłosz: Przedmowa tłumacza, op. cit., s. 49.

doboru języka w poezji powoduje, że psalmy Kochanowskiego zawierają o wiele więcej słów niż psalmy Miłosza.

Zastanówmy się teraz nad stylem przekładu Kochanowskiego i Miłosza, i nad ich stosunkiem do oryginału hebrajskiego.²⁴ Jak wygląda relacja między pewnymi, typowymi dla Biblii środkami wyrazu poetyckiego a sposobem przetłumaczenia psalmów? Jedną z najczęściej spotykanych konstrukcji hebrajskich jest konstrukcja dwóch rzeczowników, z których drugi pełni funkcję przydawki przymiotnikowej. Zjawisko to związane było z ubóstwem przymiotników w języku hebrajskim. Kochanowski używa takiej konstrukcji rzadko, epizodycznie:

„Laska rozmiaru, laska prostowania
jest laska, królu, twego panowania”
(ps. 45)

Jan z Czarnolasu posługuje się raczej przydawką przymiotnikową lub tłumaczy przez omówienie:

„Wspomni na piękną skałę poświęconą Tobie
Syjońską, gdzie Ty obrał był mieszkanie sobie (ps. 74)

Natomiast Miłosz często używa takiej konstrukcji. Podajmy przykłady analogiczne do poprzednich:

„berłem prawości jest berło Twego panowania”
(ps. 45)

„na plemię dziedzictwa Twego, któreś Ty odkupił
na górę Syjon, gdzie zamieszkałeś” (ps. 74)

Kolejną cechą charakterystyczną stylu psalmów w języku hebrajskim jest tzw. hebraizm czyli superlativus absolutus, polegający na zestawieniu liczby pojedynczej danego rzeczownika z liczbą mnogą, np. „pan panów”, „Bóg Bogów”. Jan Kochanowski tłumaczy to w taki sposób:

„Chwalcie Boga, który jest Bóg nad inne bogi...
Chwalcie Pana, który jest Pan nad inne pany”

Miłosz:

Chwalcie Boga nad bogami (..)
Chwalcie Pana nad pany”

Taki przekład wynika po prostu z dbałości o brzmienie języka. Bowiem w języku polskim lepiej brzmi odpowiednik tego hebraizmu — „pan nad pany” niż „pan panów”. Tym razem Miłosz zrezygnował ze ściśle dokładnego oddania stylu „Starego Testamentu”. I ostatnia już z zasad doboru określeń poetyckich w psalmach — hebrajski superlativus, który powstaje przez dodanie do rzeczownika imienia Boga, np. „har — jahven”, co nie znaczy „góra Boża” lecz „góra najwyższa”. Kochanowski przekłada to różnie — raz jako „Twa góra” (ps. 24), czy „Góra Pańska” (ps. 68), innym razem zgodnie z duchem oryginału „wysokie cedry” (ps. 80), „rzeki wód pełne” (ps. 65). Prawdopodobnie użycie zwrotu uzasadnione jest w tym wypadku od kontekstu całego wiersza. Miłosz zawsze tłumaczy przyrostek „jahven” jako „Boży” lub „Pański”. Według Ziomka jest to więc dosłowne tłumaczenie wyrażenia mającego w rzeczywistości inne znaczenie. Porównując tłumaczenie Kochanowskiego i Miłosza z oryginałem musimy cały czas pamiętać o tym, że Kochanow-

²⁴ Cz. Miłosz, op. cit., s. 49.

ski jako takiego oryginału nie znał. Opierał się wyłącznie na innych przekładach i prawdopodobnie obce mu były zasady stylu hebrajskiego. Fakt, iż używa ich czasem poprawnie (poprawnie — w sensie zgodnie z tekstem hebrajskim) świadczy tylko o wierności przekładów, z których korzystał i o jego wielkiej, poetyckiej intuicji. Co jeszcze ciekawego dostrzegamy w stylu obu tłumaczeń? Chyba rzeczą godną odnotowania jest bogactwo synonimiki w „Psałterzu Dawidów”. Wiktor Weintraub twierdzi, że „Psałterz” jest utworem o najbardziej dotychczas zróżnicowanej synonimice²⁵. Kochanowski wystrzega się jednostajności i szuka urozmaicenia. Miłosz, dokładny w tłumaczeniu, często powtarza pewne określone zwroty, mające w oryginale charakter „słów — kluczy”. Przykładem niech będzie sposób nazwania Boga. Kochanowski — „Pan zastępów” (ps. 24), „Pan, który zastępy władnie” (ps. 46), „Ty, który władasz zastępy zbrojnymi” (ps. 59), „mocny Panie” (ps. 69), „wieczny Boże” (ps. 80), „niezwalczony Panie” (ps. 80), „możny Panie” (ps. 80), „Boże nasz, u którego w ręku wszystkie boje” (ps. 84), „Boże władobromy” (ps. 84).

Miłosz używa wymiennie pojęć — „Pan zastępów” i „Bóg”. Na podstawie tego widzimy, jak bardzo Kochanowski dbał o formę wiersza, obawiał się powtórzeń. Nie ujmuje to jednak niczego prozie Miłosza. Choć nie tak bogata w wielość nazwań jednego desygnatu, to przecież jest przez to bliższa oryginałowi, precyzyjnie oddaje charakter pieśni króla Dawida.

I jeszcze jeden trop stylistyczny zwracający u Kochanowskiego uwagę — epitet. Epitet we wszystkich możliwych użyciach — dobierany na zasadzie przeciwstawienia, zaprzeczony, złożony. Kochanowski z zapałem określa wszystko, co tylko można. U Miłosza w psalmie 7 występuje tylko „lew”, u Kochanowskiego musi to być „lew okrutny”, w psalmie 56 „człowiek” w tłumaczeniu Miłosza jest „człowiekiem złośliwym” w tłumaczeniu Kochanowskiego. Takie częste pojawianie się epitetów chęć opisania wszystkiego wiąże się z renesansową dociekliwością poznania i dokładnego przedstawiania świata. Czesław Miłosz używa epitetów tylko wyjątkowo, raczej zważamy u niego oszczędność słów, pewną powściągliwość. Powód takiego stylu tłumaczenia tkwi w samym źródle przekładu — język hebrajski charakteryzuje się ubóstwem przymiotników. Brak epitetów w „Księdze psalmów” jest więc wynikiem chęci wiernego oddania stylu prozy biblijnej.

Podsumowując nasze próby analizy, dochodzimy do wniosku, że język Kochanowskiego to rozwinięty, kunsztowny język staropolski. Język obrazowy a nawet kwiecisty. Nie można zarzucić mu patetyzmu — choć w niektórych miejscach ma „wysoki” poważny ton. Często odwołuje się do pojęć związanych ze zwykłym życiem, co wytwarza pewną bliskość wydarzeń i uczuć przedstawionych w psalmach. Tłumaczenie Miłosza budzi sprzeczne uczucia i może wydać się archaizacją. Otóż archaizacją nie jest. Jak pisze w przedmowie autor przekładu, jego język nie jest ani stylizacją na staroświeckość, ani zabiegiem muzealnym, polegającym na nałożeniu sztucznej patyny²⁶. Przekład został dokonany w języku dostojnym, hieratycznym, odważnie sięgającym do rdzennej polszczyzny. Jest

²⁵ Z powodu nieznanomości języka hebrajskiego opieramy się na zasadach formy poezji hebrajskiej podawanych we „Wstępie” J. Ziomeka.

²⁶ Wiktor Weintraub: *Styl Jana Kochanowskiego*. Kraków 1932, s. 23.

to język „tworzony”. Tworzony na podstawie wielkich przekładów psalmów na język polski.

Jak ostatecznie możemy określić przekład psalmów przez Miłosza i przez Kochanowskiego? Tłumaczenie Kochanowskiego jest swobodną parafrazą psalmów, a nie dosłownym przełożeniem tekstu hebrajskiego. W ścieraniu się w świadomości poety dwóch tendencji: wierności wobec ideowo-artystycznej zawartości starożydnego oryginału i dążenia do swobodnego przekładu²⁷ wygrała ta druga. Tłumaczeniu temu przyświecają zadania przede wszystkim poetyckie, górują one nad zadaniami kultowymi. „Psałterz Dawidów” we właściwy sobie, renesansowy sposób zaciera egzotykę oryginału, łagodzi atmosferę biblijnego strachu, zmniejsza dystans między człowiekiem a Bogiem. Liryczny, uniwersalny charakter tego przekładu jest przewyciężeniem zarówno katolickich, jak i protestanckich adaptacji, jest śmiałą próbą odnalezienia w namiętnościach psalmisty uczuć ludzkich, jest dążeniem do ujęcia problemu Boga niezależnie od jakiegokolwiek dogmatyki²⁸. Psalmy w tłumaczeniu Kochanowskiego to właściwie nowe psalmy polskie, dla których inspiracją tylko był tekst hebrajski.

Inaczej rozumiał swe zadanie Miłosz. Jego celem było tworzenie tekstu niejako anonimowego, nie naznaczonego piętnem indywidualizmu tłumacza. „Księga Psalmów” jest ściśle wierna tekstowi hebrajskiemu, jest jego dokładnym, precyzyjnym tłumaczeniem. Psalmy Miłosza oddają w pełni charakter Starego Testamentu, nie zmieniają jego znaczeń, nie zawierają dodanych własnych upiększeń. I chyba właśnie w tej absolutnej zgodności z oryginałem, pewnej surowości, tkwi ich piękno — piękno jakże odmienne od chrześcijańskiej, religii starotestamentowej.

²⁷ Cz. Miłosz, op. cit., s. 48.

²⁸ Dowód na to znajdujemy w liście Kochanowskiego do Fogelwедера z 1517 roku: „Co sie tycze reguły, którąś mi W.P. napisał, abym jej służył in vertendo, jest barzo dobra i pewna. Jeno ja miewam czasem pisząc wizyję; ukazują mi się dwie boginie: Jedna jest konieczność niosąca haki i kliny w spizowej dłoni, a druga poezja niby pieszczotą tchnąca. Te dwie, kiedy mię obstępia, nie wiem, co z nimi czynić”. (Podaję za: J. Ziomek: *Jan Kochanowski. Rekonesans*. Warszawa 1933, s. 56).

²⁹ J. Ziomek: *Jan Kochanowski*, op. cit., s. 66.

ELŻBIETA KAUER

MOTYW SNU W „TRENACH” JANA KOCHANOWSKIEGO

„Tren XIX albo Sen”, ostatni w cyklu, wzbudza szczególne zainteresowanie. Tylko on opatrzony jest „podwojnym” tytułem; składa się ze 158 wersów — i jest to długość wyjątkowa, gdyż pozostałe Treny zawierają od czternastu (III, V, VIII) do pięćdziesięciu dwóch wersów (Tren XVII). Ponadto począwszy od 15 wersu narrację przejmuje nawiedzająca poeta we śnie matka, i wywód swój kończy dopiero w wersie 156. Podobna sytuacja miała miejsce w Trenie VI, lecz było to wyłącznie przytoczenie słów pożegnalnej pieśni śpiewanej przez umierającą dziewczynkę, natomiast nie nastąpiło przekazanie narracji.

W ramach przestrzeni, w której zawiera się poprzedzająca Tren XIX część cyklu, ani świat realny, poddawalny eksploracji zmysłów, ani też rozległe obszary penetracji filozoficznych nie spełniają warunków, które umożliwiłyby sugestywne i pozostające w zgodności z prawami rządzącymi psychiką człowieka cierpiącego zrealizowanie obowiązujących w finale epicedium „raz powiedzianego” wątków pocieszenia (consolatio) i napomnienia (exhortatio) — a większość reguł klasycznej kompozycji epicedialnej zachowuje Kochanowski w swym cyklu. Sięgnął więc poeta po formułę snu, w myśl której dopuszczalne stają się „odwiedziny z zaświatów”.

Specyfikę świata marzeń sennych doceniała i wykorzystywała dla celów kompozycyjnych literatura starożytna i średniowieczna. Koncześnie większego utworu literackiego motywem snu było rozwiązaniem artystycznym dosyć często spotykanym w literackich utworach antycznych, zaś największą chyba popularność i żywotność w tradycji piśmiennictwa europejskiego zapewniło sobie dzieło Cyncerona „Somnium Scipionis” (Sen Scypiona Młodszego). W ostatniej, szóstej księdze śpiącemu Scypionowi zjawia się dostoyny krewny i ukazuje potomkowi rodzaj raju, przeznaczono dla bohaterów rzymskich, którzy w szczególny sposób zasłużyli się ojczyźnie. W ten sposób Scypion zostaje zapoznany z regułami rządzącymi mechanizmem świata. Zarówno u Cyncerona, jak i Kochanowskiego realia snu umożliwiają przeprowadzenie skutecznego, stojącego specyficzną argumentację dowodzenia, a niewątpliwie autorytet osób przemawiających (starszy krewny, matka), oraz odmienny od ziemskiego sposobu ich istnienia (bowiem nie są to „normalne” niejako zjawy senne, lecz zarazem duchy zmarłych) — dodatkowo uzasadniają słuszność ich racji.

Już Homer zsyłał na swych bohaterów „stan fizjologicznego odpoczynku” — po to, aby w tak nacechowanych emocjonalnie warunkach zapoznać ich z rządzącą losami wolą bogów, czy też wskazać korzystny i aprobowany przez olimpijskich opiekunów rodzaj postępowania. Bohaterowie są więc pouczani i napominani we śnie, a po przebudzeniu sto-

suja się do otrzymanych zaleceń. Doznania i marzenia miały u starożytnych Greków szczególnie znaczącą, wróżebno-magiczną funkcję; podobne stanowisko wobec omawianego zagadnienia dostrzec można zresztą u wielu innych kultur, a szczerką formę wierzeń w magię snu stanowią nawet i współcześnie istniejące przesady związane z określonymi wizjami sennymi.

Jan Parandowski powiada o bogu władającym snem — Hypnosie, iż jest on „synem Nocy, bliźnim bratem boga śmierci, jako pan snu ma władzę nad ludźmi i nad bogami; jedni i drudzy muszą mu ulec, gdy zleci nad nimi i rozsiej sennie znużenie”¹. Logicznie umotywowane jest zatem pojawianie się zmarłych w marzeniach sennych, skoro bóg snu i bóg śmierci są bliźniaczymi braćmi.

Wzorzec argumentacji oparty na cyceerońskim sposobie dowodzenia przeprowadzonego w „Śnie Scypiona” cieszył się znaczną popularnością w średniowiecznej literaturze nowożytnej, a także w twórczości pisarzy nowolacińskich. Jerzy Pietrkiewicz wspomina o angielskim, anonimowym XIV-wiecznym cyklu poetyckim „The Pearl”², w którym osierocony ojciec przeżywa wizję senną, i w jej trakcie doznaje pocieszenia płynącego z wywodów zjawy; wskazuje również na eklogę Boccaccia „Olympia”, gdzie bolejącemu Sylwiuszowi przynosi we śnie pociechę zmarła córka, przybywająca don z Elizjum. Podobnie zresztą, jak u Jana z Czarnolasu, zjawę przywiódł „nieutulony płacz”³; Francesco Petrarca przeżywa w snach „wizyty” swej utraconej Madonny Laury:

„Zwykłaś pojawiać mi się w snów godzinie...”⁴

— przemawia do zmarłej w jednym z sonetów. Laura kilkakrotnie ukazuje się w postaci sennego zjawiska swemu rozpaczającemu wielbicielowi. Ociera mu łzy, wypowiadając słowa pociechy:

„Czemu się zrerasz przedwcześnie i trujesz? —

Pyta z litością. — I dlaczego toczysz

Łzy gorzkie, których boleść aż tu czuję?”⁵

Także i u Petrarce łzy i zale sprowadzają duszę z zaświatów do krainy żyjących, nakazując jej objawić się udzielić pociechy płaczącemu.

Analogie odnajdujemy również w kręgu literatury biblijnej. W Ewangelii świętego Mateusza znajduje się fragment dotyczący reakcji Józefa na fakt niewyjaśnionej brzemienności przyszłej małżonki. „A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej zniesławiać, zamierzał ją potajemnie opuścić”. (w. 19) Sytuacja Józefa nie wymaga oczywiście pociechy, lecz nie wie on, jak ma postąpić. Przeżywa więc we śnie „odwiedziny” niebiańskiego wysłannika. Perswazja i napomnienie odbywają się w momencie uspienia pouczanego, a wyrazicielem woli i zamiarów Boga jest anioł — mówca o niepodważalnym autorytecie religijnym (jako posłaniec Najwyższego), i niezwykłym, z niebios się wywodzącym rodowodzie. Anioł tłumaczy Józefowi, iż nie ma powodów do niepokoju

¹ J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1979, s. 161.

² J. Pietrkiewicz, *The Mediaeval Dream-Formula in Kochanowski's Treny*, *The Slavonic and East European Review*, vol. XXXI, Number 77, June 1953, s. 396.

³ *Ibidem*, s. 398.

⁴ F. Petrarca, *Sonetu* [w:] F. Petrarca, *Wybór pism*, wybór K. Morawski. Wrocław 1982, s. 62 (Sonet 340).

⁵ *Ibidem*, s. 44 (Sonet 279).

ani też, tym bardziej, do opuszczenia Oblubienicy, ponieważ Dziecię przez Nią oczekiwane zostało poczęte za sprawą Ducha. Zostaje także Józef zapoznany z zamiarami Boga w stosunku do mającego się narodzić Dziecięcia. Ponieważ argumentacja rozwiała wszelkie wątpliwości, więc: „...Józef powstawszy ze snu uczynił, jako mu rozkazał anioł Pański, i przyjął swoją żonę.” Jeszcze dwukrotnie anioł nawiedzał Józefa we śnie; wobec zagrożenia wywołanego gniewem króla Heroda nakazuje mu udać się wraz z Rodziną do Egiptu, po śmierci zaś Heroda zaleca powrót do Nazaretu⁶.

W *Trenie XIX* Kochanowski zaznacza, iż sen pojawił się „ledwie (...) na godzinę przed świtaniem”, po bezsennej, pełnej żalonych rozważań nocy. „Stan” snu jest oczywisty i jednoznacznie określony; zjawia matka zadaje synowi charakterystyczne pytanie: „Spisz, Janie? czy cię żalność twoja zwykła piecze?” (w. 12) — nie jest więc pewna, czy syn zasnął, zmęczony rozpaczą, czy też ciągle czuwa. Pewności co do swego stanu nie wyraża również sam poeta:

„... i tak mi się zdało,
Zem się ocknął.” (ww. 13—14)

Gdy zjawisko kończy swój wywód i odchodzi — następuje definitywne przebudzenie:

„... Jam sie też ocknął.” (w. 157)

Lecz nadal nie wiadomo, czy była to złudna mara senna, czy może wizja dusz przeżyta w pełni świadomości:

„... — Aczciem prawie
Niepewien, jeślim przez sen słuchał czy na jawie.”
(ww. 157—158)

Zostaje więc wyraźnie podkreślona i zachowana świadomość odrębności świata marzeń sennych i realnie istniejącej rzeczywistości.

Rozważając problem „sposobu istnienia” matki poety w *Trenie XIX* (senna mara czy dusza) Pietrkiewicz zauważa, że długa i logicznie argumentowana wypowiedź świadczy „na korzyść” duszy, istoty myślącej i konsekwentnej. Wspomina opis zjawisk sennych w komentarzu Makrobiusza do „Snu Scypiona” (*Commentariorum in Somnium Scipionis*) oraz opisy snów biblijnych, akcentując płynność, nieciągłość oraz fragmentaryczność wątków „fabularnych” w typowym dla literatury ujęciu marzenia sennego⁷. U Kochanowskiego sen jest więc niejako zbyt logiczny i konsekwentny, jak na zwykłą senną złudę. Nie jest to również sen o charakterze wróżebnym. Jego cechy świadczą natomiast, że można go uznać za rodzaj emanacji łaski Opatrzności, która zezwala na taki właśnie sposób kontaktowania się dusz ze światem żyjących.

Świadomości istnienia związków łączących zagadnienie snu z problematyką śmierci dał Kochanowski wyraz we *Fraszce 37*. „Do snu”. (Śnie, który uczysz umierać człowieka...). Sen stanowi jakby zapowiedź czy też wstępny etap śmierci prawdziwej i nieodwołalnej, zaś wtedy, gdy „śmiertelne ciało” spoczywa uspienie—dusza, wyzwolona z jego więzów, nie krępowana żadnymi ograniczeniami przez materię — może sobie „pobujać

⁶ Sw. Mateusz, *Ewangelia*, [w:] *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Paris 1964, s. 40—41 i 43.

⁷ J. Pietrkiewicz, *op. cit.*, s. 390.

mało". Wolno jej dotrzeć wszędzie tam, gdziekolwiek zapagnie. Stan taki stwarza jednocześnie niewątpliwie właściwą atmosferę i okoliczności sprzyjające komunikowaniu się z istotami „nie z tego świata” — a więc z aniołami czy też duszami zmarłych.

Motyw exhortatio funkcjonuje u Kochanowskiego w warstwie podświadomości podmiotu, która uzewnętrznia się i sublimuje we śnie. Autor „Trenów” osadza w młodym literacko twórczym językowym i pojęciowym szesnastowiecznej polszczyzny nie spotykane dotąd w literaturze polskiej zjawisko. Korzysta w trakcie tego procesu z osadzonych mocno w tradycji zarówno antycznej, jak i biblijnej wzorców starożytnych, średniowiecznych oraz nowołacińskich. Wzorce owe, nieobecne w literaturze polskiej, wchodziły na ogół w zakres świadomości kulturalnej wykształconej jednostki. Tym cenniejsze jest zatem wbudowanie ich w polską materię literacką.

Końcowa formuła snu rzutuje niejako na poprzedzającą ją resztę utworów wchodzących w skład cyklu. Kilkakrotnie pojawiają się odniesienia oraz egzemplifikacje motywu snu w konkretnych kontekstach, a ich znaczenie dla warstwy treściowej i formalnej ma charakter bardziej szczegółowy. Poszczególne użycie pojęcia „sen” w tekstach Trenów wymagają jednostkowej analizy struktury formacji, w których zostało ono zastosowane, oraz wykazania ich nowatorstwa w polszczyźnie literackiej. Powtórzyć w tym miejscu należy za R. Picchiam, iż „nie interesuje nas tutaj rozpoznanie, jako takie, źródeł, pojętych genetycznie jako «surowiec» konstrukcji literackiej, lecz zastosowanie tego materiału w kontekście utworu poetyckiego zbudowanego według prawideł techniki humanistycznej⁸”. Nie będzie tu więc istotne samo wskazanie na ewentualne zapożyczenia czy zależności od określonego autora starożytnego, lecz — umotywowanie zaistnienia takiego zjawiska, i zapoczątkowanie danej koncepcji estetycznej w polskim zasobie leksykalnym.

W tekście Trenu VII pojawia się termin „sen” opatrzony epitetami „żelazny”, „twardy”, „nieprzespany”. Dla pierwszego i ostatniego połączenia nie odnaleziono wzorców w tekstach polskich poprzedzających okres twórczości Kochanowskiego. Jedynie przymiotnik „twardy” jako określenie snu pojawia się dość często w szesnastowiecznym materiale literackim. Autorzy Komentarza klasycznego do najnowszego, tzw. sejmowego wydania „Trenów” (jako Tomu II „Dzieł wszystkich” poety) — M. Cytowska i J. Axer — zaznaczają, że „wszystkie użyte tu (tj. w Trenie VII — przypis mój, EK) epitety mają tradycję antyczną, całe zaś zbudowane przez Kochanowskiego wyrażenie jest parafrazą fragmentu «Eneidy» Wergiliusza (X, 745—746, oraz XII, 309—310)⁹. Łacińskie „somnia ferreus” (przy czym wspomnieć należy iż wyraz *somnus* oznaczał nie tylko sen lecz także m.in. śmierć i noc), zamienione przez naszego poetę na rodzime wyrażenie „sen żelazny” stanowi połączenie wysoce udane artystycznie: epitet „żelazny”, obcy kontekstowo zakresowi odniesień terminu „sen”, przywołując zespół skojarzeń z twardością, cie-

⁸ R. Picchio, *Treny Kochanowskiego a poetyka renesansowa*, [w:] For Wiktor Weintraub. Essays in Polish Literature, Language and History, presented on the occasion of his 65-th Birthday, Hague — Paris 1975, s. 350.

⁹ *Komentarz I* (M. R. Mayenowa, L. Woronczakowa) oraz *Komentarz II* (J. Axer, M. Cytowska [w:] J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, Wydanie sejmowe. Tom II, *Treny*, Wrocław 1983, s. 133.

żarem i trwałością metalu nadaje desygnatowi niespotykane zabarwienie emocjonalne, wyrażające całą bezwzględność śmierci.

Zwrot „sen nieprzespany” był często stosowany przez następców Jana z Czarnolasu (m.in. przez Grochowskiego w „Trenach na... pogrzeb ks. Maciejowskiego” i przez Gosławskiego w „Custus Joseph”¹⁰). Komentarz interpretuje epitet „nieprzespany” jako „...taki, z którego nie można się obudzić”¹¹. Jego budowa słowotwórcza wykazuje analogie wobec wyrażen takich, jak np. „niezamierzony” czy „nieprzebyty”, które w swej konstrukcji zawierają element niemożliwości, niewykonalności. „Sen nieprzespany” trwać więc będzie wiecznie, dopóki będzie istniał czas. Nagromadzenie i uszeregowanie kilku następujących po sobie określeń w stosunku do jednego pojęcia, które w swej warstwie bezpośrednio ewokowanej nie wykazuje związków z problematyką śmierci, natomiast posiada wielowiekową tradycję powiązań z taką właśnie tematyką, wzmacnia intensywność odczuć emocjonalnych wiążących się z kwestią nieuchronnego przemijania.

W Trenie XI zastosował Kochanowski wobec „snów” określenia: „lekkie” i „płochy”. Tym razem zestawienia wyrażają zmienność i niestalość wrażeń składających się na życie ludzkie. Szczególny jest kontrast pomiędzy nimi, a uprzednio użytymi epitetami „snu-smierci”. Kontrast ów akcentuje rozbieżność między rangą ziemskiej krzątania — a sprawą nadzrędną i ostateczną, jaką jest kres życia ludzkiego. Komentarz zaświadcza funkcjonowanie wymienionych przymiotników w takim samym znaczeniu we wcześniejszych polskich utworach literackich („szereg lekkie... płochy może oznaczać małą wartość, zmienność, niestalość, płochliwość”¹²), lecz pojawiają się one w innych kontekstach, np. „lekkie a płochy przedsięwzięcie”, „płochy... czasy”, „rzecz świecka... płocha”, „płochą nadzieję daje” — to cytaty z pism Reja, Skargi i Sarnickiego¹³. Nie zanotowano kontekstu identycznego z tym, który wprowadził Kochanowski. Wykazano natomiast podobieństwo sformułowania, użytego przez poetę, do wyrażenia zawartego w jednej z pieśni Horacego: „*ludit imago vana, quae... somnium ducit*” (bawi urojona złuda, którą... sprowadza sen), oraz do fragmentu z Tibullusa: „*somnia ... ludunt temeraria*” (sny ... bawią płochy)¹⁴. W drugim z wymienionych cytatów nastąpiło dokładne pokrycie się określeń: *somnia temeraria* — sny płochy. Fakty powyższe nie przesądzają jednoznacznie, ale sugerują istnienie obu tekstów klasycznych w świadomości literackiej Kochanowskiego i dowodzą wysokiej sprawności w transponowaniu obcych formacji pełniących funkcje artystyczne na język rodzimy.

Tren XIII przynosi kolejne wyrażenie: „omyliłaś mnie jako nocny sen znikomy”. Zarówno „sen nocny”, jak i „sen znikomy” komentarz lokalizuje i dokumentacja w tekstach przed Kochanowskim. Jak wyjątkowo dwa następne wersy (6—8) Trenu XIII „sen znikomy” jest szczególnie wyrafinowany w swym okrucieństwie; roznieca nadzieję i pragnienia, mami złudnymi, aby nad ranem „nagle uciec”, pozostawiając przebudzonego nieszczęśnika w jeszcze głębszym bólu wskutek konfrontacji marzeń sennych z bezwzględną rzeczywistością. Podobne doświadczenia

¹⁰ Ibidem, s. 131.

¹¹ Ibidem, s. 143.

¹² Ibidem, s. 143.

¹³ Ibidem, s. 143.

¹⁴ Ibidem, s. 144.

ze snami, które odchodzą, rozbudziwszy pragnienia, opisywali m.in. Teokryt, Erazm i Petrarca¹⁵; u tego ostatniego znajdujemy ponadto następującą myśl: „Zaiste! zawsze byliśmy snem, cieniem i mamidłem, i koniec końców życie, które tu prowadzimy, jest tylko areną smutku i trudu”¹⁶. Podobnie więc jak sen, także i życie ludzkie potrafi zwodzić swymi powabami, by później — jak przebudzenie — rozwiać piękne złudzenia. Wyrażenia będącego dosłowną podstawą ewentualnej translacji komentarz nie podaje; być może mamy tu więc do czynienia z oryginalnym efektem inwencji artystycznej Kochanowskiego.

W Trenie XVI odnajdujemy „sen obłudny” (...), który kościanym oknem wylatuje” (w. 5—6). Za Homerem, Wergiliuszem i Horacym wprowadził tu poeta reminiscencję mitu o snach, wychodzących z Hadesu, w którym powstają, dwiema bramami: rogową — sny wróżebne, które się ziszczają, i z kości słoniowej — sny złudne, mamiące¹⁷. (Motyw ten pojawia się u Kochanowskiego także w „Pieśniach” — I, 6, 28—30). Wspomnieć tu należy, że wątek złudnych rojeń sennych i bramy z kości słoniowej zalecał w swych postulatach z zakresu poetyki teoretycznej Scaliger, uznając w nim topos godny stosowania przez współczesnych mu poetów.

Ostatni związek frazeologiczny, wchodzący w zakres funkcjonowania motywu snu, to „sen leniwy” w Trenie XIX (w. 4). Wyrażenie to sygnalizuje stawić zachodzący w tym przypadku proces artystyczny, zwróćmy wnikliwą uwagę na otoczenie, w którym pojawia się ów zwrot:

„Ledwie mnie na godzinę przed świtanem swymi
Sen leniwy oblał skrzydły czarnawymi”. (w.w. 3—4)

Substancja językowa, która jest tworzywem pierwszego z wymienionych wersów, sprawia wrażenie raczej zwyczajnej, pospolitej. Nie obserwujemy tu żadnych nowatorskich rozwiązań artystycznych. Natomiast wers następny, wchodzący w skład drugiej części przytoczonego zdania, zawiera kilka ciekawych rozwiązań. Po raz pierwszy w literackiej polszczyźnie wprowadził tu Kochanowski obraz snu — mitycznego geniusza, który osłania śpiącego swymi skrzydłami (postać snu budzi tu, jak można sądzić, bliskie analogie z osobą Morfeusza, syna wspomnianego już boga snu — Hypnosa. Na znanym obrazie J. A. Houdona jest on wyobrażony ze skrzydłami, którymi obejmuje uspioną postać ludzką).

Dla zwrotu „sen leniwy” komentatorzy odnaleźli wzory u kilku autorów klasycznych: u Katullusa — *somnium* figuruje z epitetem *piger* (leniwy, powolny), u Stacjusza — *ignavus* (gnuśny, bezwładniający), u Tibullusa „do którego fragmentu „Carminum” omawiany wers Kochanowskiego wykazuje kilka innych analogii — *segnis* (gnuśny, powolny), zaś u Owidiusza i Seneki — *iners* (leniwy, bezwładny)¹⁸. W tym wypadku Kochanowski skorzystał prawdopodobnie z doświadczeń swych antycznych poprzedników, stosując dokładną i trafną translację wyrażenia łacińskiego na język polski, dysponujący przecież ówczesnie znacznie mniejszym niż łacina zasobem leksykalnym. Przedsięwzięcie to uzasadnia trafność sformułowania. „Przerzucenie” niejako stanu *inertiae* z oso-

by ludzkiej na dotyczące jej zjawisko fizjologiczne jest posunięciem nowatorskim i korzystnym stylistycznie. Kochanowski zastosował wyrażenie „sen leniwy” również w jednej ze swoich elegii (II, 11, 3, 5—8).

Jednak sen „obłudny”, „płochy” czy też „lekki” różni się całkowicie od tego, który „na godzinę przed świtanem” koi rozpacz i tęsknotę Jana. Można mu jedynie przypisać cechę „znikomości”, gdyż musi on rychło przeminąć, jak każde marzenie senne. Dokonał więc Kochanowski niejako swoistej klasyfikacji, w zgodności z którą możemy wyróżnić: sen-śmierć, sen-złudę oraz sen-łaskę, zesłaną dzięki woli Opatrzności. Takiej szczególnej proweniencji zawdzięcza „Tren XIX albo Sen” swe finalne miejsce w cyklu poetyckim Jana z Czarnolasu.

WYTWORCZOŚĆ
W PROGRAMACH I PODRECZNIKACH SZKOŁY PODSTAWOWEJ
I SZKOŁY ŚREDNIEJ
W LATACH SIEMIEDZIESIĄTYCH I OSIEMDZIESIĄTYCH
XX WIEKU

Lekcja i postać Jana Kochanowskiego głęboko wrosły w tradycję literatury polskiej. Autor „Trenów i Fraszków” jakby w proroczym orzeczeniu zapowiedział swoje nieśmiertelność:

Jednak mam tę nadzieję, że przedaję za laty
Nie będa moje czule noca bez zapłaty,
A co mię żywota umie czas odwiejszy,
To po śmierci nagrodi z lekwa wiek późniejszy:
I opatrzył to dawno syn pieknej Latony,
Ze moich kości popioł nie będzie wgardzony”
(fraszka, w. 13—18)

Receptwo jego spuścizny literackiej, w której dostawiono nie tylko słowa, mądrości, myśli patriotycznej i obywatelskiej, tylko w programach i podręcznikach naszych czasów, daje ogólny zarys młodym autorom.

W spisach lektur, obywatelskich programach nauczania języka polskiego szkoły podstawowej, tytuły utworów Jana Kochanowskiego znajdują się dopiero w klasie drugiej. Na tej klasie przewiduje się zapoznanie z życiem i twórczością poety.

Zarówno w starym programie szkoły podstawowej, wydawanym w 1963 r., jak i programie obowiązującym obecnie, zatwierdzonym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania Wyższego z dnia 15 sierpnia 1971 r., problem życia i twórczości Jana Kochanowskiego traktowany jest dość rozlegle.

Obydwa programy proponują omówienie obrazów z życia i twórczości poety, przy czym postać Jana z Czarnolasu umiata na pierwszy plan.

W wymienionych programach wśród wybranych utworów czarnolaszkiego poety, przeznaczonych do analizy, znajdujemy: fraszki „Na zdrowie”, „O Kozle”, „Na Koncacie”, trzy — siódmy i ósmy — program z 1971 r. pomija omówienie pieśni, natomiast przewiduje przeprowadzenie analizy dzieła Janiny Peczalskiej: „Kto mi da skrzydła”, utworu o życiu Jana Kochanowskiego.

Pomimo tej różnicy obu programów przyswieca wspólny cel, jakim jest przygotowanie uczniów do zrozumienia społecznej i narodowej roli pisarza.

¹⁵ Ibidem, s. 148.

¹⁶ F. Petrarca, *Seniles*, Ad Joannem de Certaldo (Boccaccio), [w:] op. cit., s. 270.

¹⁷ Komentarz..., op. cit., s. 159.

¹⁸ Ibidem, s. 174.

JOLANTA KONOPA
HENRYK MATERA
WIESŁAWA SMARZYŃSKA

JAN KOCHANOWSKI I JEGO TWÓRCZOŚĆ
W PROGRAMACH I PODRĘCZNIKACH SZKOŁY PODSTAWOWEJ
I SZKÓŁ ŚREDNICH
W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH I OSIEMDZIESIĄTYCH
XX WIEKU

Lektura i postać Jana Kochanowskiego głęboko wrosły w tradycję literatury polskiej. Autor „Trenów i Fraszek” jakby w proroczych słowach zapowiedział swoją nieśmiertelność:

„Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czule noce bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony”
(Muza, w. 13—18)

Bogactwo jego spuścizny literackiej, w której doszukiwano się piękna słowa, mądrości, myśli patriotycznej i obywatelskiej, ujęte w programach i podręcznikach naszych czasów, daje ogólny zarys młodym odbiorcom.

W spisach lektur, objętych programem nauczania języka polskiego szkoły podstawowej, tytuły utworów Jana Kochanowskiego znajdujemy dopiero w klasie siódmej. Na tę klasę przewiduje się zapoznanie z życiem i twórczością poety.

Zarówno w starym programie szkoły podstawowej, wydanym w 1963 r., jak i programie obowiązującym obecnie, zatwierdzonym decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania Wyższego z dnia 14 lutego 1971 r., problem życia i twórczości Jana Kochanowskiego traktowany jest dość rozlegle.

Obydwa programy proponują omówienie obrazów z życia wybitnych pisarzy, przy czym postać Jana z Czarnolasu ujmują na pierwszym planie.

W wymienionych programach wśród wybranych utworów czarnoleskiego poety, przeznaczonych do analizy, znajdujemy: fraszki „Na lipę”, „Na zdrowie”, „O Koźle”, „Na Konrata”, treny — siódmy i ósmy. Program z 1971 r. pomija omówienie pieśni, natomiast przewiduje przeprowadzenie analizy dzieła Janiny Porazińskiej: „Kto mi dał skrzydła”, utworu o życiu Jana Kochanowskiego.

Pomimo tej różnicy obu programom przyświeca wspólny cel, jakim jest przygotowanie uczniów do zrozumienia społecznej i narodowej roli pisarza.

¹⁴ Ibidem, s. 148.

¹⁵ E. Pitracca, *Seneca. Ad Joannem de Certaldo (Boccaccio)*, [w:] op. cit., s. 139.

¹⁶ Komentarz..., op. cit., s. 139.

¹⁷ Ibidem, s. 174.

Twórczość Jana Kochanowskiego w programach szkół średnich po- traktowana jest znacznie szerzej w porównaniu z programem szkoły podstawowej, a przede wszystkim w programach liceów i techników.

Program szkół średnich zakłada omówienie obrazów z jego życia i zwraca szczególną uwagę na nowatorstwo artystyczne, na przełomowe znaczenie twórczości poety w rozwoju języka i literatury polskiej.

Program nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy VIII—XI) tym- czasowy, zatwierdzony przez Ministra Oświaty Wacława Tułodzieckiego dnia 16 marca 1964 r., obowiązujący w okresie przejściowym także w li- ceach ogólnokształcących dla pracujących, w liceach pedagogicznych, w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli oraz w zakre- sie przedmiotów ogólnokształcących w technikach zawodowych, na reali- zację zagadnień związanych z życiem i twórczością Jana Kochanowskie- go przewiduje klasę dziewiątą.

Twórcy programu traktują bardzo poważnie dzieje naszej literatury a więc i literaturę staropolską, wśród której dzieła Jana Kochanowskie- go zajmują poczesne miejsce. W uwagach wstępnych programu czytamy:

„Program nie wskazuje liczby godzin na opracowanie poszczegól- nych dzieł, jednakże, wysuwając na plan pierwszy wybitnych przedsta- wicieli okresów bujnego rozwoju naszej literatury, zakłada, że nauczyciel powinien poświęcić najwięcej czasu na omawianie ich twórczości, np. Kochanowskiego w epoce Odrodzenia”.¹ Program zawiera następujące hasła, dotyczące życia i twórczości „ojca poezji polskiej”:

„Jan Kochanowski jako czołowy przedstawiciel polskiego Odrodze- nia. Zmiana poglądów na świat i życie człowieka. Świecki ideał ży- cia. Narodowy i humanistyczny charakter jego poezji. Przełomowe znaczenie twórczości Jana Kochanowskiego w rozwoju języka i lite- ratury polskiej”.²

Program proponuje analizę wybranych fraszek, pieśni i trenów oraz zapoznanie z wielce wymownym dziełem, jakim jest „Odprawa posłów greckich”, utworem będącym wyrazem patriotyzmu poety. Zakres haseł programowych, dotyczących postaci Jana Kochanowskiego, zawartych w programie liceum ogólnokształcącego z 1965 r. jest taki sam w pro- gramie z 1966 r. i z 1971 r.

Programy z 1966 r. i 1971 r. na zapoznanie z życiem w'elkiego poety i jego utworami przewidują klasę pierwszą.

Program z 1971 r. wymienia, z przeznaczeniem do analizy, następu- jące utwory: fraszki (wybór np. „O żywocie ludzkim”, „O doktorze Hisz- panie”, „Na lipę”, „Do gór i lasów”, „Do fraszek”, pieśni (wybór np. „Wieczna sromota”, „Jest kto, co by wzgardziwszy te doczesne rzeczy...”, „Nie masz i po raz drugi, nie masz wątpliwości”, „Serce roście...”, „Miło szaleć...”, „Czego chcesz od nas Panie”), „Pieśń świętojańska o Sobótce” (wstęp i pieśń panny XII), „Odprawa posłów greckich”, treny — szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty, dziesiąty.

Życie i twórczość zawarte w tym programie są przewidziane do rea- lizacji w takim samym zakresie zarówno dla klas o profilu podstawo- wym, jak również dla klas o profilu humanistycznym oraz dla klas

¹ „Program nauczania liceum ogólnokształcącego (kl. VIII—XI) — tymczasowy” pod redakcją Zbigniewa Sabińto. PZWS, Warszawa 1965 r., s. 4.

² Tamże, s. 17 i 18.

o profilu matematyczno-fizycznym i biologiczno-chemicznym, o czym mó- wi program nauczania z 11 maja 1973 r.

Należy zwrócić uwagę na to, iż w programie klasy pierwszej profilu humanistycznego problemy związane z życiem i twórczością poety są proponowane do omówienia łącznie z wiadomościami i z historii i teorii literatury.

Program liceum ogólnokształcącego z 1971 r. w uwagach o realiza- cji eksponuje sposób opracowania utworów literackich, w tym także utworów Jana Kochanowskiego.

Czytamy tam:

„W nauczaniu języka polskiego utwór literacki, nawet reprezentu- jący najodleglejszą przeszłość, nie powinien być opracowany jak do- kument historyczny lub jako ilustracja zjawisk z historii społecznej. Zmierzamy przede wszystkim do ukazania jego treści jako przejawu myśli i uczuć ludzi żyjących w dawnych czasach, ale jednocześnie także jako wyrazu dążeń oraz pragnień bliskich i dzisiejszemu człowiekowi. To historyczne — obraz stosunków społecznych — bę- dzie tu jedynie komentarzem, niezbędnym do lepszego zrozumienia dzieła. W analizie utworów należy odwoływać się do warunków powstania dzieła literackiego i ewentualnych epizodów z życia pisa- rza. Ważne jest, aby uczniowie zaznajomili się nie tylko z sytuacją historyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu (a więc z tłem politycz- nym i społecznym epoki), lecz także zbliżyli się do ówczesnej atmos- fery moralno-obyczajowej i kulturalnej. Dotyczy to zwłaszcza tych utworów, którym teksty wiążą się ściśle w ówczesnym życiu, np. „Fraszki” Jana Kochanowskiego.”³

Z czego wynika stosunkowo szerokie potraktowanie w programie twór- czości Jana Kochanowskiego? Odpowiedzią na to pytanie jest stwierdze- nie zawarte w uwagach o realizacji treści programowych:

„Materiał literacki w programie klasy pierwszej obejmuje literatu- rę polską od jej początków do poezji legionowej włącznie. Zawiera on pozycje głównie o charakterze historyczno-literackim. Utwory pisane dawną polszczyzną pozwalają ukazać uczniom narodziny na- szego języka literackiego oraz narodowej literatury. W omawianiu poszczególnych utworów (całości lub fragmentów) należy dążyć do wydobywania tych elementów, które nie tylko charakteryzują twórcę i epokę, lecz także wiążą się z postawami, poszukiwaniami i przeży- ciami współczesnego człowieka. Z tego wynika m.in. stosunkowo szerokie potraktowanie w programie twórczości Jana Kochanow- skiego.”⁴

Instrukcja programowa dla liceów i techników, dotycząca programu języka polskiego dla liceów ogólnokształcących z 1971 r., zatwierdzona decyzją Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 24 czerwca 1981 r. we wstępie zaznacza, iż biografie pisarzy, zwłaszcza biografię Jana Kocha- nowskiego, należy uzależnić od jej znaczenia dla kultury narodowej.

Omówienie życia i twórczości poety instrukcja umieszcza w progra- mie klasy pierwszej.

³ „Program nauczania liceum ogólnokształcącego — j. polski I—IV”, Wydanie pierwsze, PZWS, Warszawa 1971 r., s. 45.

⁴ Tamże, s. 55.

Godne uwagi jest to, iż w lekturze podstawowej okresu średniowiecza znajdujemy wzmiankę o Janie Kochanowskim. Widnieje tam hasło — „Pismo święte” — fragmenty wybrane przez nauczyciela (jeden psalm w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego).⁵

Instrukcja podaje również lektury obowiązkowe epoki Odrodzenia wśród których znajdują się fraszki, pieśni i treny Jana z Czarnolasu.

W spisie lektur uzupełniających tego okresu wymieniona jest „Odprawa posłów greckich”.

Analiza programu nauczania języka polskiego czteroletniego i pięcioletniego technikum i liceum zawodowego z 4 maja 1971 r. wykazuje, iż program nauczania języka polskiego czteroletniego technikum i liceum zawodowego jest identyczny z programem pięcioletniego technikum i liceum zawodowego w zakresie klasy pierwszej i drugiej.

Zarówno program nauczania języka polskiego czteroletniego, jak i pięcioletniego technikum i liceum zawodowego na zapoznanie się z życiem i twórczością Jana z Czarnolasu przeznaczają tylko klasę pierwszą.

Należy zwrócić uwagę, iż wszystkie hasła programowe związane z tym problemem w obydwu tych programach oraz w programie dla liceum ogólnokształcącego z 14 lutego 1971 r. są takie same. Eksponuje się w nich przełomowe znaczenie twórczości Jana Kochanowskiego.

Program nauczania języka polskiego dla technikum i liceum zawodowego na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej i szkoły przysposobienia rolniczego wydany w 1973 r., będący adaptacją programu nauczania tego przedmiotu w klasach I—IV czteroletniego technikum i liceum zawodowego z dnia 4 maja 1971 r., omówienie życia i twórczości czarnoleskiego poety zamieszcza w treściach nauczania klasy pierwszej.

Program zakłada dokonanie analizy drobnych utworów poetyckich Kochanowskiego zwanych „Fraszki” oraz „Trenów”, będących arcydziełem poezji lirycznej, wyrażających najgłębsze uczucia i przeżycia poety, a także „Pieśni”, przesiąkniętych ideami humanistycznymi.

Instrukcja programowa dla liceum ogólnokształcącego, technikum i liceum zawodowego, zatwierdzona decyzją Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 15 lipca 1983 r. dotycząca programu nauczania czteroletniego i pięcioletniego technikum i liceum zawodowego z 4 maja 1971 r. oraz instrukcji programowej dla liceów i techników z dnia 24 czerwca 1981 r. proponuje analizę fraszek, pieśni, trenów jako lekturę obowiązkową oraz „Odprawę posłów greckich” jako lekturę uzupełniającą, przeznaczając te utwory na pierwszy rok nauki wymienionych szkół średnich.

W sprawie biografii pisarzy instrukcja zajmuje podobne stanowisko jak instrukcja programowa z 24 czerwca 1981 r. stwierdzając:

„Wiadomości o kontekście historyczno-kulturowym powinny służyć lepszemu rozumieniu dzieł literackich i umożliwić ich szerszą interpretację, nie powinny jednak zastępować samodzielnej pracy nad tekstem. W programie nie sugeruję tego kontekstu. Obecność np. biografii niektórych pisarzy (pełnej lub we fragmentach) należy uzależnić od jej znaczenia dla kultury narodowej w wypadku choćby Kochanowskiego.”⁶

⁵ „Instrukcja programowa dla liceum i technikum”, wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1981 r., s. 7.

⁶ „Instrukcja programowa dla liceum ogólnokształcącego, technikum i liceum zawodowego — j. polski”, WSiP, Warszawa 1983 r., s. 76.

Program języka polskiego szkoły zawodowej z 1974 r. obejmuje materiał nauczania dla dwuletnich, dwu i pół letnich oraz trzyletnich szkół zawodowych. Życie i twórczość autora pieśni, fraszek i trenów program ujmuje identycznie w materiale nauczania szkół zawodowych wszystkich typów.

Na zapoznanie się z życiem Jana z Czarnolasu i twórczością tego wielkiego poety poszczególne programy przeznaczają klasę pierwszą.

Hasła programowe dotyczące tego problemu są o wiele uboższe niż w programach liceów i techników:

„Jan Kochanowski jako człowiek i twórca z epoki renesansu, obrazy z życia i z dzieł. Niektóre pieśni Jana z Czarnolasu”.⁷ Instrukcja programowa języka polskiego dla zasadniczych szkół zawodowych z dnia 24 czerwca 1981 r., dotycząca programu z 1974 r., na analizę utworów Jana Kochanowskiego przewiduje również pierwszy rok nauki, stwarzając szerokie możliwości ich wyboru.

„W dziale trzecim lektury obowiązkowej, zatytułowanym „Z literatury staropolskiej”, instrukcja wymienia następujące utwory czarnoleskiego poety: fraszki: „Do gór i lasów”, „O doktorze Hiszpanie”, pieśni: „Serce roście”, „Pieśń o dobrej sławie”, „Pieśń o spustoszeniu Podola”, „Pieśń świętojańska o Sobótce”, hymn „Czego chcesz od nas Panie” oraz dramat „Odprawa posłów greckich”, fragment „Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie”.

Instrukcja ta zwraca również szczególną uwagę na mistrzostwo artystyczne i humanistyczny charakter poezji głosząc:

„Renesansowa radość życia i humanistyczny charakter poezji Kochanowskiego. Kształtowanie się świadomości narodowej i poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Związki poezji Kochanowskiego z kulturą antyczną i chrześcijańską. Kunszt artystyczny jego fraszek i pieśni. Retoryczne środki stylistyczne na przykładzie „Pieśni o spustoszeniu Podola”.⁸

Dzięki przytoczonym poleceniom programowym i zanalizowanym instrukcjom utwory Jana Kochanowskiego wykorzystywane są w praktyce dydaktycznej szkół podstawowych i średnich. Po raz pierwszy młody odbiorca z autorem „Fraszek” i „Trenów” spotyka się w klasie siódmej dzięki podręcznikowi St. Sufina i Anieli Świerczyńskiej „Mowa ojczysta” z 1967 r. Znajdujemy tam fragment książki „Kto mi dał skrzydła” Janiny Porazińskiej pt. „Pod lipą”, dwie fraszki „Na lipę”, „Na nabożną”, fragment pieśni „Serce roście...” oraz treny VII i VIII.⁹

W książce wydanej w 1977 r. „Ojczyste słowo” St. Sufina, przeznaczona na tę samą klasę, twórczość Jana z Czarnolasu została ujęta w szerszym zarysie. Pozostawił treny: VII i VIII, dodał dwie fraszki „Na Konrata” i „Na Nabożną”, a w zamian za rozdział książki J. Porazińskiej „Kto mi dał skrzydła” i pieśni „Serce roście...” zamieścił urywek poematu „Muza” oraz fragment powieści Klementyny Hoffmanowej „Jan Kocha-

⁷ „Program nauczania Zasadniczej szkoły zawodowej, j. polskiego”. Wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1974 r., s. 12.

⁸ „Instrukcja programowa dla zasadniczych szkół zawodowych, j. polski”, wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1981 r., s. 11.

⁹ Stanisław Sufin, Aniela Świerczyńska: „Mowa ojczysta, wypisy z ćwiczeniami” dla kl. VII. Wydanie IV, PZWS, Warszawa 1967 r., s. 73—74—77.

owski w Czarnolesie” pt. „Wizyta w Czarnolesie”¹⁰. Autor nie opatrzył tych utworów komentarzem, pozostawiając dużą swobodę nauczycielowi. W obu pozycjach jako pomoc dydaktyczną zamieścił w spisie ilustracji szkic do obrazu „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki” Jana Matejki.¹¹

Absolwenci szkoły podstawowej swoje wiadomości o najwybitniejszym poecie polskiego renesansu mogą poszerzyć już w klasie I szkoły średniej. Wszystkie podręczniki na tym szczeblu nauczania obejmują ten sam materiał dydaktyczny z wyjątkiem klas o profilu humanistycznym w liceach ogólnokształcących. W „historii literatury polskiej dla klas IX od początku piśmiennictwa do końca XVIII w” z 1962 r. wiadomości o Janie Kochanowskim zamieszczone są w rozdziale pt. „Literatura Odrodzenia”.

Znajdujemy tam następujący układ treści:

- 1) Życie i twórczość
- 2) „Fraszki”
- 3) „Pieśni”
- 4) „Odprawa posłów greckich”
- 5) „Treny”
- 6) Znaczenie twórczości Kochanowskiego.¹²

Materiał zawarty w tym podręczniku jest bardzo bogaty. W wymienionych podrozdziałach jest przeprowadzona naukowa analiza wybranych utworów. Dla lepszego zrozumienia twórczości poety autor dokładniej zapoznaje młodych odbiorców z jego życiem, ponieważ (...) „na własnych doświadczeniach życiowych poeta budował swój pogląd na świat wolny od średniowiecznych przesądów, oceniający zjawiska publicznego i prywatnego życia z punktu widzenia doczesnych celów bytowania człowieka. Głosił radość życia, domagał się swobody wypowiedzania własnych myśli i uczuć, za główną normę moralną życia ludzkiego uważał służbę społeczną i „dobrą sławę”.

„Służmy poczciwej sławie, a jako kto może

Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.”¹³

W aktualnie wykorzystywanym podręczniku pt. „Średniowiecze — Oświecenie” dla klas I szkół średnich z 1981 r., aż w pięciu podrozdziałach możemy odnaleźć ślad twórczości wielkiego poety doby Renesansu.

W podrozdziale „Arcydzieła epiki antycznej” znajdujemy:

— fragment „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”¹⁴

W „Renesansowym humorze”:

— wybór fraszek pt. „Na swoje księgi”, „O doktorze Hiszpanie”, „O ślachcicu polskim”, „O Kozle”.

Są one poprzedzone następującym cytatem:

„Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze,

Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze”.

(Na fraszki, ks. II 39)¹⁵

¹⁰ Stanisław Sufin: „Ojczyście słowo”. Wypisy z ćwiczeniami dla kl. VII. Wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1977 r., s. 104—116.

¹¹ Tamże, Spis ilustracji.

¹² K. Budzyk, Zdzisław Libera, J. Pietrusiewiczowa, W. Szyszkowski: „Historia literatury polskiej dla kl. IX od początku piśmiennictwa do końca XVIII wieku”. Wydanie trzynaste, PZWS, Warszawa 1962 r., s. 98—127.

¹³ Tamże, s. 123.

¹⁴ Kazimierz Krajewski: „Średniowiecze—Oświecenie”, podręcznik literatury dla kl. I szkół średnich. Wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1981 r., s. 98—101.

W podrozdziałach pt. „Poezja osobistych przeżyć” zamieszczone są:

— fraszki pt. „Do fraszek”, „Do gór i lasów”, „Do Hanny” „O żywocie ludzkim”.

— pieśń XXV czyli hymn „Czego chcesz od nas Panie”.

— wybór trenów: VI, IX, X.¹⁶

W podrozdziale „Wokół spraw publicznych” ujęte są:

— „Pieśń o spustoszeniu Podola” oraz analiza „Odprawy posłów greckich” ze szczególnym zwróceniem uwagi na treści najistotniejsze.¹⁷

W „Wizerunku czołowych pisarzy polskich doby Odrodzenia” zamieszczona jest nota biograficzna wielkiego poety, poprzedzona wypowiedzią Bartosza Paprockiego:

„Snadź by mieli mówić po polsku bogowie,

Iście by z Kochanowskim przestali na mowie”.¹⁸

Do analizy utworów pomocy jest komentarz autora podręcznika, który zawiera wiele stwierdzeń, przemyśleń i uwag, dotyczących poezji kochanowskiego.

Bardziej szczegółowo twórczość Jana z Czarnolasu została potraktowana w podręczniku dla klasy I liceum o profilu humanistycznym z 1976 r.

Autor wzbogacił je o następujące tytuły:

— fragment utworu „Satyr albo dziki mąż”,

— pieśni: „Pieśń o cnocie”, „Pieśń o dobrej sławie”, „Serce roście...”, „Miło szaleć, kiedy czas po temu”, „Trudna rada w tej mierze: przyjdzie się rozjechać...”

— wybór fraszek: „Na Nabożną”, „Na Konrata”, „Do Mikołaja Firleja”, „O Hannie”, „Na młodość”, „O miłości”, „Na starość”, „Na lipę”, „Na sokalskie mogiły”,

— „Psalterz”, (wybór)

— oraz „Orfeusz sarmacki”.¹⁹

Jak widać z przytoczonych tytułów, materiał literacki przeznaczony dla klas o tym profilu jest bardzo obszerny. Należy podkreślić, że tylko w tym podręczniku można spotkać fragment poematu „Satyr albo dziki mąż”, wybór z „Psalterza” oraz utwór „Orfeusz sarmacki”, dzięki którym młodzi czytelnicy mogą poszerzyć swoje wiadomości o Janie z Czarnolasu.

Twórcy zanalizowanych programów szkolnych i podręczników traktują poważnie literaturę staropolską, a w związku z tym, należy stwierdzić, iż życie i twórczość Jana z Czarnolasu rozpatrywane są ze szczególną troską i w dosyć szerokim aspekcie w programach i podręcznikach szkół podstawowych i średnich. Wszystkie omówione programy i podręczniki starają się uzmysłowić uczniom znaczenie twórczości Jana Kochanowskiego dla dalszego rozwoju literatury ojczystej i jej doniosłą rolę w kulturze narodowej.

¹⁵ Tamże, s. 104—106.

¹⁶ Tamże, s. 109—117.

¹⁷ Tamże, s. 130—136.

¹⁸ Tamże, s. 155—158.

¹⁹ Kazimierz Krajewski: „Piśmiennictwo polskie od średniowiecza do oświecenia”. Podręcznik dla kl. I liceum o profilu humanistycznym. Wydanie pierwsze, WSiP, Warszawa 1976 r., s. 153—212.

PIOTR WILCZEK

KOCHANOWSKI — POETA CZY MIT POETY? FUNKCJE WYPOWIEDZI METATEKSTOWYCH W POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO „POETA I ŚWIAT”

1.0. „Poeta i świat” to pierwsza powieść, która przyniosła Kraszewskiemu rozgłos w kraju i za granicą. Napisana w 1837 roku została jeszcze przed opublikowaniem potępiona przez Franciszka Salezego Dmochowskiego w warszawskim salonie pani Lewockiej za to, że „promieśniała romantyzmem”¹. Z tych samych powodów była rozchwytywana przez młodzież odczytującą ją jako „wyraz buntu przeciw beznadziejnej rzeczywistości społecznej i politycznej okresu polistopadowego”². Wokół moralno-obyczajowej wymowy utworu rozgorzała polemika prasowa. Kraszewski bronił swego dzieła w drugim jego wydaniu pisząc: „W literaturze także potrzebna jest nieodbita tolerancja, co się tyczy sposobu widzenia rzeczy, również jak co do sposobu pojmowania form i stosowania ich do przedmiotów”³. Powieść tłumaczono na języki zachodnioeuropejskie⁴. W sto lat później jednak było już inaczej. Ignacy Chrzanowski wypowiedział wtedy o tym dziele sąd nadal aktualny. „Dziś chyba już nikt jej nie czyta (oprócz biednych historyków literatury)”⁵.

1.1. Dla historyków kultury i literatury powieść ta była:

1.1.1. autobiograficznym wyznaniem Kraszewskiego⁶;

1.1.2. przykładem wpływów byronizmu i werteryzmu na literaturę polską⁷;

1.1.3. odbiciem wczesnoromantycznej filozofii i idealistycznego światopoglądu autora⁸;

¹ E. Skrodzki „Wielisław”: *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, oprac. M. Opalek, Warszawa 1962, s. 144—145; prwdr. w: „Bluszcz” 1887 nr 32.

² W. Danek: *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa, 1973, s. 153. Zob. też: J. Kamionka-Straszakowa: *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu*, Warszawa 1974, s. 81.

³ J. I. Kraszewski: *Poeta i świat*. Powieść, t. 1, wyd. 2, Wilno 1841, s. VI. Wszystkie cytaty i odwołania odnoszą się do tej edycji. Cyfra rzymska oznacza tom lub — poprzedzona literą „r” — rozdział, cyfra arabska — stronę.

⁴ Zob. I. Sliwiński i inni: *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys bibliograficzny*, t. 1—2, Kraków 1964.

⁵ I. Chrzanowski: *Przedmowa*, w: *Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego*, pod red. I. Chrzanowskiego, Łuck 1939, s. XII.

⁶ Zob. W. Danek: op. cit., s. 149—152.

⁷ Zob. A. Bar: *Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego w latach 1830—1850*, Warszawa b.r., s. 98—129; K. Wojciechowski: *Werter w Polsce*, Kraków 1925, passim.

⁸ Zob. A. Bar: loc. cit.

1.1.4. jednym z literackich ujęć konfliktu wczesnoromantycznego poety ze światem⁹;

1.1.5. realizacją wyznawanego wówczas przez Kraszewskiego hasła „sztuka dla sztuki”¹⁰;

1.1.6. materiałem do badań nad kulturą literacką epoki¹¹;

1.1.7. pierwszą polską powieścią o artyście („Künstlerroman”)¹².

1.2. Wydaje się, że powieść ta mogłaby być jeszcze rozpatrywana jako:

1.2.1. po pierwsze — charakterystyczny okaz tego etapu rozwoju powieści, kiedy to — mówiąc słowami György Lukácsa — „praktyczna bezsilność człowieka wobec chęci zewnętrzznego zapanowania nad coraz bardziej przybierającym charakter fetysza światem kapitalistycznego społeczeństwa wiedzie do szukania oparcia dla zagubionej osobowości wewnątrz niej samej”¹³, poszukiwania — zaznaczmy — zakończonego tutaj klęską;

1.2.2. po drugiej — jako pierwsza w literaturze polskiej biografia romantyka pisana sposobem epickim (dotąd istniały tylko — scharakteryzowane przez Martę Piwińską¹⁴ — „biografie fragmentaryczne” — poetyckie lub dramatyczne, nigdy jednak powieściowe);

1.2.3. po trzecie wreszcie — jako ważny przejaw romantycznej recepcji twórczej Jana Kochanowskiego.

1.3. Zaprezentowany tu w skrócie stan badań i postulaty badawcze wskazują na potrzebę opracowania monografii tej powieści — dziś zapomnianej, a pod wieloma względami godnej przypomnienia.

2.0. Celem niniejszych badań jest ustalenie funkcji wypowiedzi metatekstowych (szczególnie mott zaczerpniętych z dzieł Kochanowskiego) w strukturze powieści „Poeta i świat”, a tym samym charakterystyka pewnego modelu recepcji twórczości Jana Kochanowskiego¹⁵.

⁹ Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz: *Między buntem i rezygnacją. O powieściach Narcyzy Żmichowskiej*, Warszawa 1978, s. 104; P. Chmielowski: *Józef Ignacy Kraszewski, Zarys historyczno-literacki*, Kraków 1888, s. 96-101. Na temat istoty tego konfliktu por.: J. Kamionkova: *Portret geniusza*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*. Seria 2, red. M. Zmigrodzka, Wrocław 1974, s. 107 nn. Por. też sąd J. Bachorza: „W utworze zawarte jest nie tyle romantyczne pytanie o sens konfliktu pomiędzy jednostką (artystą) a społeczeństwem, ile zawarta jest próba odpowiedzi na pytanie o źródła i objawy tego konfliktu. Odpowiedź pada nie tyle w stylu tragicznym, ile po Richtersku melancholijna. Entuzjasta J.P. Richtera wskazywał na pozornosc konfliktu pomiędzy Gustawem a otoczeniem: Gustaw nie jest jednostką godną podziwu, ale i środowisko nie zasługuje na szacunek” (J. Bachorz: *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831—1863*, Gdańsk 1972, s. 290 — przypis).

¹⁰ Zob. A. Bar: op. cit., s. 116 nn.

¹¹ Zob. J. Kamionkova: *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*. Studia, Warszawa 1970, s. 375.

¹² Zob. J. Woźniakowski: *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978, s. 138.

¹³ G. Lukács: *Powieść jako mieszczańska epopeja*, w: *W kręgu socjologii literatury*. Wybór tekstów zagranicznych, oprac. A. Mencwel, t. II: *Zagadnienia*. Interpretacje, Warszawa 1980, s. 386—387.

¹⁴ Zob. M. Piwińska: *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, s. 9 i passim.

¹⁵ Wydaje się, że umieszczenie w mottach fragmentów z dzieła cenionego pisarza wywodzi się z tak „arcyromantycznego” problemu, jakim było czytanie, lektura: „Romantyzm i zjawiska mu towarzyszące oznaczają istotnie dominację przeżyć literackich, prymat literatury nad życiem. Książka jest jakby symbolem ruchu romantycznego (...). Romantyzm podobnie jak renesans stworkzył ponownie typ „poeta philologus”, tzn. poety studiującego gruntownie tradycję literacką, czerpiącego z niej

2.1. Metatekst (wypowiedź metatekstowa) jest to tekst, który wnosi informację o tekście¹⁶. Metatekstami są w omawianej powieści tytuł, motto, aluzja do innego tekstu mówiąca o tekście powieści oraz cytaty pełniący podobną funkcję (mówienia nie tylko o świecie, ale i o tekście).

2.2. Tekst narracyjny taki jak powieść jest zakończonym modelem nieskończonego „tekstu mownego” rzeczywistych faktów. W związku z tym konieczne jest jego odgraniczenie w postaci początku i końca¹⁷. W utworze literackim istnieją ramy, które stanowią sygnały początku i końca oddzielają świat sztuki od świata rzeczywistości i są oznaczane przez przejście z „zewnętrznego” na „wewnętrzny” punkt widzenia¹⁸.

2.3. W badanej powieści istnieją — na poziomie metatekstu — dwie ramy.

2.3.1. Pierwsza — „zewnętrzna” — to z jednej strony tytuł „Poeta i świat” (tu następuje przejście od realnego nadawcy stojącego poza komunikatem do narratora mówiącego wewnątrz niego), a z drugiej — cytaty (jak podkreślono) „z gazety” (II, r. XXVI) — wypowiedź metatekstowa mówiąca o tekście i nawiązująca do tytułu (ukazanie sytuacji poety wobec świata), przy której następuje przejście z wewnętrznego (narrator) na zewnętrzny (informator z gazety) punkt widzenia.

2.3.2. Dla nas istotniejsza jest druga, „wewnętrzna”, rama. Stanowi ją z jednej strony motto do całej powieści: „Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióro/ I tak wysoko postawił, że z góry wszystek świat widzę” (Kochanowski: *Pieśni* ks. I, 10, ww. 1—3) — z drugiej: aluzja do tego motta: „Chciałem być orłem i podnieść się w górę, lecz nogi moje oblepione były błotem ziemi, skrzydła kałem nasiąkłe — porwałem się i upadłem” (II, 164). Aluzję tę wypowiada główny bohater tuż przed swoim tragicznym końcem — pijaństwem i śmiercią.

2.4. Zwrócenie uwagi na te ramy, wyznaczone przez odwołanie do Kochanowskiego, pozwala interpretować powieść nie tylko jako utwór o konflikcie poety ze światem, ale również jako historię wznoszenia się człowieka ku górze, jego rozwoju, a następnie upadku, któremu to losowi towarzyszą słowa i postać Jana z Czarnolasu. Tu widoczne są związki z symbolem ptaka, który był i w romantyzmie jednym z najczęstszych symboli określających funkcje i atrybuty poety. Warto zauważyć, że w chwili wydania powieści Kraszewskiego w romantycznej poezji krajowej następuje przekształcenie tego symbolu: zanika motyw radosnego śpiewu, nasila się nuta gorczy, rozczarowania. Pojawia się „motyw tragicznej kolizji między więzionym w klatce ptakiem (...) a nieczułym, miążdzącym „światem”. Wiersz „Śmierć słowika” Syrokomli jest

inspiracją dla swej twórczości (...). Czytanie jest dla ruchu romantycznego po prostu aktem fundamentalnym, ową funkcją, dzięki której dokonuje się asymilacja materiału potrzebnego romantykowi do życia i działania” (Z. Łempicki: *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*, w: idem: *Wybór pism*, t. II, red. H. Markiewicz (Renesans, Oświecenie, Romantyzm i inne studia z historii kultury, przedm. B. Suchodolski), Warszawa 1966, s. 341, 347, 350).

¹⁶ Por. M.R. Mayenowa: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, wyd. 2, Wrocław 1979, s. 155.

¹⁷ Por. J. Lotman: *O modelującym znaczeniu „końca” i „początku” w przekazach artystycznych* (Tezy), w: *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus i M.R. Mayenowa, przedm. S. Żoikiewski, Warszawa 1975, s. 374—379.

¹⁸ Por. B. Uspieński: *Strukturalna wspólnota różnych rodzajów sztuki (na przykładzie malarstwa i literatury)*, w: *Semiotyka kultury*, ed. cit., s. 211—242.

— podobnie jak „Poeta i świat” Kraszewskiego — „dramatycznym pytaniem o miejsce poezji w świecie pieniędzy i przekupniów”¹⁹.

2.5. Motta z dzieł Kochanowskiego zamieszczone są nad prawie każdym rozdziałem powieści — tylko dwa z pięćdziesięciu dwóch rozdziałów nie posiadają motta, nad kilkoma znajduje się więcej niż jedno motto²⁰.

2.5.1. Tylko pierwsi recenzenci powieści, przeciwstawiając postaci Gustawa postaci Kochanowskiego, zwracali pośrednio uwagę na rolę motta (zob. niżej 4.0—4.2). Późniejsi badacze widząc w powieści przeważnie tylko realizację popularnej romantycznej dychotomii „poeta — świat”, zapewne milcząco akceptowali wypowiedziany w 1912 roku sąd Bronisława Chlebowskiego, który kwestionował artystyczną celowość umieszczenia w powieści motta z dzieł Kochanowskiego nazywając je „rażącym dysonansem myślowym i artystycznym”²¹.

2.5.2. Motta istnieją w powieści po pierwsze jako wypowiedzi metatekstowe w stosunku do tekstów poszczególnych rozdziałów, nad którym są zamieszczone. Badania nad tym aspektem funkcji motta będą brały pod uwagę:

2.5.2.1. relację między mottem a tekstem rozdziału;

2.5.2.2. relację między mottem a tekstem dla motta macierzystym;

2.5.2.3. relację między mottem i tekstem rozdziału a tekstem dla motta macierzystym²².

2.5.3. Motta występują tu po drugie jako „globalny metatekst” implikujący pewien model świata i konfrontowany z tekstem powieści również implikującym pewien model świata. Nas będzie interesowała konfrontacja dwu wizerunków poety implikowanych przez oba teksty.

¹⁹ J. Kamionkova: *Zycie literackie...*, s. 283—284.

²⁰ Trudno odnaleźć w literaturze przykład innego utworu, w którym tak konsekwentnie byłyby umieszczane nad każdym rozdziałem motta z dzieł jednego autora. W piśmiennictwie związanym z Polską można by wskazać na odległą niestety, czasowo i merytorycznie tradycję takiej budowy tekstu: w kronice Aleksandra Wagnina (koniec XVI w.) nad każdym pisanym prozą fragmentem dotyczącym kolejnego władcy znajduje się odpowiednio dobrany 12-wersowy wiersz pochodzący z jednego dzieła — łacińskich „Żywotów królów polskich” Klemensa Janicjusza (zob. np.: A. Gvagninus: *Rerum Polonicarum tomi tres, quorum primus omnium Poloniae regum a Lecho primo gentis duce ad Stephanum Bathoreum etiamnum regem...* t. I, Frankfurt 1584, s. 49—128 i passim). „Żywoty...” były w tym dziele jednak raczej tylko „argumentem poprzedzającym informacje historyczne o poszczególnych władcach” (J. Malicki: *Mity narodowe*. Lechiada, Wrocław 1982, s. 57). Argumenty (streszczenia) nad każdym rozdziałem, pochodzące jednak zwykle od samego autora dzieła — to metateksty niezwykle popularne w literaturze staropolskiej (por. np. Jerolimę wyzwoloną Tassa-Kochanowskiego). Na marginesie warto zauważyć, że podobną funkcję jak motto w „Poezie i świecie” pełnią motta z dzieł Kartezjusza zamieszczone nad każdym rozdziałem i nad większością podrozdziałów powieści współczesnego pisarza kubańskiego Alejo Carpentiera „Szaleństwo i metoda”. Żadne z dotychczasowych studiów o powieści Kraszewskiego nie uwzględniła przy jej interpretacji roli motta. Dotyczy to również nie cytowanego dotąd wnikliwego studium Ewy Warzenicy: „Powieści romantyczne” J. I. Kraszewskiego, w: *Z teorii i historii literatury*. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii pod red. K. Budzika, Wrocław 1963, s. 98—130.

²¹ B. Chlebowski: *Stanowisko Kraszewskiego w literaturze i życiu społeczeństwa*. 1812—1912, w: idem: *Od Kochanowskiego do Brzozowskiego*, oprac. A. Biernacki. Warszawa-Kraków 1979, s. 497.

²² Zob. T. Cieślukowska: *Relacje międzytekstowe w teście literackim*, „Przegląd Humanistyczny” 1977 nr 6, s. 39—47.

3.0. „Poeta i świat” to powieść o rozwoju bohatera, która do pewnego momentu w biegu akcji wykazuje podobieństwa do klasycznej „powieści rozwojowej”, a jednocześnie realizuje typowy dla polskiej powieści międzypowstaniowej schemat wątku miłosnego.

3.1. Oto schemat fabularny takiego wątku romantycznego (opracowany przez Józefa Bachorza przy wykorzystaniu schematu Włodzimierza Proppa z jego „Morfologii bajki”²³ — a obok odpowiadające jego poszczególnym „funkcjom” sekwencje fabularne z „Poety i świata”:

3.1.1. s p o d z i e w a n i e — wspólne dzieciństwo dalekich krewnych (Gustawa i Marii);

3.1.2. s p o t k a n i e — spojrzenie „innymi oczyma” na siebie przez Gustawa i Marię znających się od dziecka;

3.1.3. p r z y s ł u g a — pamiątki symboliczne;

3.1.4. z o b o w i ą z a n i e — pocałunek i przysięga;

3.1.5. r o z s t a n i e — przymusowy odjazd Gustawa;

3.1.6. p r z e s z k o d a — ubóstwo Gustawa, rywal;

3.1.7. p o m o c — pomoc starej hrabiny zapisującej Gustawowi majątek;

3.1.8. r o z s t r z y g n i ę c i e — porwanie Marii przez Gustawa, ślub.

3.2. Do momentu porwania Marii nie zakłóca optymizmu i harmoni zawartych w powieści. Motta z dzieł Kochanowskiego przekazują informacje współbrzące z tym, co zostaje przekazane w tekstach poszczególnych rozdziałów. Jest tu więc:

3.2.1. przyrównanie losu Gustawa do losu poetki — Orszulki (choć może równocześnie zapowiedź jego przedwczesnej śmierci (I, r. I);

3.2.2. pochwała pierwszego pocałunku zakochanych (I, r. II);

3.2.3. potępienie Gustawowego wroga — Franciszka (I, r. III);

3.2.4. współbrzmienie myśli obu poetów (piszemy tak biorąc pod uwagę biografistyczne odczytywanie dzieł Kochanowskiego przez Kraszewskiego) na temat:

3.2.4.1. chciwości ludzkiej (I, r. VIII, XXI);

3.2.4.2. rozkoszy życia wiejskiego (I, r. IX);

3.2.4.3. zbytecznych trosk ludzkich (I, r. X);

3.2.4.4. niewystarczalności rozumowego dochodzenia do istoty zjawisk (I, r. XI);

3.2.5. wspólny los obu poetów:

3.2.5.1. poszukiwanie miejsca w życiu poprzez doświadczanie różnych zajęć i prac (I, r. XIII, XIV);

3.2.5.2. zawody miłosne (I, r. XVII, XVIII, XX);

3.2.6. potępienie miasta i kupiectwa (I, r. XXI);

3.2.7. pogarda dla tych, którzy kłaniają się nie ludziom, ale ich fortunie (I, r. XXIV).

3.3. Dopóki nie nastąpi brzemiennie w skutki porwanie — przejaw pewnej kultury romantyczno-rycerskiej — Kochanowski jest jak gdyby przewodnikiem dojrzewającego, rozwijającego się poety.

3.4. Obok schematu wątku miłosnego obserwujemy tu realizację schematu powieści rozwojowej. „Niedoświadczone serce wchodzące

²³ Zob. J. Bachorz: *Romans w powieści* (O wątkach miłosnych w powieściopisarstwie polskim okresu międzypowstaniowego 1831—1863), w: *Tekst i fabuła*. Studia pod red. C. Niedzielskiego i J. Sławińskiego, Wrocław 1979, s. 109—135. Zob. też: W. Propp: *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 66—123 i passim.

w świat, optymistyczny duch jeszcze nieświadomy otchłani natury ludzkiej i radośnie spieszący ku przyszłości, naprzeciw niego zaś świat (...) — na tym przeciwieństwie opiera się epos naszej indywidualistycznej epoki” — pisał Wilhelm Dilthey wspominając powieści, które mówiły o wewnętrznym rozwoju młodego bohatera²⁴. Omawiana tu powieść posiada wszystkie, wyróżnione przez historyków literatury, podstawowe wyróżniki powieści rozwojowej²⁵:

3.4.1. autobiografizm²⁶;

3.4.2. autorytatywny narrator auktoralny²⁷ (zob. I, 3, 5, 17, 18, 21, 22, 39 i passim);

3.4.3. świat przedstawiony organizowany według spojrzenia dycho-
tomicznego: postać centralna — świat (zob. np. I 53, 55 nn. 58);

3.4.4. dojrzewanie bohatera w rzeczywistości subiektywnej — ele-
menty psychologiczne (zob. np. II 11);

3.4.5. dojrzewanie w rzeczywistości obiektywnej — przechodzenie
przez różne kręgi przestrzenne ważne w rozwoju (I, r. I, IX, X, XI, XIII,
XIV, XXI);

3.4.6. przemiany, przełomy w życiu bohatera (zob. np. I 125, 154 nn.,
r. XXII);

3.4.7. dyskusje, ścieranie się poglądów (I 4 nn., r. XI, XII);

3.4.8. wplatanie pamiętników, rozpraw i listów (I 79, 163, II 12 nn.).

3.5. W momencie porwania Marii kończy się nadzieja na doprowa-
dzenie do końca schematu powieści rozwojowej, nie nastąpi tu bowiem
fakt w niej najistotniejszy — odnalezienie właściwego miejsca w życiu
i adaptacja obyczajowa. Zaznaczy się natomiast coraz większy rozdźwięk
między jaźnią i światem — doskonalenie się jednostki w szkole życia
zostanie zamienione w coraz bardziej otwarty bunt przeciw światu.

3.6. Istotna dla zrozumienia powieści jest dalsza interpretacja wy-
powiedzi metatekstowych. Do porwania Marii następuje potępienie tego
faktu poprzez przywołanie w motcie znaczącego fragmentu „Odprawy
posłów greckich” — „Żonę mu wziął i przywłaszczył sobie. By mu był
niewolnicę najlichszą przemówił, Winien by mu był zostać? cóż kiedy

²⁴ W. Dilthey: *Wyobraźnia poety. Elementy poetyki*, w: idem: *Pisma estetyczne*, przekł. K. Krzemieniowa, oprac. Z. Kuderowicz, Warszawa 1982, s. 192.

²⁵ Zob. B. Hadaczek: *Bohater rozwojowy*, w: *Postać w dziele literackim*, pod red. C. Niedzielskiego i J. Speiny, Toruń 1982, s. 37-54; I Levittoux: *Roman de l'adolescence*, „Zagadnienia rodzajów literackich”, t. XXII, z. 1 (42), Łódź 1979, s. 128-130; H. Orłowski: „Entwicklungsroman” — poetyka historyczna — kategoria „rol”, w: *Literatura i metodologia*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1970, s. 117-137; idem: *Stereotyp fabularny niemieckiej „powieści rozwojowej”* (*Entwicklungsroman* okresu mieszczańskiego realizmu, w: *Poetyka i historia*, red. Trzynadłowski, Wrocław 1968, s. 43-61; Z. Zygułski: *Bildungsroman*, „Zagadnienia...”, t. IX, z. 1 (20), Łódź 1968, s. 155-157. Stosuję — wzorem B. Hadaczka — termin „powieść rozwojowa” na określenie wszystkich trzech rodzajów powieści o dojrzewaniu, rozwoju bohatera (*Entwicklungsroman*, *Bildungsroman*, *Erziehungsroman*). Proponowane podstawowe wyróżniki odnoszą się w zasadzie do *Entwicklungsroman* (czyli właściwej „powieści rozwojowej”).

²⁶ Por. wypowiedź Kraszewskiego we wstępie do trzeciego wydania powieści (1871 r.): „Pod świeżym wrażeniem studiów uniwersyteckich i młodego żywota idei, pojęć, aspiracji, zwątpień i walk urodziły się te karty noszące na sobie ślady tego, co naówczas w duszy się burzyło...” (cyt. wg: W. Danek: op. cit., 149-150).

²⁷ Na temat kategorii narratora auktoralnego por. F. Stanzel: *sytuacja narracyjna i epicki czas przeszły*, przeł. R. Handke, w: *Studia z teorii literatury*. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”, t. I, pod red. M. Głowińskiego i H. Markiewicz, Wrocław 1977, s. 212 nn.

wziął żonę?” („Odprawa...”, ww. 269-271; II, r. IV). Odtąd dwa systemy wartości — Kochanowskiego i Gustawa — przestają współbrzmieć w harmonijnej zgodzie, jak to było dotychczas.

3.6.1. Maria zostaje postawiona w roli Heleny — czeka na listy jak tanta czekała na posta (II, r. V);

3.6.2. Zdradzony Oleś staje się obiektem współczucia — jest on porzucony jak bohater pieśni Kochanowskiego, której fragmentem jest motto (II, r. VI);

3.6.3. Przed spotkaniem z Łucją Gustaw idzie obok księgarni — jak godny pogardy, lekliwy Lubimir z cytowanej fraszki (II, r. X);

3.6.4. Ironicznie jest oceniona cnota Gustawa (II, r. XI), który „chce podobać się w mowie, Nauczonyj białej głowie” (II, r. XII), czeka „pelen nadzieje” (II, r. XIII) na jej list — by w ten sposób doprowadzić do rozstania z Marią;

3.6.5. Już po rozstaniu — ironicznie skonstrastowane jest wezwanie bohatera pieśni Kochanowskiego skierowane do jego damy ze ślubem Gustawa poprzedzonym cyniczną kartką Łucji mówiącą: „jesteśmy wolni” (II, r. XVI);

3.6.6. Słowa pieśni Kochanowskiego sławiące „żonę uczciwą” — ozdobę męża, podporę domu, która „mężowym kłopotom zabiega” kontrastują z ciągłymi kłótniami Gustawa i Łucji, która ani o męża, ani o dom nie dba (II, r. XVII);

3.6.7. „niewdzięczna miłość” Łucji i Alfreda to jakby odpowiednik niewierności Gustawa wobec Marii (II, r. XIX);

3.6.8. Na koniec — pijaństwo Gustawa prowadzące do jego śmierci kontrastuje z biesiadną radością słów motta: „Dzbanie mój pisany, Dzbanie malowany...” (II, r. XXIII).

3.7. Wartości wyznawane przez Kochanowskiego nie współbrzmia już z wartościami Gustawa, który po okresie rozwoju, kiedy to rwał się do lotu w górę, zastał na koniec nogi „oblepione błotem ziemi, skrzydła kałem nasiąkłe”.

4.0. Pełne zrozumienie roli wypowiedzi metatekstowych w powieści Kraszewskiego nie jest możliwe bez wyjścia poza sam tekst „Poety i świata” i tekst dzieł Kochanowskiego. Dotąd powiedzieliśmy tylko, że Kraszewski biografistycznie interpretował dzieła Kochanowskiego uważając je za wyraz myśli, uczuć, zdarzeń z życia poety. Pisał: „całe cztery księgi pieśni malują jego życie²⁸. Stąd można było mówić o harmonii lub dysharmonii systemów wartości wyznawanych przez dwu poetów — Gustawa Wernera i Jana Kochanowskiego..

Zanim omówimy refleksje Kraszewskiego na temat Kochanowskiego, zwróćmy uwagę na głosy pierwszych dziewiętnastowiecznych recenzentów powieści, bo tylko oni interpretowali ją biorąc pod uwagę życie i dzieło Kochanowskiego.

4.1. Cytowany przez Michała Grabowskiego krytyk używający pseudonimu „Pan Pietruszka” — „naprzeciw wizerunku, skreślonego w Gustawie stawi obraz wieszczka z Czarnego Lasu” i w nim „widzi urzeczywistnionym istotny wzór poety”²⁹.

²⁸ J. I. Kraszewski: *Jan Kochanowski — do Michała Grabowskiego*, w: idem: *Nowe studia literackie*, t. II, Warszawa 1843, s. 108.

²⁹ Cyt. wg: M. Grabowski: *Świat i poeta przez J. I. Kraszewskiego*, „Athenaeum”, t. III, Wilno 1841, s. 144.

4.2. Michał Grabowski, znany krytyk romantyczny i autor obszernej recenzji powieści Kraszewskiego, pisał w niej, że Kochanowski „należał do rządu ludzi jednoczących najokazalsze przykłady człowieczeństwa, rozumu i serca”. Natomiast poeta „naszego wieku” odznacza się według Grabowskiego takimi cechami charakteru, jak: „niespokojność geniuszu, serce namiętne, umysł nieukrócony i wglądający głębiej w życie niż jego powierzchowność, pogardzający nim i cierpiący na nie”³⁰. Taki miał być poeta epoki byronizmu. Nowa epoka „sprzymierzona z religijnością” domagała się nowego wzorca, którym ma być Kochanowski — „wyższy człowiek i chrześcijanin”³¹. Grabowski domaga się, by ktoś skreślił wizerunek takiego Kochanowskiego. Uczynił to właśnie Kraszewski w cztery lata po pierwszym wydaniu powieści „Poeta i świat”³².

4.3. Zwróćmy uwagę szczególnie na te myśli Kraszewskiego, które przypomną nam kontrast między Kochanowskim a poetą ukazany w tej autobiograficznej powieści. „Jan Kochanowski wielkim jest poetą, oryginalnym (bo zawsze sobą), narodowym, ale poetą, którego dzisiejsza generacja może nie pojąć! On tak czysty i wielki, my tak mali i splamieni. On w y s o k o (podk. — J. I. K.) jest, myśmy się wryli g ł ę b o k o. (...) cześć twemu życiu, co spłynęło ustronne, cnotliwe, prawe, nieskazane namiętnością, ozłocone modlitwą, piękne jak urojenie!”³³. „Zaiste — czytamy w innym miejscu — kto nie widzi w tym cudnej jedności charakteru, wzoru może życia prawego poety, ten nie wie co poezją. Owe gwałtowne szarpanie się z namiętnościami, owe życie wypadków, niepokoju, walki, które myśmy sami wystawili gdzie indziej jako cechę geniuszu jest w porównaniu z tym życiem drobne, brudne, nade wszystkim słabości charakteru dowodzące”³⁴. Przy tym obrazie poety — pisze dalej autor „Poety i świata” — „niknie i maleje życie poetów, co więcej sił potrzebowali na targanie się z losem, niż na poezje swoje”³⁵. Czyli — dodajmy — takich poetów jak Gustaw.

4.4. Na przykładzie tych cytatów widać jak kształtuje się stereotyp poety, który miał być „wzorem nowej epoki”. Dodajmy, że nawet proces twórczy został tu wystylizowany na wzór wyobrażeń romantycznych: „Wszystko w nich (tj. poezjach Kochanowskiego — P. W.) poszło wprost z uczucia; nie mienimy go nieczyim naśladowcą, bo nim nie był”³⁶. „Niektóre pieśni (...) zdają się nam wielce podobnie improwizacjami, którymi poeta na myśl podaną wręcz odpowiedzieć musiał”³⁷.

³⁰ M. Grabowski, loc. cit.

³¹ Ibid., s. 147—157.

³² O ewolucji poglądów Kraszewskiego, a także Mickiewicza na temat twórczości Kochanowskiego pisał S. Pigoń (Jan Kochanowski w sądach romantyków, w: idem: Na wyżynach romantyzmu. Studia historyczno-literackie, Kraków 1936, s. 45—80). Zachwyt Mickiewicza (wykłady paryskie 1841 roku), któremu wtórował Kraszewski, ugruntował uznanie Kochanowskiego przez romantyków za narodowego „poetę-wieszczę”. Na temat sądów Kraszewskiego o Kochanowskim wypowiedzianych w różnych okresach życia pisarza — por. H. Bursztyńska: J. I. Kraszewski o poetach i poezji polskiej, Katowice 1982, passim. Nasze studium bierze pod uwagę tylko cytowaną już, syntetyczną rozprawę Kraszewskiego z 1843 roku.

³³ J. I. Kraszewski: *Jan Kochanowski...*, s. 110.

³⁴ Ibidem, s. 15.

³⁵ Ibidem, s. 16.

³⁶ Ibidem, s. 19.

³⁷ Ibidem, s. 31.

4.5. Możemy teraz rozpatrzeć motta już nie jako metatekstowe wypowiedzi informujące o tekście każdego rozdziału, ale jako jeden „globalny metatekst” ukazujący pewien obraz „poety chrześcijańskiego” przeciwstawiony obrazowi „poety pogańskiego”, byronicznego, Gustawa³⁸. Zauważmy na marginesie, że kontrast poganizm/chrześcijaństwo — widoczny też np. w innej romantycznej powieści o artyście, „Pogance” Żmichowskiej — to, jak stwierdziła Maria Janion, opozycja bardzo istotna dla światopoglądu romantycznego³⁹.

4.6. Przy rekonstrukcji obrazu poety „pogańskiego” bierzemy pod uwagę drugi okres życia Gustawa, gdyż wtedy dopiero systemy wartości obu poetów pozostają w stosunku do siebie w jawnej opozycji.

4.7. Oto — przeciwstawione sobie — najważniejsze elementy wizerunków obu poetów („K” — Kochanowski, „G” — Gustaw):

4.7.1.1. K. — adaptacja do warunków życia,

4.7.1.2. G. — nieadaptowanie się do życia;

4.7.2.1. K. — „spokój duszy nie zmałony niczym”;

4.7.2.2. G. — „gwałtowne szarpanie się z namiętnościami”;

4.7.3.1. K. — głęboka religijność,

4.7.3.2. G. — nieliczenie się z nakazami religii;

4.7.4.1. K. — chrześcijańska rezygnacja,

4.7.4.2. G. — dążenie do coraz to nowych przeżyć;

4.7.5.1. K. — wierność małżeńska i miłość do żony,

4.7.5.2. G. — złe pożycie z dwiema kolejnymi żonami;

4.7.6.1. K. — pogoda i umiarkowanie w życiu towarzyskim i picciu alkoholu,

4.7.6.2. G. — nieumiarkowane pijaństwo, które doprowadza do śmierci;

4.7.7.1. K. — prawość, cnota (virtus),

4.7.7.2. G. — brak cnoty, czynienie krzywdy ludziom.

5.0. Nie można zrozumieć pierwszej polskiej powieści o artyście bez próby odczytania znaczeń w zawartych w niej mottach z dzieł Kochanowskiego. Interpretacja powieści — w opinii historyków literatury niejednoznacznej w swej wymowie⁴⁰ — a szczególnie ocena jej głównego bohatera staje się bardziej jednoznaczna, gdy uwzględnić następujące wnioski z powyższych rozważań:

5.1. Zgodność systemu wartości Gustawa z systemem wartości Kochanowskiego przestaje istnieć po wkroczeniu przez bohatera na drogę amoralnego indywidualizmu. Wtedy niemożliwa już była realizacja ideału „powieści rozwojowej”.

5.2. Po wejściu Gustawa na szlak amoralnego byronizmu ukazany w jego osobie obraz poety oraz sylwetka Kochanowskiego, którą przedstawiono w mottach kontrastują ze sobą.

6.0. Jak zauważyliśmy, postać Kochanowskiego i postać Gustawa są w powieści ciągle ze sobą konfrontowane. Motta odgrywają więc istotną rolę w interpretacji „Poety i świata”. Odbiorca powieści odczytuje

³⁸ O „byronizmie” Gustawa pisał A. Bar: op. cit., s. 122. Wiemy skądinąd, że Kraszewski byronizmu nie lubił (por. Bursztyńska: op. cit., s. 15).

³⁹ Zob. M. Janion: *Światopogląd polskiego romantyzmu*, w: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1967, s. 116—142. Zob. też: Woźniakiewicz-Dziadosz: op. cit., s. 69—70.

⁴⁰ Zob. Woźniakiewicz-Dziadosz: op. cit., s. 104.

motta umieszczone nad rozdziałami i ta lektura ułatwia mu ocenę głównego bohatera. Kochanowski najpierw patrzy na świat i postępuje podobnie jak Gustaw, później wizerunki obu poetów wyraźnie kontrastują ze sobą.

6.1. Kim jest Kochanowski „towarzyszający” Gustawowi w życiu? Czy jest to autor frywolnych fraszek, człowiek zadający rozpaczliwe pytania „Kogo kiedy pobożność jego ratowała?” „Kogo dobroć przypadku złego ratowała?” czy też wołający z rozpaczą do adresatki trenu: „Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości”? Nie — obscenicznych żartów, słów rozpacz i z wątplenia nie odnajdziemy w mottach. W nich zawarty jest, jak już zauważyliśmy, obraz idealnego męża, pozostającego w zgodzie ze światem poety. Z całego dzieła Kochanowskiego powieściopisarz wybrał tylko te fragmenty, które ukazywały wizerunek bez skazy, konfrontowany następnie z wizerunkiem poety wczesnoromantycznego.

6.2. Wydaje się, że Kraszewski postąpił tu jak klasyczny „producent mitu” (przyjmujemy definicję i charakterystykę mitu sformułowaną przez Rolanda Barthes’a⁴²).

W omawianym przez nas przypadku pierwszym systemem semiologicznym jest całe dzieło Kochanowskiego, a przekaz w nim zawarty ujęty jako globalny znak, posiada określony SENS. Kraszewski, używając jako mott jedynie tendencyjnie dobranych fragmentów dzieła poety z Czarnolasu, stworzył MIT, czyli drugi, nadbudowany nad pierwszym system semiologiczny: zubożony sens całego dzieła Kochanowskiego staje się FORMA, czyli elementem znaczącym MITU. Element znaczący — czyli POJĘCIE — to, sparafrazujemy określenie użyte gdzie indziej przez Kraszewskiego, „CHRZEŚCIJAŃSKOŚĆ POETYCKA”, czyli wszystko to, co zostało w mottach z przekazu zawartego w dziele Jana z Czarnolasu. FORMA i POJĘCIE tworzą nowe znaczenie, czyli MIT POETY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

„Stosunek scalający pojęcie mitu z sensem jest przede wszystkim stosunkiem d e f o r m a c j i”⁴² — pisał Barthes. Istotnie — „poeta chrześcijański”, jaki jawi się nam w opozycji do „poety pogańskiego” (Gustawa), to zdeformowany portret Kochanowskiego, złożony z tendencyjnie dobranych elementów.

Dla Kraszewskiego — twórcy mitu — Kochanowski był zapewne p r z y k ł a d e m, s y m b o l e m „chrześcijańskości poetyckiej”, przeciwstawionej tu „poganizmowi”. Dla czytelników powieści motta powinny być — o b e c n o ś c i ą „chrześcijańskości poetyckiej” pozostającej w opozycji do poganizmu. Czytelnik ma odnieść wrażenie, że żadnej deformacji tu nie ma, mit zostaje unaturalniony, jest tu obecny po prostu Kochanowski w swoim dziele. Dla nas — całe znaczenie zawarte w mottach to po prostu mit, który w zetknięciu z sylwetką Gustawa ocenia go jako poetę i człowieka.

6.3. Widać teraz wyraźnie, że artykuł Kraszewskiego o Kochanowskim i powieść „Poeta i świat” stanowią układ komplementarny. Wypo-

⁴¹ Por. R. Barthes: Mit dzisiaj, przeł. W. Błońska, w: idem: Mit i znak. Eseje, wybór i słowo wstępne J. Błońskiego, Warszawa 1970, s. 25—61; zob. też: E. Mieleński: Poetyka mitu, przeł. J. Dancygier, przedm. M. R. Mayenowej, Warszawa 1981, s. 115—117.

⁴² R. Barthes: op. cit., s. 40.

wieść historycznoliteracka pisarza, czyniąc z Kochanowskiego wzorzec poety dla młodego pokolenia, potępia postawę poetów współczesnych. W powieści została dokonana podobna interpretacja — tym razem za pomocą umietycznionej sylwetki Jana Kochanowskiego.

7.3. W scharakteryzowanych powyżej tekstach, czyli artykule Kraszewskiego o Kochanowskim powieść i „Poeta i świat” oraz dyskusja recenzentów wokół tej powieści, dają się zaobserwować próby wykreowania Kochanowskiego na wzór poety dla ówczesnego młodego pokolenia twórców. Próby te zostały wyrażone explicite w wypowiedziach krytycznych oraz były — jak wykazaliśmy — zawarte implicite w omawianej powieści. Działo się to jednak już w okresie, kiedy Lamartine’owski model „poety umierającego”: wybitnej jednostki pozostającej w konflikcie ze zbiorowością, model widoczny w sylwetce Gustawa, ustępuje miejsca modelowi „wieszczu romantycznego”, który — nie skłócony już tak ze światem — odnalazł miejsce w hierachii społecznej, wcielony w nas w postać Adama Mickiewicza⁴³. On właśnie, a nie Kochanowski, pozostał do dziś w zbiorowej pamięci jako wieszcz narodowy. Kochanowski zaś jest nadal obecny w polskiej tradycji literackiej jako twórca nowożytnej polskiej poezji tworzonej na europejskim poziomie.

Z materiałów aktowych znajdujących się w zespole Zarządu Dóbr Państwowych, data wartość posiadają dwie jednostki zawierające kopie dokumentów dotyczących rodziny Podlodowskich z Zameczka — rodzinnej posiadłości zony Jana Kochanowskiego, omawiające sprawy majątkowe rodziny. Najwcześniejszy z nich pochodzi z 1502 r. i jest to dział majątkowy między Mikołajem Pawłem, Feliksem Zbigniewem i Hieronimem Podlodowskimi⁴⁴.

W dokumentach z lat pięćdziesiątych występują także nazwiska niektórych członków rodziny Kochanowskich. Zachował się fragment kopii aktu między Andrzejem Podlodowskim, a Kacprem Kochanowiczem, w którym ustalono urodzonym Panu Andrzejowi Podlodowskiemu połowę wydziału imienia pańskiego ze wszystkimi przyległościami, pożytki i powinnościami... które to brał sposobem z Panem Kacprem Kochanowiczem pisarzem znanym rozdzielone... iż ten to pan pisarz przestał na trzech stawiskach, które zwano Piłny, na którym piły były czarne...⁴⁵

W dacie z 1627 r. Anna Kochanowska, córka Grzegorz Podlodowskiego (wnuczka Jana Podlodowskiego, brata Doroty), a żona Mikołaja Kochanowskiego z Sycyny, Krzysztofowi Podlodowskiemu, stryjowi swemu daje: „sztukę boru albo gaju na dziedzinie zakrzawickiej, albo Woli Zakrzawickiej leżącej... od drogi z Przytyka do Gulina aż po drogę od Bosaka do Oblasa...”⁴⁶

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu (AP Radom, Zarząd Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej i Siedleckiej (Z.D.P.), sygn. 12. 12.

⁴⁵ AP Radom, Z.D.P., sygn. 13 s. 1.

⁴⁶ AP Radom, Z.D.P., sygn. 13 s. 37.

⁴³ Por. Kamionkova: Życie literackie..., s. 376 nn.

BARBARA OWCZAREK

KOCHANOWSCY I MIEJSCOWOŚCI Z NIMI ZWIĄZANE W DOKUMENTACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RADOMIU

Archiwum Państwowe w Radomiu nie posiada dokumentów ściśle związanych z Janem Kochanowskim i jego rodziną. Występują tylko nie-liczne wzmianki dotyczące dalszej rodziny poety. Moje poszukiwania rozpoczęłam od przeglądu akt związanych z miejscowościami, w których żyli i działali Kochanowscy. W materiałach tych znalazłam szereg informacji o rodzinie Jana Kochanowskiego, które przytoczyłam w pierwszej części tego komunikatu.

Drugą część poświęciłam na przedstawienie źródeł dotyczących tych miejscowości. Wybór ich jest niepełny ze względu na dużą ilość i różnorodność tego materiału, dlatego ograniczyłam się do ogólnego ich przedstawienia.

Z materiałów aktowych znajdujących się w zespole Zarządu Dóbr Państwowych, dużą wartość posiadają dwie jednostki zawierające kopie dokumentów dotyczących rodziny Podlodowskich z Zameczka¹ — rodowej posiadłości żony Jana Kochanowskiego, omawiające sprawy majątkowe rodziny. Najwcześniejszy z nich pochodzi z 1502 r. i jest to dział majątkowy między Mikołajem, Pawłem, Feliksem, Zbigniewem i Hieronimem Podlodowskimi².

W dokumentach z lat późniejszych występują także nazwiska niektórych członków rodziny Kochanowskich. Zachował się fragment kopii działu między Andrzejem Podlodowskim, a Kacprem Kochanowskim „...dostała się urodzonemu Panu Andrzejowi Podlodowskiemu połowica wszystkiego imienia polickiego ze wszystkimi przyległościami, pożytki i powinnościami..., które to tym sposobem z Panem Kacprem Kochanowskim pisarzem ziemskim rozdzielone..., iż ten to ...pan pisarz przestał na trzech stawiskach, które zwano Pilny, na którym piły były czarno-leskie...”³.

W dziale z 1627 r., Anna Kochanowska, córka Grzegorza Podlodowskiego (wnuczka Jana Podlodowskiego, brata Doroty), a żona Mikołaja Kochanowskiego z Sycyny, Krzysztofowi Podlodowskiemu, stryjowi swojemu daje: „...sztukę boru albo gaju na dziedzinie zakrzowskiej, albo Woli Zakrzowskiej leżącej... od drogi z Przytyka do Gulina idącej, aż do drogi od Bosaka do Oblasa...”⁴.

¹ Archiwum Państwowe w Radomiu (AP Radom), Zarząd Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej i Siedleckiej (Z.D.P.), sygn. 12, 13.

² AP Radom, Z.D.P., sygn. 13, s. 5.

³ AP Radom, Z.D.P., sygn. 13, s. 37.

⁴ AP Radom, Z.D.P., sygn. 12, s. 99.

⁵ Tamże, s. 31.

Późniejszy dokument z 1658 r. opisuje z kolei dział majątkowy między Jakubem Bonawenturą Podlodowskim, synem Krzysztofa i Zofią Kochanowską, córką Stefana Podlodowskiego, a żoną Grzegorza z Konar Kochanowskiego, której zgodnie z wyżej wymienionym działem dostały się: „...wsie Zakrzew z folwarkiem, Zakrzewska Wola, Gulinek z folwarkiem, Mleczków z folwarkiem i pusty plac pogorzałego spichlerza w Kozienicach ze wszystkimi tych majątności kamienicami i pustych placów przyległościami, budynkami, dworkiem i folwarkowymi dobrami i dobytkiem poddanemi...”⁵

Na uwagę zasługują archiwalia dotyczące spraw duchownych, wchodzące w skład zespołu Rząd Gubernialny Radomski 1815—1866. W wielu jednostkach bowiem zawarte są cenne informacje o zapisach na rzecz kościołów przez właścicieli dóbr, oraz wzmianki o aktach erekcyjnych.

W aktach dotyczących funduszy plebanii w Gródku czytamy: „...Kościół w Gródku przez S. p. Andrzeja Kochanowskiego, dziedzica Gródka w roku 1598 wystawiony... Erekcja ta wskazuje, że Bolesław Mysłowski dóbr Domaszowice i Woli Domaszowskiej i Franciszek Mysłowski, dóbr Wnętrze dziedzice, bracia rodzeni, a szwagrowie Andrzeja Kochanowskiego, na tych swoich dziedzicznych dobrach dla nowo powstałego kościoła w Gródku, sumę złp. sześćset zapisali...⁶ i że „...Bolesław Mysłowski szwagier Andrzeja Kochanowskiego, fundatora kościoła w Gródku, odebrawszy z rąk Anny Kochanowskiej, siostry swojej w gotowiźnie złp. 300, te ... dla kościoła grodeckiego lokował...”⁷

W innej jednostce jest informacja o erekcji kościoła w Policznej „...Podług erekcji tegoż kościoła dnia 26 czerwca 1531 r. przez Jędrzeja Białaczewskiego, dziedzica Policzny zrobiony, w Akta Biskupie Krakowskie dnia 14 grudnia 1598 r., zaś w Ziemskie Radomskie dnia 28 lutego 1805 r. oblatowany, wykazuje się, iż tenże Jędrzej Białaczewski był fundatorem pierwszego kościoła...”⁸

W „spisie funduszu kościoła parafialnego w Policznej”⁹, z 1818 r. jest wzmianka, iż „... złp. 4000 początkowo na wsi Wilczowola w powiecie teraźniejszym kozienickim w województwie sandomierskim roku 1683 przez Piotra Kochanowskiego ... zapisana ...”¹⁰

Podobne informacje zawierają akta dotyczące regulacji hipoteki tak jak np.: „... Przy regulacji hipoteki dóbr ziemskich Sycyna meldowane były następujące sumy: „... złp. 2000 dla kaplicy św. Franciszka przy kościele w Zwoleniu z zapisu Mikołaja Kochanowskiego Sabatho ... in anno 1655 pochodząca ..., złp. 4000 dla tejże kaplicy z zapisu Mikołaja Kochanowskiego w aktach Grodzkich Radomskich 1633 i w ziemskich 1803 oblatowanego...”¹¹

Tenże sam Mikołaj Kochanowski poczynił jeszcze zapisy dla innego kościoła, mianowicie: „... złp 800 dla kościoła parafialnego w Oleksowie, z zapisu Mikołaja Kochanowskiego ... z 1641 pochodzące...”¹²

O zapisie Franciszka z Konar Kochanowskiego mówi niewielka wzmianka: „...suma 3000 złp dla klasztoru Księży Franciszkanów Kra-

kowskich ... z wyroku w roku 1749 zapadłego przekazuje się, że zapisana była przez Franciszka Korwin Kochanowskiego w roku 1688, że zaś ten Franciszek Kochanowski był dziedzicem Konar w radomskim powiecie...”¹³

Informacje o Kochanowskich jako dziedzica dóbr, występują także w XIX wieku. Wprawdzie jest ich niewiele i są bardzo lakoniczne, niemniej jednak postaralam się je w komunikacie przytoczyć.

I tak jeżeli chodzi o Przytyk, to w 1789 r. „... miasto Przytyk dziedziczne J. W. Leona Kochanowskiego, chorążego sandomierskiego w posesji tegoż zostające ...wieś Podgajek z przyległościami... dziedziczne J. W. Leona Kochanowskiego...”¹⁴, następnie czytamy: „...zaświadczam jako będąc dziedzicem przez lat osiem miasta Przytyka z przyległościami, wszystkie powinności i czynsze... miałem opłacać... co dla lepszej wiary i wartości własną podpisuję ręką, dnia 13 lipca 1803, Joachim Kochanowski...”¹⁵, po którym dziedzicem Przytyka został Ludwik Kochanowski, a po nim „...nabył dobra Przytyk Hieronim Kochanowski...”¹⁶

Nazwisko Heironima Kochanowskiego, jednego z dziedziców Przytyka, występuje jeszcze w kilku jednostkach znajdujących się w zespole Rząd Gubernialny Radomski 1815—1866, które m.in. zawierają jego korespondencję z Komisją Województwa Sandomierskiego, dotyczącą sporu z żydowskimi mieszkańcami Przytyka¹⁷ oraz reperacji kościoła przytyckiego¹⁸.

Inna informacja dotyczy Kochanowskich ze Strykowic Górnych. Jest to „...układ wieczysty dobrowolnej zamiany dziesięciny wytycznej snopowej gruntów włościańskich, wsi Strykowic Górnych J. W. Angeli z hrabiów Gołuchowskich Kochanowskiej dziedzicznej i włościanami wspomnianej wsi Strykowic Górnych z jednej strony, a W. księdzem Wojciechem Grzegorzewskim, proboszczem zwoleńskim, z drugiej strony ... 28 maj 1823...”¹⁹. Podpisano Angela z hrabiów Gołuchowskich Kochanowska, dziedziczka wsi Strykowice Górne oraz Antoni Korwin Kochanowski²⁰.

Ponadto należy zaznaczyć, że w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu znajduje się wiele informacji dotyczących miejscowości związanych z rodziną Kochanowskich takich jak: Czarnolas, Gródek, Gniewoszów, Sycyna, Kochanów, Konary, Policzna, Przytyk, Zwolen czy Sieciechów.

Najwcześniejsze z nich dotyczą Policznej, jest to „...zbiór dokumentów w sprawie dziedziców dóbr Policzny ... przeciwko dobrom narodowym .. w powiecie kozienickim będących...”²¹. W ich skład wchodzi m.in. kopie aktów dotyczące ustalenia granic z 1525 r. „...Pomiędzy Dobrami Rembertów do opactwa i klasztoru sieciechowskiego należącemi, z jednej, a dobrami Policzna (których w owym wieku był dziedzicem Białaczewski), z drugiej strony, wygranczenie, w Księgi Radomskie w poniedział-

¹³ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5278, s. 3.

¹⁴ AP Radom, Z.D.P., sygn. 294, s. 13.

¹⁵ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2649, s. 179.

¹⁶ Tamże, s. 209.

¹⁷ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2649, s. 33, 43, 176.

¹⁸ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 6313, s. 14, 22, 97, sygn. 6314.

¹⁹ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 6671, s. 214.

²⁰ Tamże, s. 216.

²¹ AP Radom, Z.D.P., sygn. 737, s. 49.

²² Także, k. 50.

⁶ AP Radom, Rząd Gubernialny Radomski 1815—1866 (R.G.R.), sygn. 5741, s. 25.

⁷ Tamże, s. 38.

⁸ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 6269, s. 4.

⁹ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 6268, s. 392.

¹⁰ Tamże, s. 398.

¹¹ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5180, s. 43.

¹² AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5215, s. 35.

łek po oktawie Bożego Ciała, roku 1545 wprowadzone...²², „...iż co tylko jest z ręki prawej duktu prowadzonego i kopcami usypanemi oraz zanosami drzewa oznaczonego, to wszystko do dóbr zgromadzenia księży benedyktynów klasztoru sieciechowskiego, onych opatów, a co po lewej ręce, dziedzicowi dóbr Policzna Białaczewskiemu należy...”²³.

Inny dokument dotyczący wyznaczenia granic w 1544 r. „...pomiędzy dobrami Policzna, Wilcza Wola, dziedzicznemi Białaczewskiego z jednej, a dobrami królewskimi Zwolen, Sucha, Suska Wola, Kozienice, Jednia z drugiej strony... za trwale i wieczyste sędziowie graniczniki uznali i podpisali, którego to granicznika w aktach radomskich... 1643 podane...”²⁴.

Mniej więcej z tego samego okresu, z XVI wieku, pochodzi zbiór dokumentów pergaminowych (są to oryginały), zawierające potwierdzenie praw i przywilejów dla miasta Zwolenia²⁵, z których najstarszy został sporządzony w 1548 r.²⁶.

Na szczególną uwagę zasługują opisy historyczno-topograficzne miast, znajdujące się w zespole Rząd Gubernialny Radomski 1815—1866. Wprawdzie powstały w XIX wieku, ale zawierają cenne informacje i materiały dotyczące znacznie wcześniejszego okresu.

I tak w każdej jednostce omówione są prawa i przywileje danego miasta, jego położenie topograficzne, wygląd, gmachy publiczne, targi, liczba mieszkańców itp.

W niektórych z nich jak np. opis miasta Zwolenia²⁷, Przytyka²⁸, Gniewoszowa²⁹, czy Sieciechowa³⁰ załączone są, sporządzone w XIX wieku, kopie przywilejów królewskich.

Najwięcej jednak informacji o wymienionych miejscowościach dotyczy XIX wieku. Dostarczają one wiadomości z zakresu stanu majątkowego zajęć ludności, dochodów i wydatków poszczególnych właścicieli.

Z materiałów znajdujących się w zespole Zarząd Dóbr Państwowych dużą wartość posiada jednostka: „Ofiarna na wojsko z Dóbr Ziemskich tak świeckich jako i duchownych powiatu radomskiego, województwa sandomierskiego”³¹ zawierająca sporządzony w 1789 r., wykaz parafii i należących do nich wsi oraz wysokość składki na wojsko wpłaconej do skarbu państwowego, której fragment mówi, iż „...My Komisarze na miejsce zwyż wyrażone zjechawszy... w przytomności obywatelów Powiatu Radomskiego licznie na ten Akt zgromadzonych, Przysięgi na Rotę prawem przepisaną, z mocy niniejszego przystępujemy dzieła, sposobem tamże opisanym, wykonawszy inne czynności nam polecane... zaś rozporządzenie... przystępowania Parafii do pokazania intrat swoich, zboża cenę i innych dochodów... ułożyliśmy tym sposobem. Ma każdy dziedzic posesor czyli dozorca podać wysiew dworski ogólnie wszystek, a na ofiarę dla wojska rachować się będzie...”³².

²³ Także, k. 29.

²⁴ Także, k. 54.

²⁵ AP Radom, Akta miasta Zwolenia, sygn. 1—10.

²⁶ AP Radom, Akta miasta Zwolenia, sygn. 1.

²⁷ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2972.

²⁸ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2649.

²⁹ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2270.

³⁰ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 2743.

³¹ AP Radom, Z.D.P., sygn. 294.

³² Tamże, s. 1.

Wymienione są takie miejscowości jak: Gródek³³, Policzna³⁴, Czarnolas³⁵, Przytyk³⁶ i Podgaik³⁷, Kochanów³⁸, Zameczek³⁹, Sycyna⁴⁰, Zwolen⁴¹.

Wykaz podatków poszczególnych dóbr takich jak: liwerunek od dworów, podymne, szarwark, czynszowe, dziesięciny, zawiera „Regest Bierczy kassy Obwodu Radomskiego w Województwie Sandomierskim na rok etatowy 1832”⁴², w którym podane są także nazwiska właścicieli majątków.

O sytuacji materialnej włościan, oraz stanie majątkowym dóbr czarnoleskich informuje „Inwentarz Ogólny w Państwie Czarnolas na Ś-ty Jan 1826 sporządzony”⁴³, w którym sporo miejsca zajmuje wykaz zobowiązań włościan wobec dworu. I tak, musieli odrabiać pańszczyznę, szarwark „...wychodzić do kopania, pielienia na ogrody dworskie...” na nocną stożę wychodzić każdodziennie..., owce myć i strzyc... To wszystko na każdy rozkaz dworu od rana dopełniać powinni bez najmniejszego opóźniania się...”⁴⁴.

Najwięcej stosunkowo zachowanych materiałów, dotyczy spraw finansowych omawianych dóbr ziemskich. Są to głównie archiwalia informujące o przystąpieniu do Towarzystwa Kredytowego, właścicieli poszczególnych majątków. Archiwum radomskie w zespole Rząd Gubernialny Radomski 1815—1866, posiada min. akta przystąpienia do Towarzystwa Kredytowego dziedziców dóbr: Czarnolas⁴⁵, Kochanów⁴⁶, Kornary⁴⁷.

Na uwagę zasługuje w szczególności jednostka dotycząca Czarnolasu jako miejscowości najbardziej związanej z Janem Kochanowskim. Wprawdzie brak jest tam jakiegokolwiek, bezpośredniej wzmianki o poecie lub jego rodzinie, lecz są za to wymienieni późniejsi właściciele Czarnolasu. Informacje te datują się dopiero od 1760 roku kiedy: „...Józef Sobieszczański kupił Czarnolas od Antoniego Mężęńskiego, który na mocy kontraktu z 4 XII 1761 r., zdziałanego, sprzedał Józefowi Jabłonowskiemu... w marcu 1789 r. August Dobrogost książe Jabłonowski odstąpił dobra Kazimierzowi Raczyńskiemu, generałowi wielkopolskiemu. Na mocy kontraktu z 8 czerwca 1799 r., Kazimierz Raczyński żonie swej, Teresie, sprzedał dobra czarnoleskie... W 1818 r. dobra Czarnolas na schedę Magdaleny z Raczyńskich, księżnie Lubomirskiej, a córce Teresy Raczyńskiej dostały się...”⁴⁸.

Po jej śmierci majątek przeszedł na Teresę Jabłonowską, córkę Magdaleny Lubomirskiej. Z kolei w 1847 r., dobra te otrzymał w spadku po matce książe Władysław Jabłonowski.

³³ Tamże, s. 14.

³⁴ Tamże, s. 39.

³⁵ Tamże, s. 39.

³⁶ Tamże, s. 40.

³⁷ Tamże, s. 40.

³⁸ Tamże, s. 59.

³⁹ Tamże, s. 41.

⁴⁰ Tamże, s. 64.

⁴¹ Tamże, s. 63.

⁴² AP Radom, Z.D.P., sygn. 291.

⁴³ AP Radom, Z.D.P., sygn. 535.

⁴⁴ Tamże, s. 6.

⁴⁵ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5215.

⁴⁶ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5276.

⁴⁷ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5278.

⁴⁸ AP Radom, R.G.R. 1815—1866, sygn. 5215, s. 49.

Wyżej wymienione akta kończą się na 1860 r., dlatego też o kolejnych właścicielach majątku brak jest w tym zespole informacji.

Materiał aktowy uzupełnia zbiór kartograficzny posiadany przez radomskie archiwum. Znajdujące się w nim materiały pochodzą głównie z XIX wieku i przedstawiają plany dóbr ziemskich, folwarków, miast, leśnictw.

Do najstarszych planów należy „Mapa Niwy Klasztoru sieciechowskiego...”⁴⁹ sporządzona w 1797 r., przedstawiająca grunty klasztorne.

Kolejne plany pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku i dotyczą Zwolenia⁵⁰, Sieciechowa⁵¹, Kochanowa⁵², Konar⁵³. Są to głównie plany dóbr, leśnictw, pomiarów gruntów.

Najliczniejszą jednak grupę stanowią materiały kartograficzne powstałe w drugiej połowie XIX wieku. Należą do nich plany Przytyka⁵⁴, Policznej⁵⁵, Zameczka⁵⁶, Gródka⁵⁷, Sieciechowa⁵⁸, Czarnolasu⁵⁹, Zwolenia⁶⁰.

Przytoczony przez mnie wybór źródeł jest niepełny. Chciałabym bowiem jedynie zwrócić uwagę na niektóre zespoły archiwalne i znajdujące się w nich materiały, a także zachęcić badaczy do wnikliwszej i bardziej szczegółowej kwerendy źródłowej w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu.

URSZULA MANTORSKA-SKOWRON

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA KASpra KOCHANOWSKIEGO

Do druku przygotowała: Małgorzata Wielgus

Kasper Kochanowski urodził się najprawdopodobniej w 1526 r. w Sycynie, należącej do jego ojca Piotra Kochanowskiego. Był najstarszym z synów sędziego. W kilka lat po nim urodził się najślawniejszy z braci: Jan, a ponadto miał jeszcze pięciu braci: Piotra, Mikołaja, Andrzeja, Jakuba i Stanisława oraz cztery siostry: Katarzynę, Elżbietę, Annę i Jadwigę. Matką Kaspra była Anna z Białaczowskich herbu Odrowąż córka Jakuba.

Nie posiadamy wzmianek dotyczących dzieciństwa Kaspra, ale upływało ono zapewne ciekawie i beztrudnie. Wychowywany był głównie przez matkę. Natomiast pozostanie chyba tajemnicą, gdzie Kasper zdobywał wykształcenie. Pewne jest, że nie kształcił się na żadnym z uniwersytetów. Przepuszczalnie mógł pobierać nauki w domu, a jego nauczycielem mógł być sam mistrz filozofii Jan Sylwiusz (pogląd Plenkiewicza).

W roku 1547, gdzieś między 18 kwietnia a 26 kwietnia umiera Piotr Kochanowski. Najstarszy z rodzeństwa — Kasper, wspólnie z matką musiał zastąpić ojca. W tym okresie zaczyna też interesować się sprawami polityki — bierze udział w sejmie piotrkowskim 1548 roku. Od roku 1550 dysponujemy dość okazałą ilością informacji do biografii Kaspra, ale dotyczą one przede wszystkim jego działalności związanej z zarządzaniem dobrami rodzinnymi.

Poza działalnością gospodarczą Kasper nie zapomina również o karierze urzędniczej, skoro w listopadzie 1558 r. ukazuje się nam jako podstarości radomski, piastuje również stanowisko pisarza ziemskiego sandomierskiego. Przez cały okres lat 50-tych XVI w. Kasper pędzi aktywny, pracowity żywot. Dokonał podziału majątku rodzicielskiego. Miało to miejsce 11 VII 1559 r. w Radomiu, a w jego efekcie Kasper otrzymał w wieczyste posiadanie Policzną, Wilczą i Pilną Wolę z prawem patronatu nad kościołem parafialnym w Policznej. Ponadto był zobowiązany braciom dziedziczącym Sycynę wypłacić sumę 800 fl. w obiegowej polskiej monecie. Jan otrzymał połowę Czarnolasu i Rudę z przyległościami, Piotr — Konary, Głogów, Kaleń i Młodnice, Andrzej — Barycz i Wolę Sycyńską z dodatkami, Mikołaj i Jakub Sycynę z przyległościami. Fortuna sędziego Piotra rozpadła się na części. Wspólnota interesów wiąże jeszcze przez dłuższy czas braci, a Kasper jak dawniej stanowi głowę rodziny.

Kasper w wieku 30 lat żeni się z Katarzyną Dzikówną, córką Mikołaja z Cerekwi, wojskiego radomskiego. Z małżeństwa tego narodziły się 3 córki: Anna, Zofia, Katarzyna oraz czterech synów: Jan, Piotr, Kasper, Krzysztof.

⁴⁹ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 244.

⁵⁰ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 151, 152, 155, 480, 1357.

⁵¹ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 79, 162, 242, 243, 245, 249, 254—246, 259, 295, 948, 1293.

⁵² AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 902, 903.

⁵³ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 207.

⁵⁴ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 1118, 1119, 1241.

⁵⁵ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 260, 266.

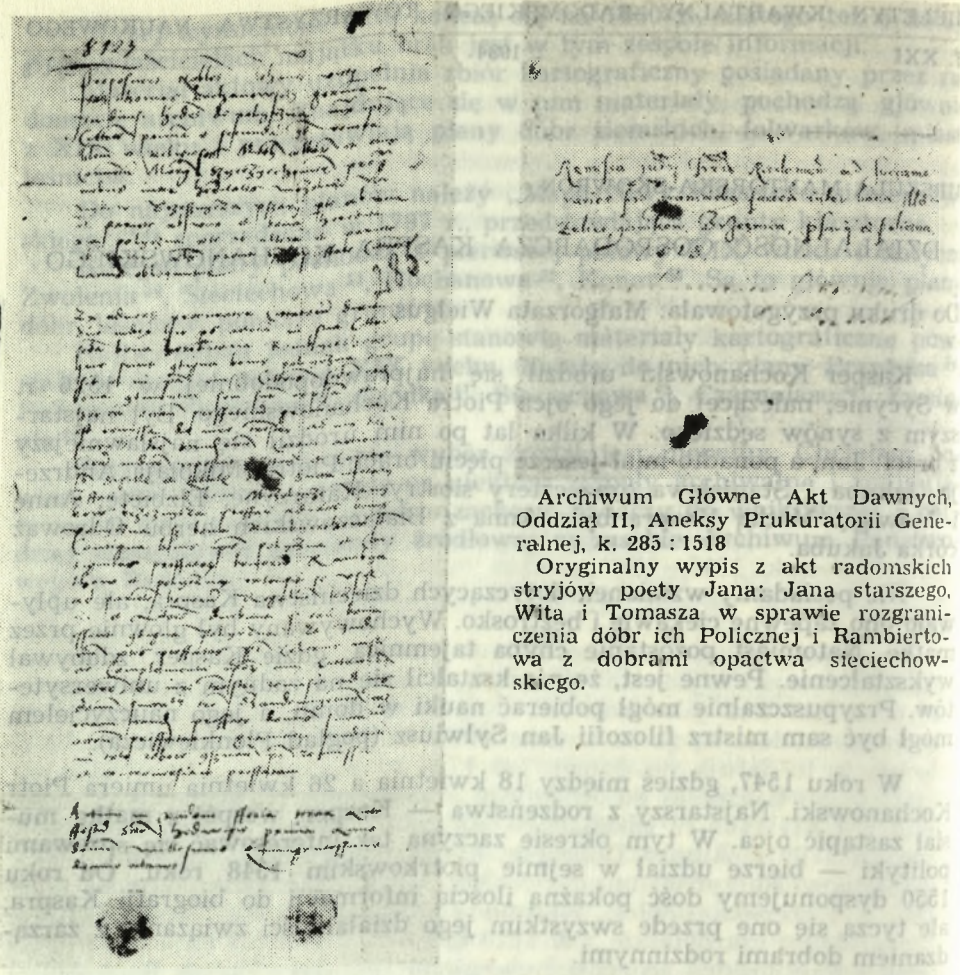
⁵⁶ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 1278.

⁵⁷ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 261, 265.

⁵⁸ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 246, 247, 250, 257, 296.

⁵⁹ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 1168.

⁶⁰ AP Radom, Z.D.P. Zbiór kartograficzny, gubernia radomska, sygn. 157.



Archiwum Główne Akt Dawnych,
Oddział II, Aneksy Prokuraturii Gene-
ralnej, k. 285 : 1518

Originalny wypis z akt radomskich
stryjów poety Jana: Jana starszego,
Wita i Tomasza w sprawie rozgrani-
czenia dóbr ich Policznej i Rambiertow-
wa z dobrami opactwa sieciechow-
skiego.

Zmarł w roku 1557, w chwili śmierci liczył 51 lub 52 lata.
Śmierć sędziego Piotra oznacza zasadniczy zwrot w życiu jego naj-
starszego syna z drugiego małżeństwa, który nagle zostaje głową rodzi-
ny. W radomskich aktach sądowych Kasper pojawia się dopiero w 1550 r.
ale akurat w latach 1548—1549 sądy zawiesiły swoją działalność z po-
wodu śmierci Zygmunta Starego, a potem sędziego ziemi sandomierskiej
Stanisława Balickiego. Dnia 27 stycznia 1550 roku razem z matką Kas-
per i Jan występując w imieniu własnym i małoletnich braci zrzekają
się na rzecz Piotra Jaroskiego, dziedzica z Jaroszyna i Góry wszelkich
praw do Jaroszyna zastawionego kiedyś za 400 fl. ich zmarłemu ojcu;
zeznali jednocześnie, iż otrzymali zwrot wypożyczonej przez Jaroskiego
kwoty. Również w styczniu 1550 roku broni interesów Kochanowskich
w sprawie z Nieczujskimi. Nieczujscy byli wraz z Kochanowskimi jedy-
nymi współdziedzicami Woli Sycyńskiej. Po długich zatargach gdzieś
około roku 1545 stosunki wzajemne znacznie się poprawiły, a jeden z bra-
ci Nieczujskich, Mikołaj pożyczka nawet od sędziego na zastawy w róż-
nych terminach 56 grzywien. Za część tej sumy, tj. 20 grzywien, Miko-

łaj oddał Piotrowi w zastaw dwa łany, na których siedzieli kmięć Sla-
nislaw Czekala i wdowa po Janie Kosternie, Gierka. Jeszcze w marcu
1548 r. Kasper umarza dochodzenie prawne przeciwko trzem braciom
Nieczujskim w sprawie części zwanej Dzierzkowską.

Tymczasem stosunki z Nieczujskimi gwałtownie pogarszają się od
1550 roku, gdy Kasper wespół z matką i braćmi stwierdził, że owe dwa
łany nie trzymają zastawem, bowiem już w 1544 roku przy rozgranicza-
niu dóbr należały do ich ojca, a ponadto wspomina Gierka sprzedając sę-
dziemu Piotrowi swoją część w Woli Sycyńskiej. Na marcowej sesji są-
dowej w 1551 r. Kochanowscy odmówili też przyjęcia owych 20 grzy-
wien pożyczonych Nieczujskiemu, nie chcąc tracić korzystnego zastawu.
Z kolei Nieczujscy na tej samej sesji oskarżyli Kochanowskich o nie-
ustępowanie z zastawu, a dodatkowo żądali wynagrodzenia szkód pow-
stałych z tej sytuacji.

Sędzia Piotr Dunin Szpoth nie uwzględnił wniosku Kochanowskich
o odroczenie spłaty długu i odesłał zainteresowane strony na najbliższy
sąd wiecowy (z udziałem kasztelana i wojewody) lub sejm walny. Należy
przypuszczać, że Nieczujscy rozstrzygnęli ten spór na swoją korzyść.
Stosunki sąsiedzkie już przez cały okres życia Kaspra nie układały się
najlepiej. Dnia 17 marca 1561 r., Kasper wraz z braćmi pozywa do sądu
Felixsa Nieczujskiego o przydzielenie im dwóch łanów, które posiadała
jako zastaw za pożyczanie 10 grzywien sędzina Anna. Jeszcze w stycz-
niu 1575 r. obie strony mają wyznaczony termin rozprawy na najbliższe
roki sądowe.

Podobnych spraw o granice, zastawy, wyrządzone szkody znajduje-
my bez liku, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, a ściślej 1550—1553.
Wydaje nam się, że sędzina wraz z synami próbuje kontynuować poli-
tykę męża, który powiększał majątek, m.in. udzielając pożyczek pod za-
staw określonych, zwykle znakomitych dóbr, ale brakuje im sprytu sę-
dziowskiego, bowiem sprawy kończą się dla nich często niepomyślnie.
I tak w latach 1550—1556 pozywają do sądów ziemskich Annę i jej sy-
nów bracia Długojewscy, dziedzice Długojowa, Regowscy z Brzozowicy
i Dąbrowscy, dziedzice Grzmucina w sprawach o zwrot przez Kochanow-
skich ich prawowitych dóbr. Sądy we wszystkich przypadkach nakazują
Kochanowskiemu podjąć sumy zastawne i ustąpić z dóbr z wyżej wymie-
nionych powodów.

Nie brak też drobniejszych procesów, np. z Gniewoszami, dziedzicami
Oleksowa, czy ze Stanisławem Figą Kochanowskim, dziedzicem
częstkowym z Młodnic oskarżonym o wycięcie drzew w lesie należącym
do Kochanowskich. Z kolei niektóre zatargi zadziwiają odwagą ze strony
Kochanowskich i dowodzą ich pieniackich charakterów, np. z wielolet-
nimi przyjaciółmi domu potężnymi Firlejami¹, czy z bogatym i ustosun-
kowanym opatem sieciechowskim Szczęsnym Regowskim.

Do szczególnie ząartych i długotrwałych należał spór z Zielińskimi,
dziedzicami Zielonki, którego korzenie sięgają jeszcze roku 1540, kiedy
to Piotr Kochanowski uzyskał dwa łany Zielińskich przez nie wypłacal-
ność jednego z nich, Erazma, zapożyczzonego u sędziego. Erazm zachował

¹ Roman Plenkiewicz twierdzi, że ten drobny spór nie popsuł poprawnych
stosunków między obu rodami, R. Plenkiewicz, Jan Kochanowski, jego ród, żywot
i dzieła, (W:) Jana Kochanowskiego Dzieła wszystkie, Wydanie pomnikowe, t. IV,
cz. 1, Warszawa 1884, s. 228—229.

urazę do Piotra i przekazał ją synom, a ci czekali tylko na okazję by odgryźć się Kochanowskim². Zielenscy byli zresztą wyjątkowo pieniacką rodziną i bardzo często goszczą na sądach grodzkich i ziemskich w Radomiu. M.in. uzurpowali sobie bezpodstawnie prawo do terenów Zwolenia od strony swojego dziedzictwa, sąsiadującego z tym królewskim wówczas miastem. Spory Zwolenia z Zielenškimi trwały aż przez całą drugą połowę XVI i początek XVII w.³ Pretekstem do wypowiedzenia wojny Kochanowskim stała się sadzawka rybna na rzece Luczynie, oddzielającej Sycynę Kochanowskich od Zielonki, a ściślej naprawa tej sadzawki po przerwaniu się jednej grobli. Dla naprawy grobli chłopci Kochanowskich musieli brać ziemię należącą do Zielenškich, uzgodnili oni między sobą, że w razie urządzania stawu będą brać ziemię z obu odgranicznych Luczynią wsi. Poręką tej umowy miało być 200 grzywien zakładu, które tracił zrywający układ.⁴ Sycyna dostała się później w ręce Kochanowskich, a więc mieli oni prawo pobierać ziemię z obu brzegów rzeki, ale Zielenscy nie uznali ich praw rozpędzając siłą pracujących przy stawie chłopów i naruszając przy okazji kopce nagraniczne⁵. Kochanowscy oczywiście nie mogli im tego darować i w ten sposób rozpoczęły się procesy sięgające w lata sześćdziesiąte.

Początkowo górą byli Zielenscy, którzy uniknęli odpowiedzialności za naruszenie kopców granicznych, a sami z pozycji oskarżonych stali się oskarżycielami, żądając wynagrodzenia szkód poczynionych w zasiewach i na łąkach w czasie odnawiania grobli⁶. Ukartowali też chyba sprawę o wycięcie przez Kochanowskich — oskarżenie dotyczyło sędziny Anny, Kaspra i Jana — ich lasu w Zielonce, a przecież wiadomo skądinąd, że Jan udał się w tym czasie do Włoch⁷. Wzajemna niechęć zaostrzała się, poparta tak perfidnymi działaniami jak niszczenie znaków granicznych, zatamowanie biegu Luczynie, wycinanie lasów itd. Ośrodek wzajemnych animozji przenosi się w końcu na kwestie graniczne. Chodzi o oddzielenie kopcami Czarnolasu, części Woli Strykowskiej i Checheł Kochanowskich od Woli Głuskowej, Woli Zielenškiej i innych dóbr Zielenškich. Przy okazji Kochanowscy wchodzą w konflikty graniczne z liczną w wyrażonych wyżej wioskach szlachtą częstkową jak Lenartowie, Ciecierscy, Grochólski i inni. Tak w przybliżeniu wyglądało życie „wsi spokojnej, wsi wesolej” — tak przynajmniej twierdzi poeta Jan⁸ — wsi w radomskim zaścianku.

Nie ulega wątpliwości, że w okresie od śmierci ojca do śmierci sędziny Anny, rodzinie powodziło się stosunkowo dobrze. Już w początkach 1548 r., operatywna wdowa rozpoczyna owocną działalność finansową, w czym wydatnie pomaga jej pierwotny syn. 27 stycznia 1548 r. niejaka Dorota Grodzanowska, potrzebując zapewne gotówki odstępuje Annie i pełnoletnim, Kasprowi i Janowi swój dłuższy zapis na sumę 300 fl. Jan

² R. Plenkiewicz, op. cit., s. 39.

³ R. Szczygieł, *Dzieje miasta od połowy XVI do końca XVIII w.*, (W:) Zwoleni. Dzieje miasta i regionu, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976, s. 67.

⁴ R. Plenkiewicz, op. cit., s. 125.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ H. Barycz, *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodziny*, Kraków 1981, s. 26.

⁸ J. Kochanowski, *Pieśń Świętojańska o Sobótce*, (W:) *Pieśni i wybór innych wierszy*, oprac. T. Sinko, wyd. 2, Wrocław 1948.

z Jabłonicy dopisał 21 fl. Prawdopodobnie Kochanowscy otrzymali tę dopłatę za odroczenie terminu spłaty długów.

Podsumujmy teraz działalność Kaspra w owym dziesięcioleciu 1547—1557, bowiem oprócz spraw dotyczących całej rodziny prowadzi również własne interesy gospodarcze. Wynikało to z umowy rodzicielskiej zawartej w styczniu 1539 r., według której sędzina otrzymywała dożywotnio Sycynę i Wolę Sycyńską, a do chwili dorobienia dzieci Czarnolas. W połowie XVI w. Kasper był już pełnoletni, a więc posiadał jakiś dział w Czarnolesie, a ponadto w księdze sądowej radomskiej pod datą 17 marca 1550 r. istnieje także jako dziedzic części w Sycynie⁹. Plenkiewicz podaje, że wszyscy synowie mieli zabezpieczone dochody otrzymując od ojca Konary, Głogów, Kaleń, Zadąbrowie, a od matki Czarnolas¹⁰.

Materialnie Kasper nie stał w tym okresie najlepiej o czym widać przy okazji spraw z Zaborowskim, aptekarzem lubelskim i stryjcem Janem z Woli Brudnowskiej. Jeszcze w czerwcu 1552 r. pożyczka również u stryja 18 fl. zobowiązując się spłacić tę sumę do 26 grudnia tegoż roku. Początki lat pięćdziesiątych były więc nie najlepsze dla naszego bohatera, choć pożyczone kwoty nie są duże.

Stopniowo jednak stan posiadania pierworodnego pani Anny wzrasta i jego sytuacja finansowa stabilizuje się na przyzwoitym poziomie. Widomym znakiem radykalnej zmiany w położeniu finansowym Kaspra jest uzyskanie przezeń zastawem wsi Policzna, którą sędzina przyciśnięta chwilowo przez wierzycieli oddała mu za 370 fl. Jednak już po sześciu miesiącach najstarszy z sędziców wydzierżawił matce otrzymane od niej dobra w Policznej na 1 rok oświadczył jednocześnie, iż otrzymał część pieniędzy z tytułu tej arendy. Widocznie sędzina w trudnej dla siebie sytuacji chciała wyciągnąć maksymalne zyski z tych bogatych dóbr i Kasper „poszedł jej na rękę” w tej materii. Sam wypłaca swoim braciom 80 fl. w styczniu 1554 r. w ramach dzierżawy ich części, a ponadto Andrzejowi, młodszemu z nich 40 fl. raty zaległej za rok 1552. Owa zaległość świadczy o tym, że Kasper miał raczej dopływy większej gotówki niż jakieś stałe dochody. 30 sierpnia 1554 r. bierze w dwuletnią dzierżawę część działów w Czarnolesie należącą do brata Piotra¹¹.

W tym czasie współpracuje jeszcze zgodnie ze stryjcem Filipem, wstępując wraz z nim i braćmi przeciwko Firlejom w 1554 i 1556 r. w jakimś drobnym sporze granicznym; jest też jednym ze świadków przy zapisywaniu posagów córkom Filipa 29 marca 1557 r.

Jak pamiętamy, na początku tegoż roku 1557 umarła matka, a po jej śmierci sternikiem polityki rodowej został nasz Kasper. Zmarła, poza wzięciem znacznym majątkiem pozostawiła rozliczne sprawy procesowe, toteż nie było w pierwszej chwili mowy o jakiejś odmianie schematu życia — wciąż droga do Radomia stanowiła najczęstszy horyzont przestrzenny jej spadkobierców.

29 marca 1567 r. Kasper, w imieniu swoim i braci pozywa Jana Krępskiego, właściciela wsi Krępa i Wielgie, który winien im był 1000 fl. zahipotekowanych w swoim czasie przez Annę Kochanowską na dobrach Chotcza i Wielgie. Pomimo czterokrotnych pozwów Krępski nie stawiał

⁹ Źródła urzędowe do najbliższej rodziny Jana Kochanowskiego, wyd. M. Garbaczowa, W. Urban, Kielce 1981, nr 236.

¹⁰ R. Plenkiewicz, op. cit., s. 178.

¹¹ Źródła urzędowe..., nr 310.

się w sądzie, toteż sędzice, poprzez Piotra wydzierżawili za 80 grzywien wyżej wymienione wsie właśnie naszemu Kasprowi. 3 czerwca i 12 sierpnia grodzkie księgi sądowe znów rejestrują obecność jego i brata Jana w Radomiu. Na czerwcowej sesji sądowej (28 VI) w 1557 r. Kasper pożyczca 100 fl. swemu imiennikowi z Rzuchowa, Kasprowi Rzuchowskiemu, a równocześnie sąd uwalnia rodzeństwo Kochanowskich pozwanych przez Jadwigę Sulgostowską z synami o zwrot 30 fl., których rzekomo pani Anna nie zapłaciła za konia¹².

Jak widać początki samodzielnego gospodarowania Kaspra i jego braci były stosunkowo pomyślne. Za to na lato 1557 r. należy chyba datować początek zatargów między braćmi a ich stryjcem Filipem z Czarnolasu, ponieważ 23 VIII ten ostatni miał złożyć protest w sądzie przeciwko swym bratankom z powodu opieszałości przy dokonywaniu podziału dóbr dziedzicznych Czarnolas. Plenkiewicz przypuszcza, że bracia podzieliли się majątkiem prowizorycznie. Przypuszczenie powyższe oparł na następujących faktach: trzej najstarsi bracia: Kasper, Jan i Piotr piszą się z Sycyny, Piotr często widnieje w spisach jako „haeres in Konary”, a poza tym Kasper miał po matce część Policznej¹³.

Rok 1558 oznacza dla Kaspra raczej przewagę strat nad zyskami niż odwrotnie. Wprawdzie 31 stycznia szwagier braci Kochanowskich, Mikołaj Kozieł z Dąbrówki Zablotnej zeznał przed sądem, że winien im jest 24 grzywny, ale już 17 października Kasper pożyczca od Jana Potkańskiego, dziedzica Trawlic poważną sumę 400 fl.¹⁴. Pożyczkę tę potrafimy wytłumaczyć jedynie wydatkami związanymi z zabiegami o uzyskanie urzędu podstarościego radomskiego. Kosztowne podróże, bankiety tak silnie wrosłe wówczas w naszą obyczajowość, że do dziś stanowią zjawisko pospolite, zapewne pochłonęły owe 400 fl., ale połączył się ten wysiłek finansowy, bo Kasper należał do tej braci szlacheckiej, do której nie wypadało mówić bez tytułu: był teraz podstarościm Kochanowskim.

Na sesji marcowej w 1559 r. świeżo upieczony podstarość znów przeprowadza kilka spraw. Bracia mają do niego bezgraniczne zaufanie, bo np. niepełnoletni Jakub właśnie Kaspra wyznacza na swojego pełnomocnika przy wytyczaniu części dóbr przypadłych na niego, a jednocześnie wydzierżawia mu na trzy lata wszystkie owe części za 350 fl.¹⁵

Kiesza Kaspra musiała bardzo szybko regenerować się, skoro w tym samym terminie pożyczca Janowi Gaworzyńskiemu z Małego i Wielkiego Kroczoła 120 grzywien zabezpieczonych na całej części owego Gaworzyńskiego w Kroczowie oprócz półlanku i pięciu łąk.¹⁶

Przy końcu lat pięćdziesiątych XVI w. nie tylko Kasprowi, ale i całej rodzinie wiodło się raczej nieźle, bowiem Kochanowscy udzielają wielu pożyczek, biorąc w zastaw określone dobra. 5 czerwca 1559 r. Kasper wraz z bratem Piotrem pożyczają Walentemu i Mikołajowi Podłodowskim z Przytyka dużą sumę 800 fl. biorąc w zamian wszystkie ich części w Przytyku, oraz we wsiach Sułków, Zakrzów i Wola Zakrzewska. Uzyskane w ten sposób dobra były chyba kłopotliwe skoro, bracia wydzierżawiają

¹² Ibidem, nr 333.

¹³ R. Plenkiewicz, op. cit., s. 255—226.

¹⁴ Źródła urzędowe..., nr 337.

¹⁵ Ibidem, nr 340 i 342.

¹⁶ Ibidem, nr 339.

wiają je tymże Podłodowskim za 30 fl. rocznie. Być może chodziło tu o niemalą odległość ich dziedzictwa od Przytyka.

Wykaz dłużników Kaspra jest znaczny, bo oto dwukrotnie 12 i 16 czerwca 1559 r. stały klient rodziny, Marcin Kazanowski oświadczył, że winien jest mu 200 fl. pożyczonych jeszcze w 1558 r.; jednocześnie zobowiązał się oddać tę kwotę do 29 września owego roku 1559 pod groźbą utraty praw do połowy wsi Pein¹⁷. Wygląda na to, że nasz sędzic stał się małym potentatem finansowym wśród okolicznej szlachty.

11 lipca 1559 r. dochodzi do podziału dóbr ojczystych. Przypomnijmy, iż Kasper otrzymał w wieczyste posiadanie Policzną, Wilczą i Pilną Wolę wraz z przyległościami oraz pole zwane „Boże Nowiny”, o które tyle było w przeszłości sporów i zagłębienie na Policzce dla wybudowania stawu.

Co wiemy bliżej o gospodarstwie Kaspra? W wieku XI—XII Policzna stanowiła polanę osadniczą na terenie wielkiego kompleksu leśnego, tzw. Puszczy Radomskiej. W pobliżu Policznej znajdowała się też królewska wieś Sucha. Wokół tej osady rozciągały się rozległe knieje, co potwierdzają jeszcze osiemnastowieczne relacje¹⁸. Przechodząc z rąk do rąk, od Ślizów do Podłodowskich, potem Kochanowskich, Białaczewskich, znów poprzez sędzinę Annę do Kochanowskich, Policzna znalazła się wreszcie w posiadaniu Kaspra¹⁹. Był on również kolatorem wspomnianego poprzednio kościoła parafialnego, które to prawo uzyskał po zmarłym Piotrze Kochanowskim²⁰. Z tytułu patronatu Kasper miał swobodę wybierania i przedstawiania biskupowi kapłana na wakujące beneficyjum²¹. Przy sporej rozległości, dziedzictwo to nie posiadało najlepszych gleb, niemniej wiek XVI charakteryzował się nieco chłodniejszym klimatem i bardziej wilgotnym w stosunku do okresu wcześniejszego — efekt wpływów oceanicznych²² co mogło powodować, że właściwie liche ziemie dawały niezłe plony.

Ze spisu podatkowego parafii sieciechowskiej z 1569 r. wynika, że Kasper posiadał w Policznej 14 półlanków kmiecych — tj. około 7 łąnów pełnych — 8 zagrodników z rolami, 10 komorników bez ziemi i 1 komornika. Z tego tytułu płacił w tymże 1569 r. 4 fl. 46 groszy oraz dodatkowo 12 groszy od młyna. Nie jesteśmy w stanie podać całego obszaru gruntów znajdujących się w jego posiadaniu, bowiem pobór (podatek) nie obejmował własnego gospodarstwa szlacheckiego (folwarku), jeżeli miał on poddanych²³. Owe 7 łąnów kmiecych to niezbyt wielki obszar, bo łąn włościański był mniejszy od dworskiego i obejmował około 22 morgi, gdy dworski miał 30 morgów, a należy przypuszczać, że gruntów folwarcznych było jeszcze mniej, bo przecież gospodarka folwarczno-pańszczyźniana zaczęła dopiero rozwijać się. Na pewno możemy zaszerzować Kaspra z jego 2—3 wioskami do szeroko pojmowanej szlachty średniej i rów-

¹⁷ Ibidem, nr 345.

¹⁸ F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, wyd. T. Lipiński, Warszawa 1847, s. 18, 37, 98 i inne.

¹⁹ J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki*, Radom 1913, cz. 2, s. 101.

²⁰ Ibidem, s. 102—103.

²¹ *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. XV, Warszawa 1864, s. 98.

²² M. Klimaszewski, *Warunki geograficzne rozwoju Małopolski*, (W.) Kraków i Małopolska przez dzieje, Kraków 1970, s. 11.

²³ A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku*. Studia. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1977, s. 13.

niez na pewno należał on do warstwy niezależnej materialnie w okresie lat 1550—1570, a do tego dochodzi jeszcze element prestiżu społecznego z racji pełnionych stanowisk. Poza dochodami z uprawy ziemi dochodzą przecież spore sumy z korzystnych zastawów, za podstarostwo radomskie, a zwłaszcza później za pisarstwo ziemskie sandomierskie. Powodzi mu się więc znakomicie.

Przez półtora roku od chwili podziału ojcowizny, Kasper nie pojawia nam się w księgach sądowych, co wiąże się najpewniej z jego ożenkiem, ale już od początku 1561 r., znów nader często gości na wokandach sądowych. 27 stycznia wszyscy bracia Kochanowscy wystąpili przeciwko Krzysztofowi Zaborowskiemu o zwrot 500 fl. długu, które pozwany pożyczyl jeszcze u ich matki. Sąd grodzki odkłada sprawę na najbliższy sąd wiecowy lub sejm walny. W 1561 r. znajdujemy również ciekawy akt dzierżawny datowany w Sandomierzu 10 września. Otóż Jan Zaborowski, prepozyt kolegiaty sandomierskiej wydzierżawił Kasprowi na rok swoje dziesięciny snopowe w powiatach opoczyńskim i radomskim za sumę 500 złp.²⁴ Znając Kaspra możemy przypuszczać, że zrobił świetny interes, gdyż tylko gwałtowna potrzeba dużej ilości gotówki mogła zmusić prepozyta Zaborowskiego do zawarcia tej umowy dzierżawnej. Dobra passa rodziny Kochanowskich trwa więc nadal, a ponadto jego dziedzictwo powiększyło się o wniesioną przez Dzikównę wieś Taczów. Według spisu poborowego z 1569 r. przypadło na Kaspra w tej wsi 5 łanów kmiecych, 1 zagrodnik i 3 komorników²⁵.

W styczniu 1562 r. Filip z Czarnolasu zapisuje naszemu sędzicowi należąca do jego dóbr część koryta Policzki, dogodnego dla zbudowania stawu i młyna, które przeszły do Policznej w myśl umowy spadkowej z 11 lipca 1559 r. Kasper godzi się na dożywotnie łowienie przez stryja ryb w owym stawie²⁶.

Po tym fakcie najstarszy z braci Kochanowskich znika nam z kart ksiąg sądowych aż na 10 lat, by w styczniu 1572 r. znów pojawić się w sądzie radomskim, kiedy pożyczca od swego sławnego już brata Jana wówczas prepozyta poznańskiego, 530 fl. zobowiązując się zwrócić wyrażoną sumę w najbliższym czasie. W razie niespłacenia w terminie tej kwoty Jan miał wziąć w zastaw część Policznej wartości około 1000 fl. W 1573 r. syn stryja Filipa, Mikołaj z Czarnolasu oddaje swoją część Policznej Kasprowi²⁷ i na tym kończą się „sądowe” informacje o jego działalności na polu gospodarczym przez ponad 30 lat.

Posiadłości Kaspra nie ograniczały się do dóbr uzyskanych z podziału ojcowizny i przez małżeństwo z Dzikówną, bowiem w 1575 r. występując jako pisarz ziemski w Pilźnie, pisze się dziedzicem Białaczowa²⁸, a poza tym Boniecki tytułuje go dziedzicem Ossy pod Białaczowem²⁹. Widocznie rodzeństwo Kochanowskich otrzymało po matce jakieś części w dobrach gniazdowych Białaczewskich — po bezpotomnej śmierci Andrzeja Białaczewskiego, ród ten wygasł w linii męskiej³⁰, ale nie zna-

²⁴ Źródła urzędowe..., nr 354.

²⁵ Źródła Dziejowe. T. 14. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, T. 3 (Małopolska), Warszawa 1886, wyd. A. Pawiński, s. 300.

²⁶ Źródła urzędowe..., nr 355.

²⁷ Ibidem, nr 376.

²⁸ Ibidem, nr 381.

²⁹ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. X, Warszawa 1907, s. 274.

³⁰ H. Barycz, *Z zaścianka na Parnas...*, s. 19.

leźliśmy bliższych informacji na ten temat. Niewątpliwie spuścizna po Kasprze nie należała do małych, a możemy chyba przypuszczać, że trzymane przezeń wioski należały do lepiej zagospodarowanych.

Nie mówiliśmy jeszcze o jednej stronie jego bogatej działalności, a mianowicie o spławie zboża Wisłą do Gdańska. Trzeba przyznać, że Kasper miał stosunkowo korzystne położenie geograficzne dla spławu zboża. Niedaleko po lewej stronie Wisły leżał Janowiec, miasteczko, które w XVI w. jeszcze nie stanowiło dużego ośrodka zbożowego, ale jego znaczenie stale rosło³¹. Na przeciwko Janowca, po drugiej stronie Wisły leżał Kazimierz, jeden z największych w Rzeczypospolitej ośrodków handlowych, który w XVI w. przeżywał swój autentyczny renesans. Nieco na północ, również po prawej stronie królowej naszych rzek rozłożyła się Steżycza, także znaczący ośrodek handlowy w drugiej połowie XVI stulecia³². Zresztą i położenie lądowe było dogodne, bo przez pobliski Zwolen biegł ważny szlak międzynarodowy z Lublina przez Kazimierz, Radom, Poznań i dalej do Wrocławia i Lipska lub do Frankfurtu nad Odrą, a tuż obok Policznej szła rosnąca w znaczenie wraz z rozwojem Warszawy droga zwana „czerską” względnie „warszawską”, prowadząca z Sandomierza do naszej obecnej stolicy³³. Ze zbytem towarów rolnych nie miał więc większych trudności, zwłaszcza, że w XVI w. tereny położone nad środkową Wisłą osiągnęły duże nasycenie ośrodkami handlowymi, tak że rynki lokalne tych miejscowości zachodziły na siebie nawzajem, co przyczyniło się w końcu do osłabienia ich prężności ekonomicznej³⁴. Dość atrakcyjne jarmarki odbywały się np. w pobliskim Zwoleniu³⁵. W interesującym nas okresie ziemie nadwiślańskie leżące na północ od rzeki Kamiennej nie należały ani do rynku regionalnego Krakowa³⁶, ani do rynku regionalnego Warszawy³⁷, co wytłumaczyć można znaczną odległością tych obszarów od obu wymienionych ośrodków gospodarczych i co wyjaśnia tak dużą ilość lokalnych rynków handlowych.

Widzimy więc, że Kasper mógł łatwo sprzedawać zboże w okolicach swoich posiadłości, ale spławia je dla większych zysków do Gdańska o czym przekonują nas rejestry cła wodnego wrocławskiego. Przedmiotem spławu jest głównie żyto, które powszechnie siano w tym nie najlepszym glebowo rejonie. W starostwie kozienickim np. żyto stanowiło 61% ogółu upraw, a niewiele mniej w starostwie radomskim³⁸.

Eksport zboża przez Kaspra i innych członków rodziny Kochanowskich omówił już szczegółowo Wacław Urban w ciekawej pracy poświę-

³¹ J. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, s. 126.

³² Ibidem, s. 120.

³³ R. Szczygieł, op. cit., s. 78—79.

³⁴ Zob. szerzej: A. Wyrobisz, *Handel w Solcu nad Wisłą do końca XVIII w. Przyczynki do historii rynku wewnętrznego w Polsce przedrozbiorowej*, „Przegląd Historyczny”, t. LVII, Warszawa 1966, s. 15—34.

³⁵ R. Szczygieł, op. cit., s. 81.

³⁶ J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI w.*, Warszawa 1963 (zob. mapa nr s. 76).

³⁷ T. Chudoba, *Z zagadnień handlu wiślanego Warszawy w XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. L, Warszawa 1959, s. 297—321.

³⁸ A. Mielczarski, *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Gdańsk 1962, s. 101.

conej kontaktom Kochanowskich z wybrzeżem polskim w XVI w.³⁹ Przypomnijmy więc jedynie najistotniejsze dla nas fakty. Kasper był obok stryja Filipa najczęściej handlującym spośród Kochanowskich, a dowodem na to jest 8 zapisek celnych z lat 1555—1576. Zapisek, w których występuje Kasper Kochanowski jest w ogóle 12, ale prof. Urban twierdzi, że 4 z nich dotyczą brata stryjecznego naszego Kaspra-Kaspra z Opatok, występującego jako sługa wielmoży kalwińskiego, Mikołaja Koniecpolskiego⁴⁰.

Dziedzic Policznej woził własne zboże. Po raz pierwszy spławia zboże wiosną 1556 r., bowiem 29 kwietnia włocławska komora celna zarejestrowała na jego nazwisko 14 łasztów. Kolejne wyprawy, w których uczestniczył osobiście odbyła się 2 maja 1557 r. i 6 kwietnia 1561 r., a dwukrotnie wioził 32 łaszy. W początkach maja 1560 r. zastąpił go w spławie sługa Jan Mleczkowski, rejestrując ładunek 18 łasztów zboża⁴¹. Niestety, aż przez ponad 10 kolejnych lat braki źródłowe nie pozwalają nam udokumentować dalszej aktywności Kaspra w tej dziedzinie gospodarczej, a przecież konfrontacja niezachowanych zapisek celnych z roku 1562 z aktem dzierżawnym dotyczącym dziesięciny snopowej, który jak pamiętamy uzyskał od prepozyta sandomierskiego, dałaby z pewnością interesujące rezultaty. Możemy jedynie przypuszczać, że Kasper nadal spławiał zboże w latach sześćdziesiątych XVI w. Jeszcze w latach siedemdziesiątych komora włocławska rejestruje jego obecność na szlaku wiślanym. 18 kwietnia 1574 r. i 14 kwietnia 1576 r. robią to za niego synowie Kasper i Piotr⁴². W sumie na nazwisko Kaspra wywieziono w latach 1556—1576 112 łasztów własnego zboża (około 225 ton). Prawie wszystkie zapiski dotyczą kwietnia, a zwłaszcza jego drugiej połowy i początków maja, co związane było ze znacznymi zyskami, ponieważ ceny zboża w Gdańsku na przednówku były najwyższe w efekcie niewielkiej konkurencji⁴³.

Ilość zboża przewożonego przez Kaspra pozwala wnioskować, że korzystał on z tzw. dubasów lub komięg. Dubasy dźwigały od 12 do 15 łasztów, a obsługiwało je od 8 do 14 ludzi⁴⁴. Nieco większym i lepszym statkiem była komięga, której obciążenie wahało się od 15 do 18 łasztów. Do wiosel potrzeba było 7—9 osób⁴⁵.

Podsumowując całokształt działalności gospodarczej sędzica Kochanowskiego musimy przyznać, że w tej dziedzinie był on nieodrodnym dzieckiem Kochanowskich, znakomicie kontynuującym politykę sędziego Piotra, a później Anny Kochanowskiej. Dla pomnożenia majątku nie gardzi nawet handlem ziemiopłodami, stąd i jego niezależność materialna. Był na pewno świetnym ziemianinem, niezłym prawnikiem rodzinnym, toteż tak wspaniale świadectwo wystawia mu pośmiertnie Jan

³⁹ W. Urban, *Kochanowscy a Baltyk w XVI w.*, „Rocznik Gdański”, t. XLII, z. 1, Gdańsk 1982, s. 137—154.

⁴⁰ Ibidem, s. 140.

⁴¹ Ibidem.

⁴² *Registra theloniei aquatici Wladislawiensis saeculi XVI*, wyd. S. Kutrzeba i F. Duda, Kraków 1915, s. 291, 326, 362.

⁴³ Zob.: J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w.*, (W:) Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, pod. red. F. Bujaka, Lwów 1937, s. 12, 14, 18.

⁴⁴ *Registra theloniei...*, s. XXXVII—XXXVIII (w Przedmowie).

⁴⁵ Ibidem, s. XXXV.

z Czarnolasu w „Przy pogrzebie rzecz”⁴⁶. Kasper jawi nam się tam jako autentyczny ojciec całej rodziny, cieszący się zasłużonym szacunkiem młodszych braci, imponując im trzeźwością myślenia, troskliwością o dobro najbliższych, rzadko spotykanym poczuciem sprawiedliwości. Bodaj najwięcej zawdzięczał mu twórca „Fraszek”, bowiem przez cały okres studiów i wędrówek kulturalnych właśnie Kasper pilnował, by jego spuścizny nie dotknął jakiś uszczerbek, podczas gdy młodszy bracia, niezadowolony z wielkich kosztów kształcenia Jana, nastawiali na jego dobra. Mógł też zarządzać gospodarstwem poety podczas jego dworskiej służby. Na pewno nasz bohater zasużył na miano mózgu gospodarczego całej sycylijskiej linii Kochanowskich. Pleniewicz twierdzi nawet, że śmierć Kaspra wpłynęła negatywnie na stan fizyczny Jana, gdyż gdzieś od 1578 r. w jego utworach pojawiają się wzmianki o „niesposobnym zdrowiu”⁴⁷.

Rekapitułując działalność gospodarczą Kaspra musimy, podkreślić, że na tym polu osiągał on chyba największe efekty spośród wszystkich braci Kochanowskich. Nie tylko nie ugiął się pod ciężarem kłopotów związanych z prowadzeniem majątku i troską o młodsze rodzeństwo, ale podjął efektywne zabiegi o pomnażanie majątku rodzinnego. Bogata i różnorodna działalność Kaspra wskazuje na jego wyjątkową przedsiębiorczość, co również stanowiło jedną z cech szesnastowiecznej średniej szlachty, która angażując się w gospodarkę folwarczną znacznie podnosi swe dochody.



1350

~~10058~~



⁴⁶ Jan Kochanowski, *Przy pogrzebie rzeczy*, (W:) Jan Kochanowski. Życie — twórczość — epoka, oprac. B. Nadolski, Warszawa 1966, s. 59—61.

⁴⁷ R. Pleniewicz, op., cit., s. 569.

SPIS TREŚCI

	Str.
<i>Jan Paclawski</i> (Kielce), Wstęp	3
<i>Wacław Urban</i> (Kielce), Młodość Jana Kochanowskiego	5
<i>Władysław Magnuszewski</i> (Zielona Góra), Czy Jan Kochanowski był kawalerem maltańskim?	13
<i>Marian Kisiel</i> (Sosnowiec), Jakie „Treny”?	31
<i>Beata Nowicka</i> (Sosnowiec), Niektóre zagadnienia przekładu Psalmów Jana Kochanowskiego i Czesława Miłosza	41
<i>Elżbieta Kauer</i> (Warszawa), Motyw snu w „Trenach” Jana Kochanowskiego	53
<i>Jolanta Konopa, Henryka Matera, Wiesława Smarzyńska</i> (Piotrków Trybunalski), Jan Kochanowski i jego twórczość w programach i podręcznikach	61
<i>Piotr Wilczek</i> (Katowice), Kochanowski — poeta czy mit poety	69
<i>Barbara Owczarek</i> (Radom), Kochanowscy i miejscowości z nimi związane w dokumentach Archiwum Państwowego w Radomiu	81
<i>Urszula Mantorska-Skowron</i> (Kielce), Działalność gospodarcza Kaspka Kochanowskiego	87

T. 17: 1980 z. 1, 2, 3, 4
 T. 18: 1981 z. 1, 2-4
 T. 19: 1982 z. 1, 2, 3-4
 T. 20: 1983 z. 1-2, 3-4
 T. 21: 1984 z. 1-2

SPIS TREŚCI

Jan Pacharski (Kielce), Wstęp
 Wacław Lypka (Kielce), Miłobódz Jana Kochanowskiego
 Wiesław Maciejowski (Kielce), Czy Jan Kochanowski był kawalerem maślankim?
 Maria Kisiel (Sandomierz), Jakże „Treny”?
 Beata Nowicka (Sandomierz), Niektóre zagadnienia przekładu Palmów Jana Kochanowskiego i Czesława Miłobódz
 Elżbieta Kaner (Warszawa), Biotyw san w „Trenach” Jana Kochanowskiego
 Joanna Konoja, Henryka Materna, Wiesław Szmarzyński (Piotrków Trybunalski), Jan Kochanowski i jego twórczość w programach i podręcznikach
 Piotr Włódek (Kielce), Kochanowski — poeta czy mif poety?
 Barbara Orszatek (Radom), Kochanowski i miejscowości z nim związane w dokumentach Archiwum Państwowego w Radomiu
 Urszula Marotta-Skowron (Kielce), Datyzacja gospodarki Kaspra Kochanowskiego

BIULETYN KWARTALNY
 RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W LATACH 1964—1984

- T. 1: 1964 z. 1.
 T. 2: 1965 z. 1, 2, 3/4.
 T. 3: 1966 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 4: 1967 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 5: 1968 z. 1, 2, 3/4.
 T. 6: 1969 z. 1/2, 3, 4.
 T. 7: 1970 z. 1/2, 3/4.
 T. 8: 1971 z. 1/4.
 T. 9: 1972 z. 1/2, 3/4.
 T. 10: 1973 z. 1/2, 3/4.
 T. 11: 1974 z. 1/2, 3/4 + dod.
 T. 12: 1975 z. 1/2, 3/4.
 T. 13: 1976 z. 1/2, 3, 4.
 T. 14: 1977 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 15: 1978 z. 1, 2—4.
 T. 16: 1979 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 17: 1980 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 18: 1981 z. 1, 2—4.
 T. 19: 1982 z. 1, 2, 3—4.
 T. 20: 1983 z. 1—2, 3—4.
 T. 21: 1984 z. 1—2.

Cena zł 80,—

WYDAWNICTWA
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

do nabycia w Biurze Towarzystwa

Rynek 1, 26-600 Radom

1. Radom. *Dzieje miasta w XIX i XX w.* pod red. S. Herbsta, T. Jędruszcza i A. Skrzypka, Warszawa 1985 PWN, s. 448 — cena 440 zł.
2. Łuszkiewicz Grażyna: *Proletariat przemysłowy guberni radomskiej przed I wojną światową*, Radom RTN, 1983 s. 192 — cena 200 zł.
3. Zdrojkowski J. *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930—1939*, Radom RTN, 1983 s. 168 — cena 150 zł.
4. Wink M. *Klasa robotnicza Radomia w latach 1945—1949*, Radom RTN 1983 s. 138 — cena 150 zł.
5. *Poeta z Czarnolasu*, red. Buchwald-Pelcowej i Paclawskiego. Radom RTN, WSP 1984 s. 165 — cena 140 zł.
6. *Jan Kochanowski i Jego Ziemia Rodzinna*, red. K. Myśliński. Radom RTN 1983, Biul. Kw. RTN, t. XX, z. 1—2, s. 114.

Posiadamy również w sprzedaży pojedyncze zeszyty „Biuletynu Kwartalnego RTN” z lat ubiegłych.

Realizujemy zamówienia zamiejscowe za zaliczeniem pocztowym.